

WALDEMAR W. ŻUREK\* – LUBLIN

## OBECNOŚĆ SALEZJANÓW NA WOŁYNIU

Ziemia jest nie tylko karmicielką, jest piękna i można ją uczynić nie tylko żywicielką, ale i pocieszycielką. Tak powtarzała zmarła dnia 22 I 1935 roku Wanda Mamertyna Jasińska<sup>1</sup>, właścicielka majątku Tudorów, położonego w gminie Hoszcza, powiat Równe na Wołyniu, która prawie trzy miesiące przed śmiercią znaczną część swego majątku (ponad 200 hektarów ziemi) na Wołyniu zapisała salezjanom Prowincji św. Jacka, której prowincjałem (inspektorem) był ks. Tomasz Kopa<sup>2</sup>.

---

\* Waldemar W. Żurek SDB – dr hab. historii Kościoła, dyrektor Ośrodka Archiwów Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL, Wydział Teologii KUL.

<sup>1</sup> Rodzina kniaziów Proszewskich pochodziła z Wileńszczyzny. O historii tej rodziny świadczą dwa listy żelazne, pierwszy podpisany przez króla Stanisława Leszczyńskiego z 1708 r. i drugi przez króla Augusta II z 1719 r., na mocy których kniaziowi Proszewskiemu został nadany majątek na Wileńszczyźnie. Na skutek jego konfiskaty po powstaniu z 1831 r. rodzina Proszewskich podupadła. Ostatni z męskich potomków kniaź Aleksander Proszewski powstaniec z 1863 r. ożenił się z Aliną Synowską, która wniosła mu w posagu majątek ziemski - przeszło 3.000 dziesięcin w gminie Malin, powiat Radomyśl, gubernia Kijowska oraz gotówki 50.000 rubli. Za te pieniądze zostały zakupione w Żytomierzu dwa place: jeden 17 dziesięcin, drugi 4 dziesięciny. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe (tymczasowo), s. 2.

<sup>2</sup> Ks. Kopa (1878-1938) wykształcony i wyświęcony na kapłana w 1904 r. w kolebce zgromadzenia w Turynie. Od 11 V 1932 r. zastępował będącego na Kapitulie Generalnej w Turynie a następnie chorego inspektora Prowincji św. Stanisława Kostki – ks. Antoniego Symiora, z siedzibą w Warszawie. Od września tego roku mianowany inspektorem teje prowincji. Po podziale dotychczasowej polskiej prowincji salezjańskiej na dwie: św. St. Kostki w Warszawie i św. Jacka Odrowąza, ks. Kopa pozostał inspektorem powołanej Prowincji św. Jacka z siedzibą w Oświęcimiu, a od 13 XII 1934 r. z siedzibą w Krakowie. W marcu 1937 r. poprosił przełożonych zgromadzenia o zwolnienie z urzędu ze względów zdrowotnych. W październiku następnego roku zmarł. Ks. Kopa był urzędującym salezjanem, snuł wielkie plany o przyszłości mającej tam powstać placówki salezjańskiej. A. Świda, *Inspektorzy polskich prowincji salezjańskich*, cz. 1, Warszawa 1989, s. 67-70, 75, 77.

### Testatorka Wanda Mamertyna Jasińska

Urodziła się dnia 11 V (stary styl) 1870 roku w majątku Hutka Łaganowska, powiat Radomyśl, gubernia kijowskiej. Była córką Aleksandra i Aliny (z domu Synowska) z kniaziów Proszewskich. Miała starszą siostrę Wieńczysławę Reginę, urodzoną w 1867 roku<sup>3</sup> - po mężu Zawistowska. Po śmierci męża Aleksandra w 1874 roku matka Wandy Alina zamieszkała w Żytomierzu, gdzie córki otrzymały staranne wychowanie a z domu rodzinnego wyniosły najpiękniejsze cechy ówczesnych polskich ziemianek. W wieku 16 lat – w 1886 roku Wanda wyszła za mąż za Władysława Konstantego Wincentego Jasińskiego ziemianina z Tudorowa. Podobnie jak jej siostra Wieńczysława Regina otrzymała Wanda Mamertyna w posagu 100.000 rubli, z których spłaciła dług ciąży na majątku męża, za co otrzymała na własność część Tudorowa – dobra o nazwie „Zośków” o powierzchni 107 dziesięcin (116 ha 8975 metrów kwadratowych ziemi). Po ślubie Wanda mieszkała przy matce w Żytomierzu ku niezadowoleniu męża i dopiero po śmierci teścia przeniosła się do Tudorowa dojeżdżając jednak często do matki<sup>4</sup>. Swoje życie Wanda poświęciła gospodarstwu i życiu społecznemu. W cztery lata później wysoko postawiła swój rodowy majątek Hutkę Łaganowską, w którym m.in. zorganizowała wzorową gospodarke leśną, w Żytomierzu wybudowała obszerną kamienicę. Kilkakrotnie wyciągnęła z zapaści finansowej majątek Tudorów, który ostatecznie nabyła na własność. Znany był w kraju stworzony przez Wandę park i ogród owocowy w Tudorowie okalający niewielki, parterowy dworek z kilkoma pokojami i kuchnią<sup>5</sup>.

Dnia 11 X 1914 roku zmarła nagle jej matka Alina nie pozostawiając testamentu. Sąd Okręgowy w Żytomierzu uznał za spadkobierczynię obie jej córki: Wieńczysławę Reginę i Wandę Mamertynę. Z powodu działań wojennych mają-

<sup>3</sup> Wieńczysława Regina Proszewska mając lat 17 wyszła za mąż dnia 7 IX 1884 r. za Bolesława Mariana Zawistowskiego, syna Celestyna i Kamili (zd. Kamudzińskiej) liczącego lat 31, szlachcica z Michałówki (albo Michałówki Woronieckiej), powiat Braclaw, gubernia Podolska. W kościele parafialnym św. NM Panny w Berdyczowie (pokarmelitański) koło Żytomierza ślub pobłogosławił wikariusz parafii (od maja 1878) ks. Oktawian Marian Gorski na podstawie dyspensy dla małoletniej Wieńczysławy. Świadcami byli: Adam Duszyński i Konstanty Skorpotowski. ASIK, A 139 Tudorów, Odpis wyciągu z księgi metrycznej o ślubach parafii św. Maryi w Berdyczowie za rok 1884 przechowywanej w archiwum konsystorza, jako zgodny z oryginałem i wydany stosownie do raportu wice-dziekana w Żytomierzu z dnia 29 IX 1914 r. numer aktu 1405 i stosownie do postanowienia z 4 XI 1914 r. (Nr 8281) Łucko-Żytomierskiego Konsystorza. Wyciąg jako zgodny z oryginałem (w języku rosyjskim) poświadczony przez notariusza Mikołaja Sosnowskiego mającego kancelarię w Równem (ul. 3 Maja nr 89) dnia 30 VI 1936 r., numer repertorium 1366, któremu oryginał okazał Mikołaj Zurawlew, zamieszkały w Równem (ul. Dubieckiego 28).

<sup>4</sup> Przy matce Alinie w Żytomierzu mieszkała córka Wieńczysławy – Maria, aż do swego ślubu w 1912 r. Od tego czasu Alina mieszkała samotnie. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równie, s. 3.

<sup>5</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Ks. Wawrzyniec Kapczuk do księdza dyrektora (brak nazwiska) z dnia 20 XII 1960 r.- Kraków; Wołyniak, *Ś.p. Wanda z kniaziów Proszewskich Jasińska*, „Życie Katolickie” 6 (1935) nr 11, s. 166.

tek nie został podzielony pomiędzy spadkobierczynie, także ruchomości, biżuteria, zastawa stołowa srebrna, dywany, meble itp.

Na co dzień Wanda Jasińska pomagała biednym. Na święta z jej inicjatywy wypiekano i rozdawano biednym setki bułek w Równem. Opłacała kwoty wpisowe do szkół za biednych uczniów, dzieciom z rodzin niezamożnych sprawiała ubrania i obuwie. Była inicjatorką poprawy fundamentów pod kościołem pw. Świętego Antoniego z Padwy w Międzyrzeczu Koreckim<sup>6</sup>, pamiątki pozostałej po ojcach pijarach, a na jego odnowienie zebrała pokaźne środki finansowe. Wspierała materialnie sierociniec pw. Chrystusa Króla w Równem, którego budowę zapoczątkowała. Za poczynione przez nią inicjatywy społeczne odznaczona została orderami Ojca Świętego. W swoim życiu nie mało wycierpiała od ludzi. Złamana na duchu i dotknięta chorobą nowotworową, po dwuletnich cierpieniach zmarła dnia 22 I 1935 roku w Warszawie<sup>7</sup>.

Po sprowadzeniu ciała zmarłej, nabożeństwo żałobne odprawiono w kościele w Równem, po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok z Równego do ukochanego przez Wandę majątku w Tudorowie. Żegnało ją wojsko, jako chrestną matkę sztandaru 21 Pułku Ułanów<sup>8</sup>, żegnali wychowankowie sierocińca z Równego, żegnał ją lud wiejski bez różnicy wyznania, na czele z panem Wacławem Madeyskim, prezesem Związku Ziemiań Wołynia<sup>9</sup>. Kondukt żałobny ciągnięty przez jej własne konie w godzinach wieczornych dotarł dnia 28 I 1935 roku z Równego do Tudorowa. Tutaj wyszedł naprzeciw dziekan z Międzyrzecza Koreckiego – ks.

<sup>6</sup> Międzyrzec Korecki - miejscowość w dawnym województwie wołyńskim (obecnie Ukraina). W przeszłości miasteczko należące do książąt Koreckich, następnie Leszczyńskich, Lubomirskich, Jabłonowskich, w końcu Steckich. W latach 1702-1725 z fundacji księcia Dominika Jerzego Lubomirskiego wzniesiono tu kościół i klasztor pijarów, którzy prowadzili tu znane na początku XIX w kolegium, przekształcone przez Tadeusza Czackiego w gimnazjum, zamknięte w 1832 r. przez władze carskie. Kościół zakonny przekazano w 1853 r. parafii. Zdeastrowany w czasach sowieckich, a jego wyposażenie zostało podzielone i przewiezione do mniejszych kościołów Wołynia (Ostroga, Korca). *Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis luceoriensis pro anno 1938*, Luceoriae 1938, s. 59-60.

<sup>7</sup> K. B., *Dar Kresów na Muzeum Narodowe*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 242 poniedziałek z 31 VIII 1936 r., s. 18.

<sup>8</sup> 21 Pułk Ułanów Nadwiślańskich (21 p.uł.-szwadron zapasowy w Łucku). Pułk sformowany w lipcu 1920 r. w Starej Wsi jako 11 Pułk Konnych Strzelców Granicznych, przemianowany później na 21 Pułk Ułanów Nadwiślańskich stanowił oddział kawalerii Wojska Polskiego. W okresie międzywojennym stacjonował w garnizonie w Równem, podporządkowany Wołyńskiej Brygadzie Kawalerii. Zbrojnie uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej i w kampanii wrześniowej 1939 r. Resztki pułku walczyły w Warszawie do kapitulacji stolicy 19 września tego roku. K. Satora, *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990, s. 236-237; J. Przemsza-Zieliński, *Wrześniowa księga chwały kawalerii polskiej*, Warszawa 1995, s. 162-165.

<sup>9</sup> Związek Ziemiań Wołynia, stowarzyszenie społeczne zrzeszające właścicieli ziemskich, dzierżawców i administratorów pochodzenia ziemiańskiego w celu łączności środowiskowej oraz ochrony i popierania interesów wielkiej własności ziemskiej. Do Związku Ziemiań Wołynia nie należeli prawie w ogóle właściciele ziemscy pochodzenia nieszlacheckiego. Pierwsze zrzeszenie powstało w 1901 r. w Wielkopolsce. Związek Ziemiań Wołynia powstał w Łucku w 1920 r. W. Roszkowski, *Związki ziemian*, w: *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Warszawa 1999, s. 538-539.

Jan Pająk i rzesze ludzi, mimo silnego mrozu. Ciało prowadzono przez park aleją świerkową, którą zmarła przed 40 laty własnoręcznie sadziła. Zwłoki w dworku tudorowskim wystawione były przez dzień następny, w czasie którego gromadzili się bliscy i mieszkańcy na modlitwę za zmarłą<sup>10</sup>.

Na pogrzeb dnia 30 stycznia przybyła delegacja Korpusu Ochrony Pogranicza<sup>11</sup> z orkiestrą. Przyjechali zaprzyjaźnieni rolnicy, zgromadzili się miejscowi i okoliczni mieszkańcy. Po liturgii pogrzebowej w kondukcje prowadzonym przez księży zaprowadzono ciało do parku tudorowskiego gdzie zostało złożone w tamtejszej grocie-grobowcu, nad którą z woli zmarłej miała stanąć kaplica. Żegnając zmarłą dowódca KOP z Hoszczy podkreślił przychylność jaką cieszył się KOP u ziemianki Wandy Jasińskiej oraz podkreślił jej zaangażowanie przy budowie pomnika w Sapożynie<sup>12</sup>, rozpoczętej w 1930 roku jako wotum wdzięczności ludności kresowej dla Korpusu Ochrony Pogranicza. Mowę zakończył słowami: *Śpij spokojnie w swoim grobie – niechże Polska śni się Tobie*. Zgromadzeni mieszkańcy opóźniali zamurowanie wejścia do grobowca. *De my budem zaroblaty, de chliba zymoju pożyczaty, kto nas w bidi poradyt, kto za stołom posadyt. Pani nasza, ludzka maty, wedem tebe do wicznoi chaty ...* - tak zawodziły kobiety a mężczyźni ocierali łzy. Tak opisało sylwetkę zmarłej Wołynianki - Wandy Jasińskiej „Życie Katolickie” – łucki tygodnik popularny<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Akt zgonu Wandy Mamertyny z Proszewskich Jasińskiej wydany dnia 30 IV 1935 r. przez ks. Jana Pajaka proboszcza w Międzyrzeczu Koreckim (Nr 252) odpis; Ks. Jan Pająk do inspektora ks. Tomasza Kopy z 30 IV 1935 r.- Międzyrzec Korecki; Józef Bronikowski do inspektora ks. T. Kopy z 23 I 1935 r. z Warszawy (Instytut Radowy, ul. Wawelska 15); Wołyniak, *Ś.p. Wanda z kniazów Proszewskich Jasińska*, „Życie Katolickie” 6 (1935) nr 11, s. 167.

<sup>11</sup> KOP – specjalna formacja wojskowa przeznaczona dla ochrony wschodniej granicy Polski ze Związkiem Radzieckim (od XI 1924) z Litwą i Łotwą (od III 1926), częściowo z Rumunią (113 km) i Prusami Wschodnimi (ok. 73 km) a także z Węgrami od wiosny 1939 r., zapewnienia spokoju miejscowej ludności, ugruntowania bezpieczeństwa publicznego oraz zwalczania działalności antypaństwowej. KOP prowadził również prace społeczno-gospodarcze i podejmował inicjatywy kulturalno-oświatowe. Działał w pasie granicznym ok. 30 km Dnia 1 IX 1939 r. podjął walkę z Niemcami, a od 17 września tego roku z Armią Czerwoną oraz bitwy z oddziałami sowieckimi (pod Szackiem, Wytycznym). M. Cieplewicz, *Korpus Ochrony Pogranicza*, w: *Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Warszawa 1999, s. 171; H. Dominiczak, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Warszawa 1992, s. 102-128.

<sup>12</sup> Sapożyn, miejscowość, w pobliżu szosy kijowsko-brzeskiej, oddalonej o przeszło 50 kilometrów na wschód od Ostroga. Należała do ksiąząt Ostrogskich, następnie Jabłonowskich, od 1804 r. własność Jełowickich i Sierżputowskich. Tamtejsi włościanie zajmowali się wyłącznie rolnictwem. W latach międzywojennych Sapożyn należał do parafii Międzyrzec Korecki, dekanat Korzec. Z. Róż., *Sapożyn*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewskiego, t. 10, Warszawa 1889, s. 306.

<sup>13</sup> „Życie Katolickie” popularne pismo dwutygodniowe wydawane przez ks. Oktawiusza Spisackiego, którego redaktorem był ks. Zygmunt Chmielnicki, drukowane przez drukarnię Kurii Biskupiej w Łucku. Zamieszczało wiadomości w dziale politycznym, gospodarczym, rolniczym, społecznym, kwestie bezrobocia w świetle katolickiej nauki społecznej oraz informacje z życia Kościoła, z działalności Akcji Katolickiej, akcji charytatywnej w diecezji. *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918-1944*, opr. i red. Z. Zieliński, Lublin 1981, s. 356.

Trzy miesiące przed śmiercią Wanda Jasińska rozdysponowała swoim majątkiem. Dnia 31 X 1934 roku w kancelarii Zygmunta Godlewskiego w Równem (ul. 3 Maja nr 94), przed jego zastępcą Benjaminem Rojeckim, Wanda Mamertyna Jasińska zamieszkała w Tudorowie wobec świadków: ks. Ludwika Syrewicza – dziekana z Równego<sup>14</sup>, Oskara Dunin Sulgustowskiego – sędziego z Równego i Jerzego Marcinczyka – doktora z Równego, w pełni świadoma podejmowanych działań prawnych sporządziła swój testament. Oto jego treść<sup>15</sup>:

§ 1. Ja, Wanda Mamertyna córka Aleksandra i Aliny z kniaziów Proszewskich Jasińska, będąc zdrową na umyśle, przy dobrej pamięci i posiadając świadomość czynu oświadczam, że testamenty, dotyczące moich majątności i kapitałów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, sporządzone do dnia dzisiejszego: jeden przed notariuszem w Równem Aleksandrem Michajlenko dnia 25 XI 1932 roku za numerem repertorium 1841, drugi w kancelarii notariusza w Równem Stanisława Adamczewskiego dnia 2 VII 1929 roku z numerem repertorium 4897 i wszelkie poprzednie testamenty moje niniejszem w całości unieważniam; natomiast pozostawiam w mocy testament notarialny, dotyczący majątności moich, położonych na terenie Rosji Sowieckiej (obecnie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich), sporządzony w kancelarii notariusza w Równem Adamczewskiego dnia 2 VII 1929 roku za numerem repertorium 4899. Obecnie zaś uważając, że obowiązkiem moim, jako Polki jest przyczynienie się do bytowania stanu posiadania Polskiego na Wołyniu, krzewienie katolicyzmu i sprowadzanie kulturalno-oświatowej akcji oraz zgodnego współzycia wśród ludności miejscowej, na wypadek mojej śmierci co do znajdujących się na terenie Rzeczypospolitej Polskiej mego mienia ruchomego i nieruchomego, kapitałów i wszelkich praw, jakie będą mnie przynależne i w ogóle co do wszystkiego tego co po mojej śmierci zostanie i do czego będą miała jakiegokolwiek prawo, czynię następujące rozporządzenie.

§ 2. Należące do mnie tytułem własności dobra położone przy wsi Tudorów, gminy Hoszczańskiej, powiatu Rówieńskiego, województwa Wołyńskiego:

a) pod nazwą „Sadyba” obszaru 56 ha 896 metrów kwadratowych ziemi ornej, ogrodowej, parku, sadu, stawków, ogrodów pod zabudowaniami i podwórzem ze wszystkimi na tej ziemi zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarczymi, wszystkimi przynależnościami, inwentarzem żywym i martwym i meblami, a uregulowane w księdze hipotecznej numer 8583 Kancelarii Hipotecznej Sądu Okręgowego w Równem;

<sup>14</sup> Ks. Syrewicz (1889-1947), kapłan diecezji łuckiej, wyświęcony w 1914 r., duszpasterz parafialny, od 1918 r. kapelan biskupa Piotra Mańkowskiego, w 1919 r. powrócił do duszpasterstwa. proboszcz parafii w Równem i dziekan dekanatu rówieńskiego od 1927 r. Za działalność konspiracyjną i pomoc Żydom aresztowany przez Gestapo 11 I 1944 r. Przebywał w więzieniach: w Złoczowie, we Lwowie, we Wrocławiu, a od marca tego roku w niemieckim obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen, Dachau. W 1946 r. jako tzw. repatriant wyjechał do Polski. Biskup Szełażek zaliczał go do najwybitniejszych kapłanów swojej diecezji. W 1935 r. mianowany kanonikiem-misjonarzem kapituły kolegiackiej w Olyce, w 1942 r. archidiaconem tejże kapituły, odznaczony dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi - „Za zasługi społeczne” w 1938 r. *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945*, red. M. Dębowska, L. Popek, Lublin 2010, s. 139-142. *Elenchus ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis luceoriensis pro anno 1938*, Luceoriae 1938, s. 80.

<sup>15</sup> ASIK, A 139 Tudorów.

b) pod nazwą „Folwark Zośków” obszaru 107 dziesięcin czyli 116 hektarów 8975 metrów kwadratowych ziemi ornej z zabudowaniami, uregulowany w księdze hipotecznej numer 1138 Kancelarii Hipotecznej Sądu Okręgowego w Równem;

c) wydzieloną na moją rzecz z mocy wyroku Sądu polubownego z dnia 31 X 1932 roku, zatwierdzonego przez Sąd Okręgowy w Równem wyrokiem z dnia 10 V 1933 roku, z majątku nieruchomości, pozostałego w spadku po zmarłym Władysławie Konstantym Wincentym Jasińskim, położonego przy wsi Tudorów, powiatu Rówieńskiego, objętej księgą hipoteczną numer 483 działkę, działkę gruntu o powierzchni 16 hektarów 2763 metrów kwadratowych w następujących granicach: od północy szosa Równe-Korzec, od wschodu droga ze wsi Tudorów do szosy, od południa-grunty majątku Tudorów, wydzielone na własność Emerycjanny Załęskiej i od zachodu-grunta tegoż majątku, wydzielone na własność Aleksandra Jasińskiego;

d) zakupioną przeze mnie od Aleksandra Marii Jakuba Jana Jasińskiego według umowy przyrzeczenia-sprzedaży, zeznanej przed notariuszem w Równem Adamczewskim dnia 3 XI 1933 roku za numerem repertorium 2833 działkę gruntu o przestrzeni 16 hektarów 3799 metrów kwadratowych w granicach: od północy szosa Równe-Korzec, od wschodu-własna moja działka gruntu wydzielona z majątku Tudorów pozostałego po zmarłym Władysławie Jasińskim, od południa-grunta Marii Załęskiej i od zachodu-grunta Słonińskiej, która to działka znajduje się obecnie w mojem dzierżawnym posiadaniu terminem do dnia 1 XI 1943 roku z prawem prolongaty na czas dalszy według umowy dzierżawnej, zeznanej przed pomienionym notariuszem Adamczewskim dnia 3 XI 1933 roku za numerem 2831 i;

e) wierzytelności, oraz wszelkie należności wypływające z rozmaitych zobowiązań na rzecz moją od osób trzecich i instytucji i wszystko co obecnie jest i co będzie przeze mnie nabyte i do czego w ogóle będę miała jakiegokolwiek prawo w dniu mojej śmierci, z wyjątkiem mienia ruchomego, wskazanego niżej w paragrafach 4, 6 i 7, oraz majątku „Poręba Budziska”, wskazanego w paragrafie 10 niniejszego testamentu, - niniejszym zapisuję na własność Towarzystwa Salezjańskiego, mającego obecnie siedzibę w Oświęcimiu, które powyższe majątności może objąć w swoje władanie i posiadanie dopiero po śmierci wymienionego niżej dożywotnika, a w dożywotnie władanie, rozporządzanie i użytkowanie zapisuję i oddaję Józefowi synowi Juliana Bronikowskiego o sobiście za jego względem mnie, zmarłego męża mego i moich majątności zasługi.

§ 3. Całe wyszczególnione wyżej w poprzednim paragrafie 2 niniejszego testamentu mienie ruchome i nieruchomości z uwzględnieniem wskazanego wyżej majątku, zapisuję w dożywotnie władanie, rozporządzanie i korzystanie Józefowi Bronikowskiemu z tem aby on przystąpił do władania i korzystania tem mieniem i objął w swoje posiadanie pozostałą po mnie masę spadkową natychmiast po mojej śmierci nie czekając na zatwierdzenie do wykonania niniejszego mojego testamentu, korzystał z tych wszystkich nieruchomości i ruchomości i przysługujących mi praw oraz rozporządzał tym wszystkim według swego uznania i opłacał wszystkie za te majątności podatki oraz raty za istniejący dług do Wileńskiego Banku Ziemskiego, ażeby sporządził spis remanentów, mebli i przedmiotów jakie się znajdują będą w majątnościach po mojej śmierci pozostałych. Poza tym Bronikowski

a) ma utrzymać w należytych stanie sad, park, oraz budynki w sadybie i remanent z prawem zamiany w czasie dożywotniego korzystania pozostałego po mnie remanentu na inny według swego uznania;

b) z dochodów od oddanych jemu w dożywocie wszystkich wyżej wyszczególnionych majątności i praw ma wydzielić każdorocznie ówczesną rynkową wartość



150 metrów żyta i 150 metrów pszenicy w terminach według swego uznania, poczynając od dnia zatwierdzenia do wykonania i uprawomocnienia się niniejszego mojego testamentu i za uzyskane za to zboże pieniądze najpierw ma zbudować w majątku moim w Tudorowie, stajnię oborę, chlewnię dla nierogacizny i magazyn, gdybym tego za życia swego nie wybudowała, ułożyć gdzie będzie uważał za potrzebne bruki, a następnie gdy to wszystko zostanie wykonane by stosunkowo opłacał legaty, wyznaczone w niniejszym testamencie. Po wpłaceniu legatów wartość tego zboża ma używać w porozumieniu z Towarzystwem Salezjańskim na urządzenie i prowadzenie rok rocznie kursów ogrodniczych praktyczno-doświadczalnych w starej sadybie przy ogrodzie owocowym i utrzymywać do tego ogrodnika. W latach kłęski gospodarczej dożywotnik wolny jest od obowiązku wydzielania zboża i wykonywania włożonych na niego obowiązków.

§ 4. Zboże jakie pozostanie w dniu śmierci mojej w magazynach po wydzieleniu z niego potrzebnej ilości co najmniej na półroczny względnie do czasu nowych zbiorów dyspartymet domowy, na karm inwentarzy, na ordynarię służbie przez tenże czas i na zasiew pól oraz ruchomości: auto, maszynę do szycia, złoty zegarek męski, futro tomakowe, futro karakułowe, etolię tomakową, nakazuję sprzedać, należne mnie od osób trzecich wierzytelności zrealizować a uzyskane od tego wszystkiego pieniądze po pokryciu z nich kosztów mego pogrzebu użyć na stosunkową spłatę wyznaczonych w niniejszym testamencie legatów.

§ 5. Niezwłocznie po mojej śmierci, o ile tego nie zrobię za życia, kupić i ustawić w Równem w kościele garnizonowym dzwon mojego „Wandy” imienia, na co przeznaczam 1000 złotych, które należały pobrać w pierwszą kolej od sprzedania pozostałego po mnie zboża.

§ 6. Broszkę o siedmiu brylantach, pierścionki: jeden z brylantem, drugi z szafirem i brylantami, trzeci ze szmaragdem i z sześciu brylantami, czwarty z szafirem „cabochon”, piąty taki sam z szafirem „cabochon”, kolczyki brylantowe i zegarek kryształowy-wszystko to ma złożyć jako dar do Muzeum Narodowego w Krakowie w imieniu Wandy z kniaziów Proszewskich wraz z dwoma listami żelaznymi wydanymi przez Królów Polskich kniaziowi Michałowi Proszewskiemu<sup>16</sup>.

§ 7. Całą garderobę moją, wszelkie drobiazgi toaletowe i biżuterię drobną poza biżuterią wymienioną w poprzednim paragrafie mają po jej śmierci rozdzielić Józef Bronikowski i Walentyna Dunin-Sulgustowska pomiędzy osoby i stosownie do wskazówek na piśmie im zostawionych.

§ 8. Wyznaczone do wypłaty po mojej śmierci następujące legaty:

- 1) Marii z Zawistowskich Denisowej 2000 złotych;
- 2) Wandzie, córce Mariana i Wieńczysławy Zawistowskiej 2500 złotych;
- 3) Kazimierzowi, synowi Mariana i Wieńczysławy Zawistowskiemu 1000 złotych;
- 4) Szcześnemu, synowi Mariana i Wieńczysławy Zawistowskiemu 500 złotych;
- 5) Zygmunтови, synowi Mariana i Wieńczysławy Zawistowskiemu 500 złotych;
- 6) Marianowi Zawistowskiemu-mojemu szwagrowi 500 złotych;
- 7) Wandzie, córce Konstantego Kozłowskiej-chrzesznej córce mojej 500 złotych;

<sup>16</sup> Pierwszy króla Stanisława Leszczyńskiego z dnia 11 VII 1708 roku i drugi Augusta II z dnia 11 VII 1719 r. ASIK, A 139 Tudorów, Odpis protokołu odbiorczego na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie z dnia 3 VII 1936 r. dokonany przez dra Bolesława Huczyńskiego, przełożonego Biura Prawnego Zarządu Miejskiego w Krakowie.

- 8) Włodzimierzowi Dąbkowi osobiście jako mojemu wychowankowi 2000 złotych bez prawa przejścia tego legata na jego sukcesorów;
- 9) Antoniemu Służałkowi 500 złotych;
- 10) Józefie Błażkowskiej 300 złotych;
- 11) Teodorowi Sydorukowi, ogrodnikowi 100 złotych;
- 12) Tomaszowi Szyszkiewiczowi, kucharzowi osobiście 100 złotych;
- 13) Lidze Obrony Powietrznej Oddział w Równem 500 złotych;
- 14) Na Fundusz Morza 500 złotych;
- 15) Dla dowództwa Korpusu Ochrony Pogranicza w Hoszczy na kulturalno-oświatowe cele 500 złotych;
- 16) Służbie mojej dworskiej, jaka będzie u mnie w Tudorowie zatrudniona w dniu śmierci poza osobami wyżej wymienionymi z mojej służby rozdać 300 złotych;
- 17) Na rzecz Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Międzyrzeczu Koreckim 2000 złotych, z wpisem tego legatu do ksiąg kościelnych z tem, by w tym kościele rok rocznie w dzień mojej śmierci była odprawiana za moją duszę Msza Święta;
- 18) na rzecz Kościoła Rzymsko-Katolickiego parafialnego w Równem 1000 złotych, z wpisaniem tego legatu do ksiąg kościelnych z tem, by w tym kościele rok rocznie w dzień mojej śmierci była odprawiana za moją duszę Msza Święta; 19) Na rzecz sierocińca w Równem na Cegielni pod wezwaniem „Chrystusa Króla” 2000 złotych, z tem, by legat ten był wpisany do ksiąg sierocińca i aby co rok w dzień mojej śmierci w kaplicy sierocińca wszystkie będące w tym dniu dzieci za moją duszę odmówiły pacierz.

§ 9. Gdybym za życia swego nie zbudowała w parku swoim w Tudorowie kaplicy nad istniejącą tam grotą z grobowcem w tej grocie dla siebie, to takowe winne one być zbudowane w tymże miejscu po mojej śmierci z kapitałów pozostałych po mnie, oraz sum uzyskanych od zlikwidowania ziemi w „Budziskach”, o czym mowa niżej, a gdyby tych sum nie starczyło, to używać przede wszystkim na ten cel całą wartość, wydzielanych przez dożywotnika rok rocznie 300 metrów zboża o którym mowa w paragrafie 3 niniejszego testamentu, przez czas aż kaplica ta zostanie zupełnie wykończona. Budowę tej kaplicy i grobowca ma przeprowadzić wyłącznie Józef Bronikowski, który w tym celu może podnosić wszelkie po mnie pozostałe sumy pieniężne, dysponować temi sumami i załatwiać całą tę sprawę według swego uznania bez zdawania sprawozdań i bez żadnej ingerencji ze strony kogokolwiek.

§ 10. Należącą do mnie nieruchomości pod nazwą „Dobra Budziski”, w gminie Korzeckiej, powiecie Rówieńskim położoną, uregulowaną w księdze hipotecznej numer 2091 Kancelarii Hipotecznej Sądu Okręgowego w Równem, obszaru około 8 hektarów w tym stanie, granicach i przestrzeni jak to będzie w dniu mojej śmierci zlikwidować, drzewa tam rosnące użyć na potrzeby folwarku w Tudorowie, a uzyskane od likwidacji tej ziemi pieniądze użyć na budowę kaplicy z grobowcem w Tudorowie.

§ 11. Dobra moje wymienione w paragrafie 2 niniejszego testamentu, zapisuję na własność Towarzystwa Salezjańskiego z tym nieodzownym warunkiem, ażeby po śmierci dożywotnika Józefa Bronikowskiego w starej sadybie w Tudorowie Towarzystwo Salezjańskie urządziło praktyczno-doświadczalną uczelnię ogrodniczą, lub jaką inną według swego uznania pod nazwą fundacja Wandy z kniaziów Proszewskich i by Towarzystwo Salezjańskie dążyło do utrwalenia swego na Wołyniu bytowania. Dochody z tych nieruchomości winne pokrywać koszty utrzymania tej uczelni. Pierwszeństwo do otrzymania nauki, praktyki i życia w ufundowanej uczelni mają dzieci



płci obojga, które wykażą się po linii mojej pokrewieństwem ze mną a następnie urodzeni na Wołyniu i polskiego pochodzenia.

§ 12. Gdyby legaty wymienione w paragrafie 8 niniejszego testamentu nie zostały pokryte za życia dożywotnika Józefa Bronikowskiego z przeznaczonych na to niniejszym testamencie środków, to legaty te winne być stosunkowo pokryte przez Towarzystwo Salezjańskie w pierwszej kolejce z dochodów od pozostałych po mnie majątności.

§ 13. Żadnymi zobowiązaniami, ciężarami lub długami Towarzystwo Salezjańskie lub też instytucja do której kiedykolwiek mogą przejść moje majątności, jako do prawonastępcy Towarzystwa Salezjańskiego nie mogą takowe obciążać w całości lub częściowo ani też sprzedąć. Ten warunek, oraz prawo dożywotniego korzystania na rzecz Józefa Bronikowskiego, winne być wpisane do wydziału trzeciego wykazów hipotecznych pozostałych po mnie nieruchomości przy ujawnieniu niniejszego testamentu w hipotecę.

§ 14. Wykonawcami niniejszej mojej woli mianuję i upraszam być: ks. Jana Pajaka<sup>17</sup> obecnego proboszcza w Międzyrzeczu Koreckim, Walentynę z Komorowskich Dunin Sulgustowską i rotmistrza Wojsk Polskich Władysława Spychalskiego, a w razie śmierci któregokolwiek z wyżej nazwanych osób-wykonawcami niniejszego testamentu będą pozostali przy życiu z grona powyższych osób. Wykonawców niniejszego mojego testamentu proszę i upoważniam przez całe ich życie mieć pieczę na stanem pozostałych po mnie majątności, oraz kontrolować należytny kierunek i używalność dochodów z tych majątności przez Towarzystwo Salezjańskie według celu na które te majątności moje są przeznaczone.

§ 15. Upraszam pochować mnie w parku Tudorowskim w grobie murowanym w miejscu gdzie będzie kaplica. Podczas Mszy Świętej w czasie mojego pogrzebu upraszam odegrać żałobnego marsza Szopena.

§ 16. Nikt z rodziny Jasięńskich nie ma prawa wstępu do sadyby Tudorowskiej i nie może brać udziału w żadnych czynnościach, związanych z wykonaniem niniejszego testamentu, lub z urzeczywistnieniem wskazanych w nim celów. Wartość mienia objętego niniejszym testamentem testatorka poleca ustalić po swojej śmierci. Wypisy aktu niniejszego należy wydawać testatorce na żądanie. Akt niniejszy w obecności wymienionych wyżej świadków przeze mnie czyniącego zastępcę notariusza został stawającej odczytany, przez nią uważnie wysłuchany i po przekonaniu się, że ona dokładnie rozumie jego treść i znaczenie, przyjęty i podpisany został.

Oplaty stemplowej złotych 5, dodatku 10 procentowego groszy 50 i za sporządzenie aktu niniejszego w myśl artykułu 5 taksy notarialnej złotych 50 pobrano gotówką i zapisano do repertorium pod Nr 2664. Niniejszy testament zrozumiałam /-/ Wanda z kniaziów Proszewskich Jasięńska. Przy akcie niniejszym świadkami byliśmy i zaświadczamy, iż w naszej obecności testament niniejszy został testatorce odczytany i przez nią własnoręcznie podpisany i że testatorkę Wandę Mamertynę Jasięńską zastaliśmy przy tem zdrową na umyśle i posiadającą świadomość czynu. /-/ X. Ludwik Syrewicz. /-/ Oskar Dunin-Sulgustowski. /-/ Dr Jerzy Marcińczyk. /-/ B. Rojecki zastępca notariusza.

Wypis ten co do słowa zgodny z oryginałem, zapisany do repertorium pod Nr 2665 i wydany został Wandzie Mamertynie Jasięńskiej. Równe, dnia 31 X 1934. Oplaty stemplowej w myśl art. 157 ustępu ostatniego Ustawy stemplowej wraz z do-

<sup>17</sup> Ks. Pajak, kanonik kolegiaty ołyckiej, ur. 1884, święcenia kapłańskie przyjął w 1910 r. *Elench ecclesiarum et cleri saecularis et regularis dioecesis luceoriensis pro anno 1938*, s. 60.

datkiem 10 % - złotych 5 groszy 50 i za wydanie wypisu w myśl art. 10 taksy not. 28 złotych pobrano.

Zastanawiające jest dlaczego Józef Bronikowski otrzymał mocą testamentu nie tylko nieograniczone pełnomocnictwa ale praktycznie stał się faktycznym właścicielem majątku zapisanego Towarzystwu Salezjańskiemu?

Sąd Okręgowy w Równem w Wydziale I Cywilnym na posiedzeniu publicznym dnia 28 III 1935 r. (numer sprawy Co. 406/35) jednoosobowo (sędzia Cz. Bortnowski, sekretarz apl. Cz. Pawski) rozpoznał sprawę z podania ks. Jana Pa-jąka, Walentyny Dunin Sulgustowskiej i Władysława Spychalskiego o zatwierdzenie do wykonania notarialnego testamentu Wandy Mamertyny Jasińskiej. Jednocześnie w imieniu wykonawców testamentu wymienionych w § 14 wyznaczony został obrońca sądowy Wincenty Anielewski zamieszkały w Równem (ul. Piłsudskiego 36)<sup>18</sup>.

Wkrótce potem wykonawczyni testamentu Walentyna Dunin Sulgustowska (żona sędziego) zamieszkała w Równem (ul. Krucza 2) poinformowała przełożonego Prowincji św. Jacka już z siedzibą w Krakowie (ul. Konfederacka 6), iż stan jej zdrowia stanowczo nie pozwala jej uczestniczyć w czynnościach związanych z wykonaniem testamentu śp. Jasińskiej, wymagających wyjazdów i znacznych trudów a wobec powyższego zrzeka się praw wykonawczych. W tym celu złożyła odpowiednie oświadczenie do Sądu Okręgowego w Równem, poświadczone przez notariusza Zygmunta Godlewskiego dnia 6 IV 1935 r. w Równem (ul. 3 Maja 94) z numerem repertorium 622 dla przyjęcia tego oświadczenia przez sąd i wydania odnośnej decyzji.

### **Dożywotnik Józef Bronikowski**

Po śmierci matki Wandy - Aliny Proszewskiej w 1914 roku w Żytomierzu, starsza jej córka Wieńczysława wyjechała na Podole, młodsza Wanda pozostała, by dopilnować majątku i załatwić sprawy rodzinne i spadkowe. Na listy Wieńczysławy do Wandy w sprawie podziału majątku i ruchomości, adresatka wkrótce po śmierci matki odpowiadała, że czasy wojenne nie są odpowiednie do ich załatwienia<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Zważywszy że: 1) testament został złożony do sądu w terminie przepisany (art. 1063 *Zbioru Praw*, wydanych w 1914 r. po rosyjsku, t. X cz. 1); 2) wszelkie prawem wymagane formalności przy sporządzaniu testamentu zostały zachowane; 3) sporów przeciw testamentowi w sądzie dotychczas nie zgłoszono. Sąd Okręgowy na mocy Ustawy o opłacie stemplowej (art. 1060, 1066 I-8, i 1090, *Zbioru Praw*, t. X cz. 1 i art. 33) postanowił testament zmarłej w dniu 22 I 1935 r. Wandy Jasińskiej sporządzony dnia 31 X 1934 r. zatwierdzić do wykonania. ASIK, A 139 Tudorów, Decyzja w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sądu Okręgowego w Równem z dnia 28 III 1935 r. (Nr Co. 406/35), odpis; Prokurator Sądu Okręgowego w Równem do Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu z dnia 23 VIII 1935 r. (Nr So 25/J/35).

<sup>19</sup> Według zeznań kredensowego Teodora Grubika Wanda przywiozła z Żytomierza do Tudorów wszystkie pozostałe po matce Alinie rzeczy. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równem, s. 3.

W tym czasie pojawił się w Żytomierzu Józef Bronikowski, syn gajowego w lasach hrabiego Potockiego koło Korca. Tu nabył ogród warzywny (ok. jednej dziesięciny powierzchni) i zajął się udzielaniem porad prawnych i pisanem podań w otwartym przez siebie biurze. Był żonatym. Mąż Wandy angażował Józefa do załatwiania swoich spraw. W 1920 roku podczas zbliżania się bolszewików Wanda Jasińska wraz z Bronikowskim uciekli do Tudorowa. Żona Bronikowskiego - Maria z córką Jolantą i jego ciotką Popowską pozostały w Żytomierzu i dopiero po roku przyjechały do Równego.

Po wojnie Bronikowski będąc plenipotentem Jasińskiej podjął pracę w Starostwie w Równem jako referent bezpieczeństwa. Mieszkał z rodziną na ul. Słowackiego. Wanda Jasińska miała mieszkanie na ul. Hallera. Około 1926 roku Jasińska zakupiła dla Bronikowskiego osadę na Bojarce pod Równem o powierzchni ok. 20 ha. Po wybudowaniu domu i budynków gospodarczych osadziła tam rodzinę Bronikowskiego, a Bronikowski wynajął w Równem mieszkanie przy ul. Ks. Budkiewicza 8 A. Po zwolnieniu ze Starostwa, na skutek dochodzeń, Bronikowski wspólnie z Mordką Aleksembergiem założyli biuro porad prawnych i biuro emigracyjne. Biura te zostały decyzją władz w niedługim czasie zlikwidowane. Po śmierci w 1929 roku Władysława Jasińskiego, męża Wandy, Bronikowski objął zarząd Tudorowem z pełną plenipotencją. Nieco później Jasińska zlikwidowała mieszkanie na ul. Hallera w Równem i przeniosła się na ul. Ks. Budkiewicza 8, w sąsiedztwo Bronikowskiego. Zdaniem rodziny Zawistowskich (siostry Wandy – Wieńczysławy) po śmierci męża Jasińskiej Bronikowski zupełnie zawładnął Wandą nie dopuszczając nikogo do niej, w tym odbywał z nią wszystkie podróże. W 1932 roku Jasińska wydzierżawiła dla Bronikowskiego od księcia Huberta Lubomirskiego majątek „Majdan” o powierzchni ok. 500 dziesięcin, płacąc z góry dzierżawę za kilkanaście lat. Zakupiła również dla niego potrzebny inwentarz żywy i martwy<sup>20</sup>.

### Rodzina Wandy Jasińskiej

Najbliższą rodzinę Wandy Jasińskiej stanowiła jej starsza siostra Wieńczysława Regina Zawistowska. Po rozstaniu się z siostrą Wandą, po śmierci matki Aliny w 1914 roku, Wieńczysława mieszkała na Podolu z dziećmi: Adolfem (ur. 1885), Waławem (ur. 1893), Marią (ur. 1894), Kazimierzem (ur. 1897)<sup>21</sup>, Szczęś-

<sup>20</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równne, s. 3-4.

<sup>21</sup> Adolf, Waław i Kazimierz początkowo powołani do wojska rosyjskiego przeszli do wojska polskiego po utworzeniu formacji polskich na Kresach Wschodnich. Waław zginął w 1920 r. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równne, s. 4.

nym (ur. 1902)<sup>22</sup>, Wandą (ur. 1907), Zygmuntem (ur. 1908)<sup>23</sup>. W 1918 roku Wieńczysława uciekła z dziećmi do Żytomierza i tam zamieszkała. Wanda również mieszkała w Żytomierzu w domu po matce. Siostry z powodu nieporozumień wynikłych na tle niedokonanego podziału majątku po rodzicach: biżuterii, srebra, mebli, dywanów itd. nie utrzymywały ze sobą kontaktów. Jedyne córka Wieńczysławy – Maria widywała się z ciotką. W Żytomierzu Wieńczysława pozostała do 1924 roku. Optując na rzecz Polski, przez Szepletówkę przybyła z dziećmi do Lublina i zamieszkała u syna Adolfa, rotmistrza 19 Pułku Ułanów. Żyjąc skromnie starała się porozumieć z siostrą Wandą z myślą o odzyskaniu należnej jej po matce części majątku, lecz jej listy pozostawały bez odpowiedzi. W tej sytuacji Wieńczysława wysłała córkę Marię do ciotki w Tudorowie, lecz Bronikowski poinformował ją w Równem, że ciotka wyjechała z Tudorowa i nie wiadomo kiedy wróci. Maria z niczym powróciła do Lublina. Dzieci Wieńczysławy utrzymywały z ciotką Wandą kontakt listowny. Córka Maria nawet bardzo osobisty. Właśnie jej ciotka Wanda opłacała czesne na uniwersytecie a syna Wieńczysławy – Zygmunta kształcącego się w szkole handlowej w Równem ciotka wspomagała finansowo i przyjmowała w Tudorowie. Syn Adolf jako rotmistrz korespondował z ciotką Wandą i odwiedzał ją w Tudorowie<sup>24</sup>.

W paragrafie 3 testamentu Jasiońska zobowiązała Bronikowskiego do spłaty długu w Wileńskim Banku Ziemskim, za który były złożone listy zastawne byłego rosyjskiego Kijowskiego Banku Ziemskiego w kwocie 5.125 n/rubli. Likwidator mienia byłych rosyjskich Banków Ziemskich oraz byłego Żytomierskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego powołując się na pismo z dnia 25 I 1938 roku informował Inspektorat Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie, że wobec całkowitego zapłacenia przez Bronikowskiego podatku spadkowego, co stwierdzało pismo I Urzędu Skarbowego w Równem z dnia 9 II 1938 roku, należność z tytułu konwersji w listach zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego na kwotę 4.520 zł – wydane zostały bezpośrednio Bronikowskiemu<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Szczęsny wstąpił do legionów generała Józefa Muśnickiego-Dowbór (1867-1937), był dowódcą 1 Korpusu Polskiego w Rosji (1917-1918), od 1919 r. współorganizatorem i naczelnym dowódcą wojska w powstaniu wielkopolskim. Szczęsny zginął w 1920 r. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe, s. 4.

<sup>23</sup> Zygmunt jako 12-letni ochotnik uciekł z domu do armii polskiej i służył w 8 Pułku Legionów, następnie w Marynarce Wojennej. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe, s. 4.

<sup>24</sup> Wanda Jasiońska nie kwestionowała, że część biżuterii należy się siostrze Wieńczysławie. Do jednego z pracowników Wanda oznajmiła, że to nie wszystko (biżuteria) jej, lecz połowa należy do jej siostry. Wszystko wskazuje na to, że listy Wieńczysławy do Wandy przejmował Bronikowski. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe, s. 4-5.

<sup>25</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Likwidator W. Koszko do Inspektoratu T-wa Salezjańskiego w Krakowie z 25 I 1938 r. (Nr dz. 292/38), z 4 III 1938 r. (Nr dz. 882/38) – Warszawa; Likwidator W. Koszko do Józefa Bronikowskiego z 25 I 1938 r. (Nr dz. 291/38/594/K) – Warszawa.

### Choroba Wandy Jasińskiej

Jasińska od dłuższego czasu była nieuleczalnie chora, zaraziwszy się od swego męża chorobą weneryczną. W 1928 roku choroba nasiliła się. Na miejscu leczył ją w latach 1931-1934 dr Bolesław Bilski z Równego (ul. Skośna 3)<sup>26</sup>. Następnie zdecydowała się wyjechać z Bronikowskim do prywatnego lekarza w Warszawie. Tam stwierdzono u Wandy raka, więc poddała się operacji. Operujący ją w swojej lecznicy lekarz w późniejszym czasie hospitał chorą w Tudorowie. Mimo operacji i leczenia choroba postępowała a Wanda cierpiała periodicznie na bóle głowy i zaniki pamięci. Bronikowski sprowadzał rozmaitych lekarzy, znachorów, którzy leczyli ją ziołami, nie wykluczając hipnotyzerów w osobach: Rzycha z Kielc, Fojsika i Romana Szutra ze Lwowa. Ci poddawali ją hipnozie oraz aplikowali jej zioła, które czyniły ją bezwolną. W tym czasie rodzina Zawistowskich zaobserwowała, że Bronikowski stara się ją skutecznie izolować od Wandy. Chodziło wówczas o sporządzony przez Wandę testament oddający dobra Jasińskich na rzecz Macierzy Szkolnej w Równem z dożywotnim władaniem przez Bronikowskiego. Ten jednak obawiał się szczegółowej kontroli ze strony zarządu Macierzy, stąd myślał o znalezieniu innego spadkobiercy, niezupełnie orientującego się w tamtejszych stosunkach, który miałby utrudnioną kontrolę nad wykonaniem jego zapisu chociażby z powodu odległości. To wiązało się ostatecznie z unieważnieniem dotychczasowego zapisu i sporządzeniem nowego testamentu. Choroba u Wandy postępowała a Bronikowski utrudniał komukolwiek z nią kontakt, twierdząc, że wskutek silnych bólów głowy chora jest „literalnie wariatką”<sup>27</sup>. Dla podtrzymania chorej przy życiu, na wiosnę 1934 roku została poddana we Lwowie zabiegowi wyprowadzenia jelita grubego poza jamę brzuszną (stomia<sup>28</sup>) przez doktora Kazimierza Streita. W tym czasie - od lutego 1934 roku do śmierci chorą obsługiwała Eudoksja (Jewdocha) Leluch. Wobec dalszego postępu choroby Wandę poddano we Lwowie leczeniu promieniami rentgena, jednak bez widocznego rezultatu. Wówczas Bronikowski przywiózł chorą do Równego przygotowując ją do spisania kolejnego testamentu na rzecz salezjanów, co nastąpiło 31 X 1931 roku<sup>29</sup>.

Zdaniem rodziny Zawistowskich Bronikowski terroryzował chorą Wandę. Często dochodziło do kłótni, np. w czasie leczenia we Lwowie. Zarówno we Lwowie jak i w Równem chorą zamykał na klucz i wychodził na miasto. Dnia 21 I 1935 r. w Instytucie Radowym w Warszawie (ul. Wawelska 15) pod wie-

<sup>26</sup> Doktor zaobserwował, że chora cierpiała na zanik pamięci, była bezwolną i ulegała wpływom innych osób, co było skutkiem choroby. Według apelacji adwokata Anatola Fuksa do Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 5 II 1938 r. (sprawa sądowa Nr C. 387/36), w: ASIK, A 139 Tudorów.

<sup>27</sup> Tak twierdził jako świadek pan Z. M., który znając Jasińską od przeszło 40 lat chciał z nią rozmawiać. Bronikowski nie dopuścił do tego.

<sup>28</sup> Stomia jelitowa, inaczej nazywana sztucznym odbytem. Umieszcza się ją na przedniej ścianie brzucha, gdzie istnieją odpowiednie warunki do zaopatrzenia w sprzęt stomijny.

<sup>29</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe, s. 5-6; Apelacja adwokata Anatola Fuksa do Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 5 II 1938 r. (sprawa sądowa Nr C. 387/36).

czór widząc ciężki stan chorej i zbliżającą się śmierć zdecydował w momencie o wyjeździe. Gdy Wanda prosiła, by nie opuszczał jej w ostatnich chwilach, odpowiadał szorstko, że musi natychmiast wyjechać w pilnych interesach. Po jego wyjściu zrozpaczona Wanda oznajmiła opiekującej się nią służącej Eudoksji, że Bronikowski pojechał do banku, by pobrać jej pieniądze<sup>30</sup>.

Wanda do śmierci miała na sobie złoty łańcuszek z dwoma medalikami. Prosiła Eudoksję by tych medalików nie zdejmowano z niej po śmierci. By się zabezpieczyć, zawiązała łańcuszek w węzłki. Obecna przy niej Eudoksja przyrzekła, że dopilnuje by jej wola została uszanowana. Gdy po jej zgonie powrócił Bronikowski, ciało zmarłej było już w kostnicy. Udał się tam i mimo próśb Eudoksji po dłuższym czasie zdołał rozwiązać węzłki łańcuszka i zdjęć go z szyi zmarłej. Później w Równem dla dezynfekcji moczył łańcuszek w spirytusie.

Po śmierci Jasińskiej procedury prawne nakazywały by rzeczy pozostałe po zmarłej zostały zabezpieczone. Sąd miał wyznaczyć komornika, który po zdjęciu pieczęci miał dokonać spisu inwentarzowego pozostawionych przedmiotów. Następnie miał być odczytany rodzinie i spadkobiercom testament. Bronikowski zlekceważył wszelkie procedury odnośnie spisu inwentarza, zlekceważył odczytanie testamentu zmarłej a siostrzenicę zmarłej - Marię Denisową zawiadomił kartką pocztową dopiero dnia 27 I 1935 roku o śmierci ciotki, która nastąpiła dnia 22 stycznia tego roku. W dniu pogrzebu 31 stycznia w nocy wypędził z Tudorowa na folwark Majdan, który dzierżawił, około 30 sztuk krów i 18 koni. Ponadto pośpiesznie sprzedał zboże – omloty z trzech ostatnich lat. Wywiózł z Tudorowa srebra stołowe, dywany, meble. Po pogrzebie Maria Denisowa, chcąc zabezpieczyć prawo matki Wieńczysławy, zapytała Bronikowskiego o biżuterię, ten odpowiedział, że Hipolit Łada wiozł biżuterię z Rosji lecz na granicy bolszewicy złapali go i odebrali mu kosztowności. Tymczasem według wiedzy rodziny Zawistowskich kasetka z biżuterią była wówczas w Banku Gospodarstwa Krajowego w Równem. Z tego część zapisała Jasińska dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Odzyskanie więc biżuterii czyli spadku przez Marię Denisową należnego jej po matce Wieńczysławie było niemożliwe<sup>31</sup>.

### **Przekazanie daru dla Muzeum Narodowego w Krakowie**

Na dożywotniku Bronikowskim ciążył obowiązek przekazania dla Muzeum Narodowego w Krakowie cennych przedmiotów ofiarowanych testamentem (§ 6) przez Wandę Jasińską, o czym dyrekcja Muzeum Narodowego została powiadomiona. Przez półtora roku wykonawca woli zmarłej nie znalazł stosownego czasu by to uczynić. Gdy kilka spraw procesowych było w toku, zmuszony przez czynniki zewnętrzne Bronikowski postanowił udać się do Krakowa. Upřednio

<sup>30</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równne, s. 6.

<sup>31</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równne, s. 6-7.



prosił inspektora i prokuratora<sup>32</sup> krakowskiej prowincji salezjańskiej by wytłuma-  
czył w dyrekcji Muzeum jego zwłokę.

Dnia 3 VII 1936 roku zjawili się w Biurze Prawnym Zarządu Miejskiego w Krakowie Józef Bronikowski z Równego i ks. Józef Strauch prokurator Pro-  
wincji św. Jacka z Krakowa jako wykonawcy testamentu zmarłej Wandy Jasiień-  
skiej i na ręce przedstawiciele Gminy miasta Krakowa oraz Muzeum Narodowego  
w osobach wiceprezydenta dra Stanisława Klimeckiego, dyrektora Feliksa Kope-  
ry, dra Jerzego Dobrzyckiego, dra Kazimierza Buczkowskiego i dra Bolesława  
Huczyńskiego, przy współudziale rzeczoznawcy Tadeusza Armanowicza jubilera  
w Krakowie złożyli zapisane w testamencie przez Wandę Jasienską na rzecz Mu-  
zeum Narodowego w Krakowie następujące klejnoty oraz dokumenty:

1. Broszkę z 7 brylantami w złotej oprawie z XIX wieku, waga brylantów ok.  
7-8 karatów, wartość realna wedle szacunku 3500 zł;

2. Pierścionek z brylantem o cytrynowym odcieniu, waga brylanta ok. 2 i 1/2  
karatu, szlif brylantu stary, oprawa złota z XIX wieku, wartość ok. 800 zł;

3. Pierścionek z szafirem (prawidłowym) i 14 brylantami oprawa złota z XIX  
wieku, szlif kamienia stary, wartość pierścionka ok. 350 zł;

4. Pierścionek ze szmaragdem prawdziwym i 6 brylancikami, wartości ok.  
180 zł;

5. Kolczyki brylantowe kamienie o starym szlifie wagi ok. 3 karatów, wartość  
ok. 1300 zł;

6. Zegarek z epoki Biedermajer z kryształowymi półkulami, oprawa złota  
i złoty łańcuszek, wartości ok. 100 zł.

W przypadku dwóch pierścionków określonych w testamencie jako: pierścio-  
nek z szafirem cabochon i drugi taki sam z szafirem cabochon, to przy przekaza-  
niu daru na rzecz Muzeum Narodowego okazało się, że w ich miejsce Bronikow-  
ski przekazał: pierścień z turkusem i raucikami w oprawie złotej z XIX wieku  
wartości ok. 50 zł oraz pierścień z szafirem szlifowany w oprawie złotej z XIX  
wieku, wartość ok. 100 zł<sup>33</sup>.

Ponadto złożył dwa listy żelazne wydane przez królów polskich: Stanisława  
Leszczyńskiego z 1708 roku i Augusta II z 1719 roku kniaziowi Michałowi Pro-  
szewskiemu<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Odpowiedzialny za stan finansowy prowincji i gospodarkę dobrami materialnymi. Obecnie nazywany dyrektorem administracyjnym. ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do Inspektoratu Salezjańskiego w Krakowie z 21 V 1936 r.- Równe.

<sup>33</sup> Różnicę między dwoma ostatnimi pierścionkami wówczas przekazywanymi a ich określeniem w testamencie tłumaczył Bronikowski prawdopodobną omyłką notariusza spisującego testament, spowodowaną niefachowością w określaniu testowanych kamieni przez testatorkę. Ich wyceny dokonał bezinteresownie Tadeusz Armatowicz. ASIK, A 139 Tudorów, Odpis protokołu odbiorczego z dnia 3 VII 1936 r. w Krakowie dokonanego przez dra Bolesława Huczyńskiego, przełożony Biura Prawnego Zarządu Miejskiego w Krakowie; K. B., *Dar z Kresów na Muzeum Narodowe*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 242 z 31 VIII 1936 r. (poniedziałek), s. 18.

<sup>34</sup> Odpis niniejszego protokołu wręzonego Józefowi Bronikowskiemu stanowił równocześnie pokwitowanie z odbioru kamieni, klejnotów oraz dwóch listów żelaznych na rzecz Muzeum Na-

Wyjazd do Krakowa Bronikowski zaplanował zrealizować po maturze swojej córki we Lwowie (maj 1936) aby z Krakowa pojechać także do Częstochowy. Na to potrzebował kilka dni. Najprawdopodobniej po Częstochowie odwiedził dnia 7 VII 1936 roku salezjański zakład w Marszałkach gdzie mieścił się Instytut Filozoficzny kształcący seminarzystów. Towarzyszący mu salezjanin (prokurator prowincji – ks. Józef Strauch i ks. Kazimierz Masłowski – profesor gimnazjum w Ostrzeszowie) pokazali gościowi gospodarstwo rolne w Marszałkach, którym Bronikowski był urzeczony. W ogóle wszystko podziwiał w Marszałkach, zwłaszcza racjonalną gospodarkę, którą miał możliwość poznać przez kilka godzin pobytu<sup>35</sup>.

### Legaty dla rodziny

Zastanawiające jest dlaczego tak negatywny był stosunek Wandy Jasińskiej do swojej rodziny. W paragrafie 16 testamentu zapisała: „Nikt z rodziny Jasińskich nie ma prawa wstępu do sadyby Tudorowskiej i nie może brać udziału w żadnych czynnościach związanych z wykonaniem niniejszego testamentu lub z urzeczywistnieniem wskazanych w nim celów”.

Pierwszą czynnością po śmierci Wandy Jasińskiej było spotkanie wykonawców woli zmarłej, podczas którego miało nastąpić otwarcie testamentu, jego odczytanie i ustosunkowanie się do treści oraz winien być sporządzony jego odpis dla wymienionych spadkobierców. To spotkanie zaplanowano na poniedziałek dnia 18 II 1935 roku w Równem. Już wówczas informował w liście Bronikowski ks. Kopę o wyznaczonych legatach w gotówce dla rodziny zmarłej, które były symboliczne, a rodzina dowiedziawszy się o tym uważała siebie za pokrzywdzoną i prosiła o rekompensatę. Pan Bronikowski uważał za słuszne by legaty te zostały podwyższone, na co środki były jednak uzależnione od zdania wykonawców testamentu i jedyne go spadkobiercy – salezjanów w osobie prowincjała. Ponadto legatariusze-krewni zmarłej szukali wad w testamencie. Gdy zdaniem Bronikowskiego wad nie znaleźli, zebrali się w Równem i przedstawili roszczenia o zwiększenie im legatów<sup>36</sup>.

Również Eudoksja Leluch czując się oszukiwana i zwodziona prawie dwa lata przez Józefa Bronikowskiego skierowała pismo do ks. dra Józefa Nęcka, który w lecie 1935 roku przebywał w Tudorowie, z prośbą o radę i pomoc. Autorka listu wyjaśniała, że od dnia 24 II 1934 roku obsługiwała chorą Wandę w Tудо-

---

rodowego w Krakowie. ASIK, A 139 Tudorów, Odpis protokołu odbiorczego z dnia 3 VII 1936 r. w Krakowie.

<sup>35</sup> Archiwum Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie (AWSDTSK), Kronika Nr 1 Salezjańskiego Instytutu Filozoficznego, Zapis z 7 VII 1936 r., s. 134.

<sup>36</sup> To można było uczynić po sporządzeniu inwentaryzacji majątku zmarłej. Na zwiększenie legatów rodzinie konieczne były środki i to planował Bronikowski omówić ze spadkobiercą, stąd usilnie zapraszał w okresie świąt wielkanocnych 1935 r. ks. Kopę, który rzeczywiście odwiedził w tym czasie Tudorów i spotkał się z Bronikowskim. ASIK, A 139 Tudorów, Józef Bronikowski od ks. T. Kopy z 14 II, 20 III 1935 r. – Równe.

rowie, w Równem, we Lwowie i w Warszawie, gdzie na jej rękach zmarła. Przy tak udzielającej się chorobie żadna pielęgniarka nie podjęła się tej pracy, pomimo że zmarła wyznaczyła wysokość wynagrodzenia na 100 złotych. Dożywotnik Bronikowski zapewniał Eudoksję, że wszystkie zobowiązania Wandy Jasińskiej ureguluje. Dnia 12 V 1935 roku Bronikowski zwolnił Eudoksję z pracy w Tudorowie, przyjmując na jej miejsce innego pracownika. W liście autorka stwierdziła, że dożywotnik, mimo wcześniejszych przyrzeczeń, nie chce zapłacić jej za dotychczasową pracę i zalega już 800 złotych należności. Wyjaśniała przy tej okazji, że Bronikowski zatrzymuje także innym pracownikom należną zapłatę za pracę. Prosiła więc ks. Nęcka o radę jak ma postąpić w opisanym przypadku<sup>37</sup>.

Na początku 1936 r. pokrzywdzona Eudoksja założyła sprawę w Sądzie Okręgowym w Równem przeciw Bronikowskiemu, który niezmiennie twierdził, że powódka zapłatę otrzymała. Zapewniał, że ma świadków, którym pokrzywdzona przyznała, że jej nic się nie należy. Pierwszą rozprawę wyznaczono na 3 II 1936 r. Kolejne posiedzenie Sądu Okręgowego w Równem z powództwa Eudoksji Leluch przeciwko Józefowi Bronikowskiemu zostało wyznaczone na 8 IX 1936 roku. Uprzednio Sąd Grodzki – Oddziały Cywilne w Krakowie (ul. Starowiślna 13) wezwał na dzień 25 sierpnia tego roku inspektora salezjańskiego z Krakowa ks. Tomasza Kopę w charakterze świadka. Kolejne posiedzenie Sądu Okręgowego w Równem miało miejsce 6 października tego roku. Sprawa ciągnęła się przez cały 1936 rok. Niestety, nie znamy jej finału z powodu braku źródeł<sup>38</sup>.

W testamencie Jasińska nie zapisała nic dla rodziny męża. Nie uczyniła także żadnego zapisu dla siostry Wieńczysławy Zawistowskiej, która do tej pory nie odzyskała należnej jej po zmarłej matce Alinie połowy spadku. Dla rodziny Wieńczysławy: męża i dzieci Jasińska wyznaczyła symboliczne legaty, które używając słów samego Bronikowskiego były „nieznaczne” i od początku uważał za należne, by legaty te zostały podwyższone<sup>39</sup>. Przedstawiały się one następująco: Marianowi Zawistowskiemu, mężowi Wieńczysławy 500 zł oraz dzieciom siostry: Wandzie 2500 zł; Marii Denisowej 2000 zł, Kazimierzowi 1000 zł, Szcześnemu 500 zł, Zygmuntowi 500 zł<sup>40</sup>. Rodzinne listy żelazne, na podstawie których Wieńczysława planowała starania o rekompensatę za skonfiskowane majątki

<sup>37</sup> Odpowiedź prosiła skierować na adres: Związek Zawodowy Rolników, Oddział w Równem, ul. Piłsudskiego 12 (dla Eudoksji Leluch). ASIK, A 139 Tudorów, Prośba Eudoksji Leluch z dnia 21 XII 1935 r.-Równe; Bronikowski do księdza inspektora z 3 II 1936 r.- Równe.

<sup>38</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Sąd Grodzki w Krakowie-Oddziały Cywilne: Wezwanie ks. Tomasza Kopy w sprawie E. Leluch przeciw J. Bronikowskiemu na świadka na 25 VIII 1936 r. (II eps. 3865/36).

<sup>39</sup> ASIK, A 139 Tudorów, List Józefa Bronikowskiego do inspektora ks. Tomasza Kopy z 14 II 1935 r.- Równe.

<sup>40</sup> Wypłata powyższych legat była obwarowana zapisem testamentowym, że z dochodów oddanych Bronikowskiemu w dożywocie ma wydzielić każdego roku rynkową wartość 150 kwintali żyta i 150 kwintali pszenicy w terminach według jego uznania, poczynając od zatwierdzenia i uprawomocnienia się testamentu, a za uzyskane pieniądze ma zbudować w majątku w Tudorowie stajnię, oborę, chlew i magazyn oraz ma ułożyć gdzie będzie uważał za potrzebne bruki. Gdy to wszystko zostanie wykonane, ma wypłacać legaty. Testament paragraf 3-b.

po rodzicach na Wileńszczyźnie, Wanda zapiała na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie.

Po pogrzebie ciotki Wandy Jasińskiej córka Wieńczysławy - Maria Denisowa (wdowa) przedstawiając trudną sytuację materialną swojej rodziny zwróciła się do wykonawcy testamentu - ks. Jana Pająka prosząc, by nie dopuścił do skrzywdzenia jej rodziny. Ksiądz Pająk przyznał, że legaty są rzeczywiście niskie i zapewnił, iż dopilnuje by zostały podwyższone. Również Bronikowski w rozmowie z dziećmi Wieńczysławy: Marią Denisową i Heleną czytając im wyjątki o legatach dla nich i swoim dożywociu w administrowaniu majątku, pocieszał i uspokajał słowami, że on legaty podnosi by „wynagrodzić krzywdę”.

W dniach 3-5 IV 1935 roku zebrała się Równem rodzina Zawistowskiej, wykonawcy testamentu, dożywotnik Józef Bronikowski i adwokat Władysław Wańkiewicz, najpierw w mieszkaniu ks. Ludwika Syrewicza, następnie u sędziego Sulgustowskiego. Podczas spotkania pierwszego dnia ustalono, że Bronikowski ma podnieść legaty dla dzieci Wieńczysławy do kwoty 25.000 zł. Bronikowski zgodził się na to, uczynił jednak zastrzeżenie, że wypłaci podniesione legaty pod warunkiem, że legatariusze i ich matka podpiszą zrzeczenie się wszelkich praw do spadku, zobowiążą się nie wytaczać żadnego procesu przeciw spadkobiercom i jemu oraz że uznają testament Jasińskiej za ważny. Powiadomiona telegraficznie przez córkę o postawionych przez Bronikowskiego warunkach Wieńczysława w Lublinie, sporządziła dnia następnego 4 IV 1935 roku rejentalne pełnomocnictwo (nr repertorium 202) u notariusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Lublinie Piotra Gnoińskiego dla adwokata Władysława Wańkowicza do zrzeczenia się praw do spadku<sup>41</sup>.

Dnia 5 IV 1935 roku adwokat Wańkiewicz w imieniu Wieńczysławy Zawistowskiej przed notariuszem przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Równem – Zygmuntem Godlewskim (nr repertorium 619) akt ten zeznał, a tym samym zrzekł się w imieniu mocodawczyni Zawistowskiej wszelkich praw do spadku po zmarłej siostrze Wandzie. Nie został jednak Wańkiewicz upoważniony do uznania w imieniu mocodawczyni Zawistowskiej testamentu za ważny, który w późniejszym czasie będzie zaskarżony.

W czasie tej procedury u notariusza Zygmunta Godlewskiego ksiądz Jan Pająk jako jeden z wykonawców testamentu oświadczył, że ze względu na pilne wydatki majątkowe nie można w tej chwili rodzinie zmarłej wypłacić legatów w podwyższonej kwocie - 25.000 zł a tylko 10.000 zł, a na resztę wystawić weksle. Legatariusze zgodzili się na to. Na trzeci dzień zainteresowani udali się do Banku Gospodarstwa Krajowego i tam ze zdeponowanych pieniędzy Bronikowski wypłacił im legaty w wysokości 10.000 zł a na 15.000 zł wystawił weksle imienne na legatariuszy z terminami płatności do 20 X 1936 roku. Przed wypła-

<sup>41</sup> Wieńczysława przekazując pełnomocnictwo Władysławowi Wańkowiczowi co do zrzeczenia się praw do spadku postawiła w osobnym liście poleconym (4 IV 1935) warunki Bronikowskiemu; pierwszy - że weksle w terminie wykupi i drugi, że Wańkiewicz może skorzystać z udzielonego mu przez Wieńczysławę pełnomocnictwa jeśli Bronikowski wręczy rodzinie będące w przechowaniu w Tudorowie listy żelazne dla rodziny Proszewskich i dokumenty rodzinne. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe, s. 8.

ceniem legatów dzieci Wieńczysławy podpisały jednobrzmiące zobowiązanie a adwokat Władysław Wańkowicz jako pełnomocnik Wieńczysławy, na żądanie Bronikowskiego podpisał również w jej imieniu zobowiązanie niewytaczania procesu i deklarację uznającą testament jej siostry Wandy za ważny, pomimo że pełnomocnictwo Wieńczysławy upoważniało go tylko do zrzeczenia się jej praw do spadku<sup>42</sup>, co było wyraźnie zastrzeżone w udzielonym mu pełnomocnictwie. Uczynił to najprawdopodobniej opierając się na przyrzeczeniu Bronikowskiego, że zwróci dokumenty rodzinie i listy żelazne rodzinie Zawistowskich<sup>43</sup>.

Z tego dnia – 5 IV 1935 roku pochodzi list Bronikowskiego m.in. do Wieńczysławy Zawistowskiej, którego treści niestety nie znamy. W liście tym była mowa, że Bronikowski przekazuje jej weksle, czego w późniejszych rozprawach nie mógł Bronikowski udowodnić. Bronikowski powołując się na powyższy list udowadniał, że Zawistowska rzeczywiście weksle otrzymała.

Ponieważ Bronikowski nie wykupił w terminie podpisanych przez siebie weksli, zostały one zaprotestowane i należność w kwocie 5000 zł (pierwsza rata) została przez komornika ściągnięta. Ciekawie przedstawia się sprawa weksli Kazimierza Zawistowskiego, który z powodu choroby żony znalazł się on w trudnej sytuacji materialnej, a Bronikowski podstępnie przez Antoniego Kurowskiego wykupił od Kazimierza weksle na kwotę 3.000 zł za 1.500 zł.

Sprawa weksli przekazanych rodzinie Zawistowskich powróciła na wokandę sądową dwa lata później, kiedy Bronikowski wytoczył proces o zwrot weksli. Sąd Okręgowy w Równem dnia 24 V 1937 roku w sprawie Nr C. 609/36 zatwierdzonym przez Sąd Apelacyjny w Lublinie w dniu 20 XI 1937 roku w sprawie Nr 2a 478/37 uznał, że weksle wydane przez Bronikowskiego (o których mowa w liście Bronikowskiego z 5 IV 1935 roku) ulegają zwrotowi temuż Bronikowskiemu, a więc ugoda zawarta przez niego z Zawistowską przestała mieć moc prawną. Stąd powódka Wieńczysława Zawistowska oraz inne osoby wymienione w liście Bronikowskiego z 5 IV 1935 roku żadnego wynagrodzenia za zaniechanie wytoczenia powództwa o unieważnienie testamentu zmarłej Jasińskiej nie otrzymały. Tym samym strony znalazły się w takim położeniu w jakim znajdowały się w do chwili wydania weksli przez Bronikowskiego w 1935 roku<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> Według prawa cywilnego (*Zbiór Praw*, t. X, cz. 1) zrzeczenie się praw do spadku oznacza, że zeznający nie przyjmuje spadku po zmarłym lecz nie wskazuje osoby, do której ten spadek przechodzi wskutek jego zrzeczenia. W tym przypadku, aktem zeznanym przed notariuszem Godlewskim w Równem 5 IV 1935 r. (za nr repertorium 619) adwokat Wańkowicz zrzekając się spadku po zmarłej Wandzie Jasińskiej w imieniu mocodawczyni Zawistowskiej, jednocześnie uznał testament za ważny czyli zrzekł się praw do spadku po zmarłej Jasińskiej w imieniu mocodawczyni Wieńczysławy na korzyść i rzecz Bronikowskiego i innych osób wymienionych w testamencie. Takie zrzeczenie było nieważne i na rzecz innych osób niedopuszczalne. ASIK, A 139 Tudorów, Skarga apelacyjna – wartość przedmiotu zaskarżenia 150.000 zł od wyroku Sądu Okręgowego w Równem z dnia 21 XII 1937 r. wniesiona przez adwokata Anatola Fuchsa, pełnomocnika Wieńczysławy Zawistowskiej do Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 5 II 1938 r. (do sprawy nr C. 387/36).

<sup>43</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równne, s. 7-8.

<sup>44</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Skarga apelacyjna od wyroku Sądu Apelacyjnego z 21 XI 1938 r. do Sądu Najwyższego Izby Pierwszej w Warszawie złożone przez pełnomocnika Wieńczysławy Zawi-



Skoro Bronikowskiemu przyznano prawo otrzymania z powrotem weksli, przez niego wydanych za zaniechanie wytoczenia procesu o unieważnienie testamentu zmarłej Jasińskiej, to tym samym Wieńczysława Zawistowska została upoważniona po raz kolejny po dwu latach procedur sądowych do złożenia pozwu o unieważnienie testamentu, gdyż w tej sytuacji twierdziła, że żadnego wynagrodzenia ani gotówką ani weksłami za zaniechanie wytoczenia powództwa o unieważnienie testamentu zmarłej Jasińskiej od Bronikowskiego nie otrzymała<sup>45</sup>.

### Proces o obalenie testamentu

Dopiero po wypłaceniu legatów 10.000 zł gotówką i 15.000 zł weksłami rodzinie Zawistowskich adwokat Władysław Wańkowicz przekazał im odpis testamentu<sup>46</sup>. Do tego czasu tłumaczył się, że tekst testamentu jest mu potrzebny, a nie ma czasu na zrobienie odpisu dla zainteresowanych Zawistowskich. W ogóle postępowanie Wańkowicza w stosunku do rodziny zmarłej było w ich odczuciu ciągle niejasne. Potwierdzały to jego częste i poufne narady z Bronikowskim i wreszcie nadużycie pełnomocnictwa udzielonego mu przez Wieńczysławę.

Dopiero po otrzymaniu odpisu testamentu rodzina Zawistowskich zapoznała się dokładnie z jego treścią i stwierdziła pewne sprzeczności, m.in. uczyniony drobiazgowy jego zapis w czasie ciężkiego stanu testatorki, która prosiła wówczas osoby obecne przy sporządzaniu testamentu (Walentyne Sulgustowską) by nie oddalały się od niej gdyż jest tak słaba, że nie rozumie co się wokół niej dzieje. Ponadto zbytnie uprzywilejowanie dożywotnika w porównaniu z zapisem dla salezjanów w formie i na warunkach wprost uniemożliwiających wykonanie nałożonych na nich obowiązków (porównaj § 2-c i § 9). Przedstawione powyżej wywody wzbudziły u rodziny Zawistowskich podejrzenie, poniekąd i pewność, a znając relacje między Bronikowskim a Jasińską sądzono, że testament nie został sporządzony według obowiązujących przepisów prawnych i nie wyrażał woli zmarłej. To podejrzenie rodziny wzmocniły kolejne fakty:

1. Obecny przy sporządzaniu testamentu - ksiądz Ludwik Syrewicz rozmawiając z Wieńczysławą i jej synową stwierdził, że treści testamentu nie zna oraz że tym się nie interesował a wie tylko, że coś tam było zapisane salezjanom. Powstaje pytanie, czy świadek podpisujący testament może nie znać jego treści?;

2. Eudoksja Leluch, pielęgniarka Jasińskiej zeznała, że gdy Jasińska wyjeżdżała do reagenta zapewniła ją, że nikogo nie skrzywdziła a jej zapisała 2 ha

---

stowskiej w 1938 r. (sprawa Nr 2 CA 455/38).

<sup>45</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Skarga apelacyjna adwokata Anatola Fuchsa (do sprawy Nr C. 387/36) do Sądu Apelacyjnego w Lublinie za pośrednictwem Sądu Okręgowego w Równem z 5 II 1938 r.- Równe.

<sup>46</sup> Oczywiście działanie Wańkowicza było dobrze obrachowane. Nie uczynił tego wkrótce po zatwierdzeniu testamentu do wykonania decyzją Sądu Okręgowego-Wydział I Cywilny w Równem dnia 28 III 1935 r. a dopiero po wypłaceniu weksli. ASIK, A 139 Tudorów, Decyzja Sądu Okręgowego w Równem z 28 III 1935 r. (Co. 406/35).



ziemi, drzewo na dom, 2000 zł i krowę. Tymczasem w testamencie nie ma o tym wzmianki;

3. Według § 7 Jasińska pozostawiła osobny wykaz rzeczy do rozdania. Tymczasem tego wykazu brak;

4. Rozporządzenie testatorki rzeczami, które zabrała z Żytomierza po śmierci matki, z których połowa należało do jej siostry, przedstawiały większą wartość niż cały majątek w Tudorowie;

5. Rozporządzenie rzeczami, które były u Jasińskiej w przechowaniu, stanowiły własność całej rodziny (dokumenty rodzinne i listy żelazne, zastawa stołowa, meble, dywany), a po śmierci bezdzietnej Jasińskiej przechodziły na własność rodziny Zawistowskich. Ich utrata, a raczej przekazanie do Muzeum Narodowego w Krakowie uniemożliwiło ich prawnym właścicielom starania o rewindykację majątków skonfiskowanych na Wileńszczyźnie<sup>47</sup>.

Wyuszczone powyżej spostrzeżenia oraz relacje osób trzecich podkopały u Wieńczysławy wiarę, że testament jest dziełem Jasińskiej, ale że przygotował go ktoś inny na własną korzyść. Jednak była związana poniekąd zobowiązaniem podpisanym w jej imieniu przez adwokata Wańkowicza, mimo że w tym przypadku popełnił nadużycie, podpisując w imieniu Wieńczysławy uznanie testamentu za ważny. Po dłuższym jednak namyśle i po zaciągnięciu rady prawników Wieńczysława doszła do przekonania, że podpisane przez Wańkowicza zobowiązanie (nadużycie o uznaniu testamentu za ważny) jej nie obowiązuje. Na potwierdzenie tego przytoczyła fakty:

– Bronikowski nie spełnił postawionego przez nią warunku, a mianowicie nie zwrócił dokumentów rodzinnych;

– nie wykupił w terminie weksli;

– w stosunku do Kazimierza postąpił nieuczciwie i podstępnie.

Po zbadaniu pełnomocnictwa danego Wańkowiczowi i porównaniu z dokumentem przez niego podpisanym Wieńczysława stwierdziła, że Wańkowicz przekroczył dane mu pełnomocnictwo<sup>48</sup>.

Na podstawie relacji o gospodarce Bronikowskiego w Tudorowie i dewastacji majątku, relacji świadków i lekarzy o sposobie leczenia Jasińskiej i jej stanie, Wieńczysława Zawistowska, jako główna spadkobierczyni po zmarłej siostrze majątku, powzięła decyzję o wytoczeniu procesu o unieważnienie testamentu aby odzyskać to wszystko co w Tudorowie było przetrzymywane przez Wandę po matce oraz by wyświecić dotychczasowe działania Bronikowskiego. Jej zdaniem on był powodem, że między siostrami Wieńczysławą a Wandą nie doszło nigdy do porozumienia. Teraz po upływie czasu, Wieńczysława podejrzewała, że jej listy do siostry Wandy przejmował Bronikowski, a ta do swej śmierci nie знаła trudnej sytuacji rodziny Zawistowskiej. Ponadto Wanda używała należytą Wieńczysławie biżuterii i srebra, które mogły jej i dzieciom zapewnić normalny

<sup>47</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe, s. 9-10.

<sup>48</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe, s. 10.

byt. Winę za to ponosił Bronikowski i faktycznie przeciw niemu zdecydowała się wytoczyć proces<sup>49</sup>.

Od początku Bronikowski był świadom grożącego mu procesu, gdyż z zewnątrz dochodziły do niego takie informacje<sup>50</sup>. Tymi informacjami dzielił się ze spadkobiercami majątku – salezjanami w Krakowie, tłumacząc przełożonym prowincji, że podstawą do wytoczenia procesu ma być fakt, że Towarzystwo Salezjańskie wskazane w testamencie nie jest jednostką prawną i zalegalizowaną, wobec tego nie może przyjmować spadku<sup>51</sup>. Faktycznie, zdaniem rodziny Zawistowskich, Bronikowski był sprawcą, że spadku po zmarłej nie otrzymała rodzina i to stanowiło dla nich podstawę do wytoczenia procesu.

Powódka Wieńczysława Regina Zawistowska zamieszkała przy dzieciach w Lublinie ul. Staszica 10 m. 9, rozpoczęła starania prawne o unieważnienie testamentu siostry. Delegat Lubelskiej Rady Adwokackiej na Okręg Rowieński – adwokat Władysław Wańkowicz zamieszkały w Równem (ul. 13 Dywizji 25) poinformował adwokata Anatola Fuchsa w Równem (ul. Hallera 52), że został wyznaczony dnia 5 III 1936 roku na obrońcę z urzędu do prowadzenia sprawy, korzystającej z prawa ubogich Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej o unieważnienie testamentu śp. Wandy Jasińskiej w Sądzie Okręgowym w Równem (nr sprawy Co-2369/35)<sup>52</sup>. Działająca przez pełnomocnika z urzędu adwokata Anatola Fuchsa Wieńczysława Zawistowska pozwała dnia 25 VI 1936 roku do Sądu Okręgowego w Równem-Wydział Cywilny:

1. Towarzystwo Salezjańskie z siedzibą w Oświęcimiu;
2. Józefa Bronikowskiego, zamieszkałego w majątku Tudorów;
3. Muzeum Narodowe w Krakowie w osobie jego właściciela – Gminy Miejskiej w Krakowie;
4. Marię Denisową (zd. Zawistowską), wdowę, urzędniczkę, zamieszkałą w Lublinie ul. Staszica 10 m. 9,5;
5. Wandę Zawistowską (c. Mariana i Wieńczysławy Zawistowskich), urzędniczki, zamieszkałej w Lublinie ul. Staszica 10 m. 9,6;
6. Kazimierza Zawistowskiego (s. Mariana i Wieńczysławy Zawistowskich), funkcjonariusza P.P. Równe ul. Jagiellońska 18 m. 2,7;
7. Szczęsnego Zawistowskiego (s. Mariana i Wieńczysławy Zawistowskich), nieznanego z miejsca pobytu, w osobie kuratora mającego być wyznaczonym<sup>53</sup>;

<sup>49</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 28 XI 1938 r.- Równe, s. 11.

<sup>50</sup> Zdaniem Bronikowskiego rodzina zmarłej miała dosyć popleczników z grona pracowników w majątku tudorowskim. Jeden z członków rodziny zmarłej, pracownik policji, wspólnie z wydalonym przez Bronikowskiego pracownikiem z Tudorowa założyli sprawę za namawianie przez Bronikowskiego świadków do zeznań. Po pół roku sprawa wyjaśniła się w sądzie na korzyść Bronikowskiego. ASIK, A 139 Tudorów, J. Bronikowski do inspektora z 24 XII 1935, z 16 I 1936 r.- Równe.

<sup>51</sup> To było niezgodne z prawdą i zapisem Statutu. Por. *Statut Towarzystwa Salezjańskiego* zatwierdzony przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie dnia 15 V 1922 r.; ASIK, A 139 Tudorów, J. Bronikowski do inspektora z 19 I 1936 r.- Równe.

<sup>52</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Delegat Lubelskiej Rady Adwokackiej w Równem Władysław Wańkowicz do Anatola Fuchsa z dnia 5 III 1936 r. (odpis).

<sup>53</sup> W trybie art. 157 *Kodeksu Postępowania Cywilnego*, 8.

8. Zygmunta Zawistowskiego (s. Mariana i Wieńczysławy Zawistowskich), bosmana Marynarki Wojennej O.R.P. „Jaskółka” Gdynia;

9. Mariana Zawistowskiego (męża Wieńczysławy Reginy z Proszewskich), bez zajęcia, zamieszkałego w Lublinie ul. Staszica 10 m. 9,10;

10. Marię Kozłowską, niewiadomego miejsca pobytu w osobie kuratora mającego być wyznaczonym<sup>54</sup>;

11. Włodzimierza Dąbka, leśniczego Lasów Państwowych, Dyrekcji Wileńskiej Naliboki, poczta Naliboki;

12. Antoniego Służałka, rządcę majątku Tudorów;

13. Józefę Błaszkwską, kucharkę ze wsi Tudorów;

14. Teodora Sidoruka, ogrodnika ze wsi Tudorów;

15. Tomasza Tyszkiewicza, kucharza ze wsi Tudorów;

16. Ligę Obrony Powietrznej – Oddział w Równem, w osobie prawnej Zarządu Głównego L.O.P.P. w Warszawie;

17. Fundusz Morza w osobie prawnej Funduszu Obrony Morskiej w Warszawie ul. Widok 10;

18. Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza w osobie prawnej Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie;

19. Służbę dworską zatrudnioną w dniu śmierci spadkodawczyni w osobach: Teodora Grubika (były lokaj zamieszkały we wsi Kurozwany, gmina Hoszcza), Eudoksję Leluch (obecnie Kiczmaniuk, rolniczka ze wsi Kurozwany), Odarke Antoniuk (rolniczka zamieszkała w Tudorowie), Borysa Czernaczuka (rolnik zamieszkały w Tudorowie), Jana Michalskiego (rolnik zamieszkały w Tudorowie), Pawła Czernaczuka (rolnik zamieszkały w dworze w Tudorowie), Romana Pińskowskiego (rolnika w dworze w Tudorowie), Michała Danieluka (rolnik w dworze w Tudorowie), Włodzimierza Krawczuka (rolnik w dworze w Tudorowie), Aleksego Krawczuka (rolnik w dworze w Tudorowie), Jana Widlarskiego (rolnik w dworze w Tudorowie), Łukasza Sobotiuka (rolnik w dworze w Tudorowie), Jana Charabina (rolnik w dworze w Tudorowie), Franciszka Charabina (rolnik w dworze w Tudorowie);

20. Kościół rzymskokatolicki w Międzyrzeczu Korzeckim w osobie prawnej Kurii Biskupiej w Łucku;

21. Kościół rzymskokatolicki w Równem w osobie prawnej Kurii Biskupiej w Łucku;

22. Sierociniec w Równem pw. Chrystusa Króla w osobie prawnej Gminy Miejskiej w Równem;

23. Kościół garnizonowy w Równem w osobie prawnej Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie i Kurii Biskupiej Polowej w Warszawie.

Powódka Wieńczysława Zawistowska wniosła pozew do sądu o unieważnienie testamentu o wartości przedmiotu sporu 150.000 złotych. Testament Wandy Jasieńskiej zapisujący część swego majątku nieruchomości na własność Towarzystwu Salezjańskiemu, a w dożywocie Józefowi Bronikowskiemu, natomiast

<sup>54</sup> W trybie art. 157 *Kodeksu Postępowania Cywilnego*, 11.

majątek ruchomy w gotówce i kosztownościach instytucjom i osobom wymienionym w testamencie, z pominięciem jedynej spadkobierczynie mocodawczyni – Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej, ulega, zdaniem pokrzywdzonej powódki Wieńczysławy unieważnieniu z następujących powodów:

- Testatorka zmarła w styczniu 1935 roku na chorobę raka. Jej choroba miała następujący przebieg: ażeby testatorkę utrzymać na jakiś czas przy życiu, na wiosnę 1934 roku została poddana operacji stworzenia sztucznego odbytu, gdyż jelito grube zdeformowane nowotworem przestało funkcjonować. Po upływie kilku miesięcy stan zdrowia chorej znacznie się pogorszył, a wówczas poddała się leczeniu promieniami rentgena pod kierownictwem dra Kazimierza Streita, zamieszkałego we Lwowie (ul. Piłsudskiego 16). Przy tej sposobności doktor Streit miał możliwość zaobserwować cały szereg faktów, które w sposób niewątpliwy stwierdzały nienormalny, w czasie sporządzania testamentu, stan umysłowy chorej Wandy. Na powyższe wywody zostały przedstawione dowody: przesłuchanie w charakterze świadka dra Kazimierza Streita ze Lwowa, historia choroby testatorki, mająca być wydaną przez sanatorium „Salus” we Lwowie (ul. Senatorska 7) a sporządzona przez dra Jerzego Marcinczyka w Instytucie Radowym w Warszawie, odpis dwóch listów Józefa Bronikowskiego skierowanych do Instytutu Radowego w Warszawie<sup>55</sup>.

– Poza tym testatorka była zarażona „syfilisem” od 20 roku życia, której to choroby nabawiła się od swego męża Władysława Jasińskiego, z której do swej śmierci nie wyleczyła się. Na potwierdzenie powyższego przedstawiono zeznania świadków<sup>56</sup>. Wreszcie Wieńczysława Zawistowska domagała się przeprowadzenia eksumacji ciała zmarłej celem dokonania ekspertyzy lekarskiej kości, dla ustalenia śladów zmian patologicznych spowodowanych przez „leus” w kościach.

– Kolejnym przejawem nienormalnego stanu psychicznego chorej Wandy w okresie sporządzania testamentu miał być silny pociąg erotyczny do pozwanego Józefa Bronikowskiego, który w ostatnim okresie jej życia całkowicie ją opanovał, co samo przez się stanowi objaw zupełnej anomalii<sup>57</sup>. Kolejnych dowodów na rozprawie głównej mieli dostarczyć świadkowie<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> Niestety ich treści nie znamy. Instytut Radowy w Warszawie, ul. Wawelska 15, obecnie Centrum Onkologii.

<sup>56</sup> Zeznania: Haliny Denisowej zamieszkałej w Lublinie przy ul. Staszica 10 m. 9; Nadzieji Zawistowskiej zamieszkałej w Równem ul. Jagiellońska 18 m. 2; Zofii Michalak zamieszkałej w Dawidgródku, powiat Stolin, województwo poleskie. ASIK, A 139 Tudorów, Pozew Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej sporządzony przez adwokata Anatola Fuchsa w Równem dnia 25 VI 1936 r.

<sup>57</sup> Jako przykład powódka podała, iż testatorka od 3 XI 1933 do 15 XII 1934 roku zamieszkiwała u niejkiej Pomeranc we Lwowie (ul. Głęboka 1 m. 3), w tym ostatnim okresie choroby raka na wiadomość o przybyciu Bronikowskiego, pomimo silnych bólów zerwała się z łóżka, poprawiła toaletę i domagała się przysłania fryzjera dla ondulacji włosów. ASIK, A 139 Tudorów, Pozew Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej sporządzony przez adwokata Anatola Fuchsa w Równem dnia 25 VI 1936 r.

<sup>58</sup> Pani Pomeranc ze Lwowa, dr Kazimierz Streit ze Lwowa, Eudoksja Leluch (po mężu Kiczmanik) ze wsi Kurozwany, gmina Hoszcza i Teodora Grubika ze wsi Majków, gmina Hoszcza. ASIK, A 139 Tudorów, Pozew Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej sporządzony przez adwokata Anatola Fuchsa w Równem dnia 25 VI 1936 r.

– Pozwany Bronikowski jeszcze za życia męża testatorki potrafił, jako człowiek praktyczny i doskonale obeznany z różnymi interesami, bowiem prowadził przez kilka lat w Równem biuro emigracyjne oraz biuro podań, zbliżyć się do testatorki i wykorzystując umiejętnie, nadmiernie rozwinięty u testatorki popęd płciowy ku sobie zupełnie opanował jej wolę.

Przedstawione okoliczności wskazują, że na skutek chorobliwych procesów powstałych w czasie choroby umysł i wola testatorki uległy sparaliżowaniu do tego stopnia, który wykluczał możliwość traktowania jej stanu psychicznego jako normalnego. W tym przedmiocie należało sporządzić opinię trzech lekarzy psychiatrów, w obecności których byłoby wskazane przeprowadzić badania świadków wyżej wymienionych.

Wobec powyższego i na zasadzie art. 1016 i 1017 *Zbioru Praw*, t. X adwokat z urzędu wniósł pozew jak wyżej wspomniano dnia 25 VI 1936 roku by Sąd Okręgowy w Równem:

- I. przeprowadził wskazane w pozwie dowody, w szczególności zażądał:
  1. historii choroby testatorki znajdującej się w sanatorium „Salus” we Lwowie;
  2. historii choroby testatorki sporządzonej przez dra Jerzego Marcinczyka znajdującej się w Instytucie Radowym w Warszawie;
  3. dwóch listów Bronikowskiego skierowanych do Instytutu Radowego w Warszawie w przedmiocie przyjęcia testatorki do tej lecznicy.
- II. uznał za nieważny testament notarialny sporządzony przez Wandę Mamerzynę Jasięńską w dniu 31 X 1934 r. i za nieszkodzący prawom mocodawczyni;
- III. zasądził od wszystkich pozwanych solidarnie na rzecz powódki koszty sporu i koszty obrończe;
- IV. rozpoznał sprawę w razie nieobecności strony powodowej i wydał wyrok zaoczny na wypadek nie stawienia się pozwanych;
- V. zaopatrzył wyrok rygorem natychmiastowego wykonania a przede wszystkim na zasadzie art. 157 *Kodeksu Postępowania Cywilnego* ustanowił kuratorów dla niewiadomych z miejsca pobytu<sup>59</sup>.

Tyle w pozwie skierowanym do Sądu Okręgowego w Równem przedstawił pełnomocnik z urzędu Wieńczysławy Zawistowskiej adwokat Anatol Fuchs, który w niecały miesiąc później – dnia 15 VII 1936 roku, na podstawie udzielonego pełnomocnictwa upoważnił adwokata Leona Fasslera, zamieszkałego w Równem (ul. Hallera 52) do prowadzenia tej sprawy<sup>60</sup>.

<sup>59</sup> Chodziło o: 1) Szczęsnego Zawistowskiego w osobie Józefa Michalaka zamieszkałego w Dawidgródku, powiat Stolin; 2) Marię Kozłowską w osobie Kazimierza Wiśniewskiego zamieszkałego w Milatynie nad Horyniem; 3) Stanisława Rykowskiego zamieszkałego w Milatynie oraz dla tych osób spośród służby dworskiej, które okazały się niewiadomymi z miejsca pobytu. ASIK, A 139 Tudorów, Pozew Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej sporządzony przez adwokata Anatola Fuchsa w Równem dnia 25 VI 1936 r.

<sup>60</sup> Pełnomocnictwo dla Leona Fasslera dla prowadzenia we wszystkich sądach, do Sądu Najwyższego włącznie, sprawy cywilnej Nr C. 387/36 z prawem wnoszenia wszelkich podań, apelacji i kasacji ... zakończenia sprawy w drodze pojednawczej, meldowania sporu o fałsz, zgłoszenie odpowiedzi na taki spór i przelania upoważnienia na inną



Dnia 29 VII 1936 r. adwokat Leon Fassler jako substytut adwokata Anatola Fuchsa, pełnomocnika z urzędu powódki Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej korzystającej z prawa ubogich, złożył w Sądzie Okręgowym w Równem – Wydział Cywilny wniosek o zabezpieczenie powództwa i o zmianę kuratorów.

Mając na uwadze, że sprawa niniejszego powództwa, ze względu na jego rozmiary będzie się przez dłuższy czas toczyła, a sytuację tą może wykorzystać dożywotnik spadkodawczyni Józef Bronikowski by umniejszyć substancję majątku spadkowego, na co wskazywało ówczesne postępowanie pozwanego Józefa Bronikowskiego, który wedle możliwości starał się wyzbyć, względnie ukryć ruchomości i przedmioty drogocenne pozostałe po spadkobierczyni, na zasadzie art. 851, 859 i 862 *Kodeksu Postępowania Cywilnego* wniósł pozew o zabezpieczenie niniejszego powództwa do wysokości 150.000 złotych przez:

1. zajęcie mebli, odzieży, sprzętu domowego, inwentarza żywego i martwego, maszyn rolniczych, samochodu firmy „Praha”, materiałów budowlanych pozostałych w Tudorowie, na Bojarce, w Budziskach i na Majdanie oraz pozostałych po spadkobierczyni a znajdujących się w Banku Gospodarstwa Krajowego w Równem papierów wartościowych na sumę 47.000 złotych i 2.500 rubli w zlocie;

2. przez ustanowienie sekwestru nad dobrem pozostałym po spadkobierczyni przy wsi Tudorów uregulowanym w księgach hipotecznych nr 8583, 1138 i 483 przez ustanowienie zarządcy przymusowego w osobie Bronisława Jaroszewicza (Jarosiewicza), zamieszkałego w Tudorowie. Równocześnie zrzekł się kierujący wniosek adwokat Leon Fassler kuratorów: Józefa Michalaka i Kazimierza Wiśniewskiego podanych w pozwie i zaproponował o ustanowienie kuratorami w miejsce Józefa Michalaka – Apoloniusza Reczyckiego zamieszkałego w Równem (ul. Piłsudskiego 12 m. 2) a w miejsce Kazimierza Wiśniewskiego – Konstantego Głinskiego zamieszkałego w Równem (ul. Legionów 75)<sup>61</sup>.

Na temat przymusowego zarządcy proponowanego przez obrońcę Wieńczysławy w osobie Bronisława Jaroszewicza pozwany Józef Bronikowski uzyskał zaświadczenie z Gminy Hoszcza, że wymieniony Bronisław Jaroszewicz mieszkaniec wsi Tudorów „pracował w majątku Tudorów w charakterze fornała, z której to pracy został zwolniony z powodu lenistwa i nienależytego prowadzenia się”. Ponadto wymieniony posiadał z żoną przy wsi Tudorów gospodarstwo rolne o powierzchni 1.5 ha ziemi i domu mieszkalnego. Poprzednio posiadany dom mieszkalny i stodołę oraz ok. 2 ha ziemi sprzedał na pokrycie długów<sup>62</sup>.

Na wyznaczone posiedzenie niejawne w Sądzie Okręgowym w Równem na dzień 6 VIII 1936 roku w kwestii zabezpieczenia powództwa, sekwestru i w innych

---

osobę. ASIK, A 139 Tudorów, Pełnomocnictwo Anatola Fuchsa dla Leona Fasslera dla dnia 15 VII 1936 r.- Równe (odpis).

<sup>61</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wniosek Leona Fasslera o zabezpieczenie powództwa i o zmianę kuratorów do Sądu Okręgowego w Równem z dnia 29 VII 1936 r. (do sprawy nr akt w sądzie C. 387-36).

<sup>62</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Zaświadczenie Zarządu Gminy Hoszcza wydane Józefowi Bronikowskiemu dla przedłożenia w Sądzie Okręgowym w Równem podpisane przez jej wójta Jana Alberta Łaszewskiego na podstawie zeznania protokolarnego świadków i sołtysa wsi Tudorów - Stepana Jaszczuka z dnia 5 VIII 1936 r. L.Z/b-34/36.



kwestiach poruszonych powyżej we wniosku strony powodowej, pełnomocnik Józefa Bronikowskiego adwokat Włodzimierz Majewski z Równego (ul. 3 Maja 15) w sprawie Nr C. 387/36 Sądu Okręgowego w Równem z powództwa Wieńczysławy Zawistowskiej przeciwko Towarzystwu Salezjańskiemu<sup>63</sup>, Józefowi Bronikowskiemu i innym pozwany o unieważnienie testamentu (wartość przedmiotu sporu: 150.000 zł), złożył do sądu wniosek uzasadniający, że złożone przeciwko Józefowi Bronikowskiemu powództwo jest niewiarygodne pod każdym względem, odpierając poszczególne zarzuty konkretnymi przykładami i załącznikami<sup>64</sup>. Stąd pozew o zabezpieczenie powództwa niniejszego i to w tak radykalnej formie jakim jest sekwestr nad dobrami jest zdaniem obrońcy Bronikowskiego zupełnie bezpodstawny i nie podlega uwzględnieniu. Ponadto proponowanie przez stronę powodową zarządcą przymusowym Bronisława Jarosiewicza, który był wcześniej formalem i został przymusowo zwolniony było wymowne samo w sobie. Na koniec obrońca wnosił aby kwestia zabezpieczenia niniejszego powództwa była wyznaczona na posiedzeniu jawnym z udziałem stron, celem udzielenia bliższych wyjaśnień. W każdym razie pełnomocnik Majewski prosił Sąd o oddalenie próby powódki o zabezpieczenie powództwa niniejszego.

W kolejnym wniosku do Sądu Okręgowego pełnomocnik Józefa Bronikowskiego adwokat Włodzimierz Majewski w tej samej sprawie Nr C. 387/36 na posiedzenie niejawnym w kwestii zabezpieczenia powództwa, sekwestru i innych kwestiach poruszonych we wniosku strony powodowej, ze względu wielką ważność tych kwestii, gołosłowność i niewiarygodność powództwa, prosił o umożliwienie mu złożenia ustnych wyjaśnień na posiedzeniu Sądu Okręgowego w dniu 6 VIII 1936 roku<sup>65</sup>.

Po pierwszym posiedzeniu sądu dnia 6 VIII 1936 roku w Równem sprawa zabezpieczenia powództwa w formie sekwestru nad dobrami została oddalona.

---

<sup>63</sup> Pełnomocnikiem i obrońcą Zgromadzenia Salezjańskiego do prowadzenia sprawy (akta sądowe Nr C. 387/36) z powództwa Wieńczysławy Zawistowskiej przeciwko salezjanom został adwokat sądowy Wincenty Anielewski z Równego (ul. Piłsudskiego 36). ASIK, A 139 Tudorów Pełnomocnictwo procesowe wydane w Krakowie we wrześniu 1936 r. (brak dokładnej daty).

<sup>64</sup> Na odparcie zarzutu, że Józef Bronikowski wykorzysta sytuację by pomniejszyć substancję majątkową jego obrońca przedstawił protokół z dnia 5 VIII 1936 r. spisany przez wójta gminy Hoszcza na prośbę Bronikowskiego w obecności: ks. dra Józefa Nęcka (przedstawiciela Stowarzyszenia Księży Salezjanów), Wiktora Serwetnickiego (technika gminy jako rzeczoznawcy), Stepana Jaszczuka (sołtysa wsi Tudorów) oraz świadków: Antoniego Służałka i Zygmunta Sobieszczyńskiego - zamieszkałych w Tudorowie, którzy po szczegółowym obejrzeniu majątku (ruchomego i nieruchomości) stwierdzili, że półtoraroczne (od śmierci Wandy) zarządzanie majątkiem jest bardzo dodatnie, korzystne i powiększające wartość całego mienia. Protokół sporządzony i po odczytaniu podpisany przez J. A. Łaszewskiego, ks. dra J. Nęcka, Z. Sobieszczyńskiego, W. Serwetnickiego, S. Jaszczuka i A. Służałka dnia 5 VIII 1936 r. L.Z./b.35/36 (odpis). Ponadto dołączył zaświadczenie Gminy Hoszcza z dnia 5 VIII 1936 r. L.Z/b-34/36 oraz protokół odbiorczy Zarządu Miejskiego w Krakowie z dnia 3 VII 1936 r., w: ASIK, A 139 Tudorów.

<sup>65</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Adwokat Włodzimierz Majewski do Sądu Okręgowego w Równem data – początek sierpnia (przed 6 VIII) 1936 r. (odpis); Wniosek W. Majewskiego do Sądu Okręgowego w Równem, sierpień (przed 6 VIII) 1936 (odpis).

Józef Bronikowski informując o tym prokuratora prowincji ks. Józefa Straucha nie ukrywał zadowolenia w słowach: „Pierwszy atak na Tudorów odparty”.

Po kolejnych wyjaśnieniach Bronikowskiego w sądzie dnia 21 IX 1936 roku, na posiedzeniu niejawnym dnia następnego Sąd Okręgowy w Równem pozew Wieńczysławy Zawistowskiej oddalił.

W tej sytuacji pokrzywdzona Wieńczysława Zawistowska złożyła odwołanie od decyzji Sądu Okręgowego w Równem do Sądu Apelacyjnego w Lublinie – Wydział Cywilny. Ponieważ w Lublinie sprawa miała być rozpatrywana bez wezwania i zawiadamiania stron, a dodatkowo Bronikowski twierdził, że Zawistowscy mają w Lublinie mocne poparcie u któregoś z wiceprezesów Apelacji, przerażony takim rozwojem sytuacji Bronikowski zwracał się do inspektora ks. Kopy aby szukał przez salezjanów lubelskich znajomości w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, gdyż „byłoby dobrze porozmawiać z prezesem lub wiceprezesem i wyjaśnić stan rzeczy, bo Zawistowscy wszystkich okłamują”<sup>66</sup>.

Sąd Apelacyjny w Lublinie<sup>67</sup> na posiedzeniu niejawnym dnia 7 XII 1936 roku po rozpoznaniu sprawy (Nr 2 CZ. 253/36) z powództwa Reginy Zawistowskiej przeciwko Józefowi Bronikowskiemu i innym o unieważnienie testamentu w przedmiocie prawa ubogich, na skutek zażalenia Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej na postanowienie Sądu Okręgowego w Równem z dnia 22 IX 1936 roku postanowił uchylić zaskarżone postanowienie, dotyczące cofnięcia prawa ubogich Wieńczysławie Reginie Zawistowskiej<sup>68</sup>.

Sąd Okręgowy w Równem<sup>69</sup> po rozpoznaniu w dniu 21 XII 1937 roku sprawy z powództwa Wieńczysławy Zawistowskiej przeciwko Towarzystwu Salezjańskiemu, Józefowi Bronikowskiemu i innym (23 wymienionym) o unieważnienie testamentu zmarłej Wandy Jasińskiej, orzekł pozew oddalić i zasądzić od powódki na rzecz pozwanych Towarzystwa Salezjańskiego, Józefa Bronikowskiego i innym (23 wymienionym) kwotę 2030 zł kosztów sporu. W uzasadnieniu wyroku wyjaśniał: Korzystająca z prawa ubogich Wieńczysława Zawistowska, zastąpiona przez adwokata Anatola Fuchsa w pozwie z dnia 2 VII 1936 roku wytoczonym przeciwko Bronikowskiemu i innym 23 pozwany żądała unieważnienia testamentu Wandy Jasińskiej na zasadzie, że testatorka w chwili sporządzania testamentu nie była w pełni władz umysłowych. Pełnomocnicy pozwanego Bronikowskiego – adwokat Włodzimierz Majewski<sup>70</sup> i Towarzystwa Salezjańskie-

<sup>66</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do inspektora z 12 X 1936 r.- Równe.

<sup>67</sup> W następującym składzie: przewodniczący wiceprezes J. Prokopowicz; sędziowie W. Kaufman, S. Muchanow, protokolant apl. E. Kulczyński. ASIK, A 139 Tudorów, Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 7 XII 1936 r. (Nr 2 CZ. 253/36).

<sup>68</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 7 XII 1936 r. (Nr 2 CZ. 253/36).

<sup>69</sup> Sąd podjął wyrok w następującym składzie: wiceprezes W. Szawłowski – przewodniczący, J. Zgorzelski i W. Wilamowicz – sędziowie, A. Bajowa – protokolant. ASIK, A 139 Tudorów, Wyrok Sądu Okręgowego w Równem z 21 XII 1937 r. (akta Sądu Okręgowego w Równem Nr. C. 387/36).

<sup>70</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Pełnomocnictwo procesowe dla adwokata Włodzimierza Majewskiego do prowadzenia sprawy cywilnej oznaczonej Nr C. 387/36 Sądu Okręgowego w Równem

go – obrońca sądowy Wincenty Anielewski<sup>71</sup> wyjaśnili, że pomiędzy powódką a pozwanym Bronikowskim zapadła ugoda, na podstawie której powódka zrzekła się możliwości obalenia testamentu. Sąd Okręgowy ustalił, że w liście z dnia 5 IV 1935 roku podpisanym przez Bronikowskiego, tenże zaofiarował niektórym spadkobiercom testamentu oraz powódce weksle płatne do dnia 20 X 1936 roku na ogólną sumę 14160 zł, przy czym ich wypłata miała nastąpić, jak stwierdzono w treści tego listu, za zaniechanie przez odbiorców a więc i powódkę, wytaczania procesu o unieważnienie testamentu. W imieniu powódki odbiór oryginału listu pokwitował jej pełnomocnik adwokat Wańkowicz. Ten powołany na świadka potwierdził podpisanie i odbiór listu w imieniu powódki i weksle w kwocie ok. 1000 zł a weksle i pieniądze zostały od razu przy podpisach zabrane przez dzieci powódki, z przeznaczeniem części dla powódki. Przy tym Wańkowicz stwierdził, że działał w granicach udzielonego mu pełnomocnictwa i zgodnie ze wskazaniem mocodawczyni Wieńczysławy Zawistowskiej<sup>72</sup>. Skoro powódka przez pełnomocnika Wańkowicza zrzekła się praw do spadku po zmarłej siostrze, nie może mieć interesu prawnego w unieważnieniu jej testamentu. A ugoda podpisana przez pełnomocnika Wańkowicza nie została przez powódkę unieważniona i wiąże ją co do uchylecia sporu mogącego powstać o unieważnienie testamentu<sup>73</sup>.

Adwokat Anatol Fuchs jako pełnomocnik z urzędu powódki Wieńczysławy Reginy Zawistowskiej złożył dnia 5 II 1938 roku skargę apelacyjną do Sądu Apelacyjnego w Lublinie-Wydział Cywilny za pośrednictwem Sądu Okręgowego w Równem, wartość przedmiotu zaskarżenia 150.000 zł od wyroku Sądu Okręgowego w Równem z dnia 21 XII 1937 roku, sprawa sądowa Nr C. 387/36. Powyższy wyrok, mocą którego powództwo jego mocodawczyni Wieńczysławy Zawistowskiej o unieważnienie notarialnego testamentu zmarłej Wandy Jasińskiej zostało oddalone, uważał w całej rozciągłości za niesłuszny i ulegający uchyleciu z następujących zasad:

Sąd Okręgowy oddalił powództwo nie z powodu braku dowodów ze strony powódki, lecz na podstawie zarzutu strony pozwanej, że rzekomo mocodawczyni niniejszego powództwa wobec zawartej z pozwanym Bronikowskim ugody, na podstawie której zrzekła się prawa do obalenia omawianego testamentu. Akt ze-

---

z wszystkimi uprawnieniami pełnomocnika wymienionymi w art. 91 *Kodeksu Postępowania Cywilnego*, podpisany Józef Bronikowski, Równe, brak daty (odpis).

<sup>71</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Pełnomocnictwo procesowe dla Wincentego Anielewskiego, obrońcę sądowego w Równem do prowadzenia sprawy (akta Sądu Okręgowego w Równem C. Nr 387/36) z powództwa Wieńczysławy Zawistowskiej przeciw Towarzystwu Salezjańskiemu i innym o unieważnienie testamentu s.p. Wandy Jasińskiej w ramach art. 91 *Kodeksu Postępowania Cywilnego* z prawem substytucji, wydane w Krakowie dnia ... września 1936 r. (odpis).

<sup>72</sup> W dniu 5 IV 1936 r. przed notariuszem Godlewskim (nr repertorium 619) adwokat Władysław Wańkowicz w imieniu Wieńczysławy Zawistowskiej zrzekł się wszelkich praw do masy spadkowej po zmarłej testatorce i uznał wolę zmarłej w jej akcie testamentu wyrażoną. Adwokat Wańkowicz działał na podstawie aktu pełnomocnictwa wydanego przez powódkę w dniu 4 IV 1935 r. przed notariuszem Piotrem Gnoińskim w Lublinie (nr repertorium 202), na podstawie którego był upoważniony do zrzeczenia się wszelkich praw do spadku po zmarłej w imieniu mocodawczyni.

<sup>73</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wyrok Sądu Okręgowego w Równem z 21 XII 1937 r. (akta Sądu Okręgowego w Równem Nr. C. 387/36).

znany w imieniu Wieńczysławy Zawistowskiej przez Władysława Wańkowicza przed notariuszem Godlewskim w Równem dnia 5 IV 1935 roku (za nr repertorium 619) nie wymaga unieważnienia, bowiem akt ten był nieważny i Zawistowskiej nie wiąże, bowiem Wańkowicz otrzymał dnia 5 IV 1935 roku od Zawistowskiej pełnomocnictwo co do zrzeczenia się przez nią prawa do spadku, wykluczał prawo pełnomocnika Wańkowicza do uznania testamentu za ważny, co uczynił przed notariuszem Godlewskim dnia 5 IV 1935 roku w Równem. Tylko akty i czynności pełnomocnictwa dokonane w granicach udzielonego pełnomocnictwa wiążą mocodawcę. Gdy zaś pełnomocnik przekroczył granice swego upoważnienia, to takie jego czynności mocodawcy nie wiążą i mocodawca nie ma potrzeby unieważniania niesłusznych czynności pełnomocnika, do których nie był upoważniony.

Ponadto pełnomocnik Wieńczysławy Zawistowskiej wniósł w skardze apelacyjnej o zbadanie sześciu świadków, którzy mieli wnieść wartościowy materiał dowodowy przeciw pozwanemu Bronikowskiemu<sup>74</sup>. Wobec powyższego prosił pełnomocnik zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Równem z dnia 21 XII 1937 roku uchylić uwzględniając roszczenia pozwu i obciążenie kosztami sądowymi i gratyfikacją dla składającego skargę pozwanych adwokata Anatola Fuksa.

Pełnomocnik pozwanego Bronikowskiego – Majewski w odpowiedzi na skargę apelacyjną o unieważnienie testamentu Wandy Jasińskiej, złożoną przez pełnomocnika powódki Wieńczysławy Zawistowskiej przez adwokata lubelskiego adwokata Stefana Głuchowskiego (ul. Szopena 7) w sprawie Nr C. 387/36 Sądu Okręgowego w Równem, odpowiadając na skargę apelacyjną złożoną przez pełnomocnika powódki od wyroku Sądu Okręgowego w Równem z dnia 31 XII 1937 roku napisał: Składający apelację do sądu w Lublinie twierdzi, że zaskarżony przez niego wyrok z 31 XII 1937 roku jest niesłuszny, bowiem na podstawie listu Bronikowskiego z 5 IV 1935 roku nie można udowodnić, że Wieńczysława Zawistowska weksle otrzymała. Jednak to twierdzenie nie zgadza się z materiałami sprawy. Świadek adwokat Wańkowicz w zeznaniu dnia 1 X 1937 roku oświadczył, iż na liście Bronikowskiego z 5 IV 1935 roku jest umieszczony podpis jego, jako pełnomocnika Wieńczysławy Zawistowskiej. Dalej, że przez Bronikowskiego były wtedy doręczone weksle na wskazaną w liście sumę i weksle te zostały przez podpisanych przyjęte. Zeznał ponadto, że oprócz weksli Bronikowski wpłacił pewną kwotę w rublach złotych (ok. 1000) z przeznaczeniem dla wszystkich podpisanych na liście, a więc i powódki. W czasie rozprawy 21 XII 1937 roku Wańkowicz potwierdził dotychczasowe swoje zeznania, ponadto zeznał, że miał dyrektywy do Wieńczysławy Zawistowskiej co do sposobu załatwienia sprawy. Uгода została zawarta przez powódkę, która w myśl listu z 5 IV 1935 roku zobowiązała się zaniechania wytoczenia procesu o unieważnienie testamentu i ta ugoda została przez powódkę przyjęta do wykonania. Stwierdził również przyznanie

<sup>74</sup> Powódka przedstawiła świadków: dra Bolesława Bielskiego z Równego, Helenę Zielińską z Równego, Lucjana Skoczyńskiego z Ludwipola, Tomasza Kuszko z Równego, Walentynę Sulgostowską z Równego oraz Nadzieję Zawistowską i Marię Denisową zamieszkałe tymczasowo w Równem. ASIK, A 139 Tudorów, Apelacja Anatola Fuchsa pełnomocnika W. Zawistowskiej do Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 5 II 1938 r.

pełnomocnika powódki w tej sprawie w posiedzeniu Sądu Okręgowego z dnia 8 IX 1936 roku, gdzie pełnomocnik powódki wyraźnie oświadczył: że weksle, o których mowa w ugodzie, zostały już częściowo zrealizowane. Kolejnym dowodem zawarcia umowy było pełnomocnictwo powódki dla Wańkowicza i złożony przez niego akt u notariusza Godlewskiego za numerem repertorium 619. To potwierdził Sąd Okręgowy pisząc: że adwokat Wańkowicz rzeczywiście działał w zakresie swego pełnomocnictwa, zrzekając się procesu o obalenie testamentu, bowiem w pełnomocnictwie udzielonym w celu zrzeczenia się praw do spadku mieści się upoważnienia do zrzeczenia się roszczeń do obalenia testamentu. Skoro powódka zrzekła się praw do spadku, więc nie może mieć interesu prawnego w unieważnieniu testamentu.

Wobec powyższych danych twierdzenie apelującego w skardze apelacyjnej, że świadek Wańkowicz „kategorycznie stwierdził, że mocodawczyni moja (Zawistowska) żadnych weksli od Bronikowskiego nie otrzymała”, jak również dalsze twierdzenie, że „żadna ugoda między stronami nie zaistniała” są sprzeczne z okolicznościami sprawy. Wreszcie apelujący pisał, że sam Bronikowski zeznał, iż powódka nie otrzymała żadnych weksli za zaniechanie pozwu o unieważnienie testamentu, na to zaznaczyć trzeba, że w sprawie niniejszej w ogóle nie ma żadnych zeznań Bronikowskiego, gdyż w niniejszej sprawie nie był w ogóle przesłuchiwany. Gdyby Sąd Apelacyjny dopuścił badanie świadków, zgodnie z prośbą apelującego w tym przedmiocie wyrażoną w skardze apelacyjnej, to składający odpowiedź na skargę apelacyjną adwokat Włodzimierz Majewski oświadcza, że zaprzecza wszystkim twierdzeniom powódki zawartych w pozwie, w dodatkowych jej pismach procesowych i w skardze apelacyjnej i wnosi by Sąd Apelacyjny w Lublinie zbadał wszystkich świadków wskazanych w Sądzie Okręgowym w Równem przez Bronikowskiego, a wymienionych w załączniku złożonym przez adwokata Włodzimierza Majewskiego do protokołu posiedzenia z dnia 20 V 1937 roku Sądu Okręgowego w liczbie 17 oraz dodatkowych świadków<sup>75</sup>.

Adwokat Majewski na podstawie powyższych wywodów wnosił by Sąd Apelacyjny w Lublinie skargę apelacyjną powódki w tej sprawie od wyroku Sądu Okręgowego w Równem z dnia 21 XII 1937 roku pozostawił bez uwzględnienia, a zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Równem z dnia 21 XII 1937 roku. Ponadto by zasądził koszty procesowe od powódki na rzecz pozwanego Józefa Bronikowskiego oraz aby w każdym wypadku rozpoznawał sprawę niniejszą na posiedzeniu jawnym z wezwaniem stron<sup>76</sup>.

<sup>75</sup> A mianowicie: 1) Marię Rynkowską z Równego (ul. Hallera 24), 2) Leontynę Gonerowiczową z Równego (ul. Hallera 4), 3) Józefę Błażkowską z majątku Tudorów, 4) dra Stanisława Kwaśnickiego z Równego (na Grabinku, dom własny), 5) Marię Bronikowską z Równego (ul. Budkiewicza 8). ASIK, A 139 Tudorów, Odpowiedź adwokata Włodzimierza Majewskiego do Sądu Apelacyjnego w Lublinie na skargę apelacyjną złożoną przez pełnomocnika powódki Zawistowskiej od wyroku Sądu Okręgowego w Równem z 21 XII 1937 r., brak daty.

<sup>76</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Odpowiedź adwokata Majewskiego do Sądu Apelacyjnego w Lublinie na skargę apelacyjną złożoną przez pełnomocnika powódki Zawistowskiej od wyroku Sądu Okręgowego w Równem z 21 XII 1937 r., brak daty.



Sam Bronikowski ze swej strony apelował do inspektora ks. Adama Cieślara w Krakowie, że koniecznie trzeba wykazać w Apelacji w Lublinie zainteresowanie salezjanów w sprawie tudorowskiej gdyż to zrobi wrażenie w kolegium sędziowskim. Mocno sugerował, aby ktoś z zarządu prowincji, najlepiej prokurator, pojechał do Lublina i przysłuchiwał się rozprawie. Prosił również aby wezwać z Warszawy ks. Ludwika Gostyllę, znanego prawnika z Warszawy, by i on przyjechał do Lublina i uczestniczył w odwołaniu. Tak czy inaczej uważał Bronikowski, że oprócz jego adwokata, dwóch salezjanów winno być w Sądzie Apelacyjnym, by sędziowie ich widzieli obecnych salezjanów, bo to wywiera wrażenie. A jeśli ks. Strauch nie może przyjechać, to polecał, aby na posiedzenie sądowe udał się jakiś salezjanin z domu lubelskiego na Kalinowszczyźnie, gdyż przewodniczący twierdzi że salezjanie nie interesują się tą sprawą<sup>77</sup>.

W liście do inspektora z 16 X 1938 roku Bronikowski informował o wyznaczonej dacie posiedzenia Sądu Apelacyjnego w Lublinie na dzień 21 października tego roku i prosił o wystawienie pełnomocnictwa adwokatowi Romanowi Zarembie z Lublina, który miał być pełnomocnikiem salezjanów w Sądzie Apelacyjnym<sup>78</sup>.

Sąd Apelacyjny w Lublinie rozpatrywał właściwie dwie sprawy powódki oddzielnie. Pierwszą o weksle i drugą o unieważnienie testamentu. Wyrokiem tego Sądu z dnia 21 X 1938 roku skarga powódki Wieńczysławy Zawistowskiej została oddalona. W tej sytuacji pokrzywdzona powódka Zawistowska złożyła skargę kasacyjną od wyroku Sądu Apelacyjnego z dnia 21 X 1938 roku do Sądu Najwyższego Izby Pierwszej w Warszawie przez adwokata Stefana Głuchowskiego z Lublina (ul. Szopena 3) jako pełnomocnika powódki poprzez kancelarię adwokata Jana Schuppa w Warszawie (ul. Mokotowska 63)<sup>79</sup>. Pełnomocnik Zawistowskiej twierdził, że powyższy wyrok winien być uchylony z powodu naruszenia artykułów 2326 i 1266 *Zbioru Praw* (wydanych w 1914 r., t. X, po rosyjsku) oraz pogwałcenia artykułów: 2, 250, 351, 197 i 272 *Kodeksu Postępowania Cywilnego*.

Sąd Apelacyjny w Lublinie stanął na stanowisku, że fakt przyjęcia przez pełnomocnika Wieńczysławy Zawistowskiej – adwokata Wańkowicza listu Bronikowskiego z 5 IV 1935 roku z weksłami, jako wynagrodzenie zrzeczenia się prawa do zaskarżenia testamentu Jasińskiej jest ugodą ważnie zawartą. Adwokat Stefan Głuchowski w imieniu Zawistowskiej w skardze kasacyjnej do Sądu Najwyższego wyjaśniał:

I. W myśl art. 2 *Kodeksu Postępowania Cywilnego* sądy powszechne rozstrzygają spory o prawa prywatne, chyba że spory te z mocy ustaw szczególnych są przekazane innym sądom lub władzom. Prawo poszukiwania ochrony sądowej, prawo poszukiwania za pośrednictwem Sądu tego, co dana osoba wnosząca powództwo uważa za swoją przynależność z mocy samego prawa, stanowi nieodłączne prawo każdego, które nie może podlegać żadnym ograniczeniom woli

<sup>77</sup> ASIK, A 139 Tudorów, J. Bronikowski do prokuratora ks. J. Straucha z 29 XI 1937 r.

<sup>78</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do ks. inspektora z 16 X 1938 r.

<sup>79</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Skarga kasacyjna adwokata Stefana Głuchowskiego do Sądu Najwyższego Izby I-ej w Warszawie od wyroku Sądu Apelacyjnego z 21 X 1938 r. (odpis, brak daty).



osób prywatnych, w wypadkach nie przewidzianych w samym prawie i wskutek tego warunek w liście Bronikowskiego o niewytaczanie procesu, jako niezgodny z prawem, jest nieważny. Sąd Apelacyjny uznając, że warunek taki wiąże, pogwałcił art. 2 *Kodeksu Postępowania Cywilnego*.

II. Aczkolwiek Sąd opierając się na zeznaniu świadków nie jest zobowiązany przytaczać w wyroku dosłownie zeznań tych świadków, to jednak skoro Sąd Apelacyjny przytoczył w uzasadnieniu wyroku zeznanie świadka adwokata Wańkowicza, to winien był to zeznanie przytoczyć w formie nie zmienionej. Świadek Wańkowicz nie zeznał, wbrew twierdzeniu Sądu Apelacyjnego, że w imieniu Wienczysławy Zawistowskiej pokwitował odbiór załączonych przy liście Bronikowskiego weksli, lecz na pytanie Sądu, komu doręczone były weksle zeznał, że „przez Bronikowskiego wtedy były doręczone weksle [...]. Weksle te zostały przez podpisanych przyjęte”. Niewątpliwie, gdyby Wańkowicz przyjął dla swojej mocodawczyni jakieś weksle, to określiliby ich wysokość, bowiem jak dalej zeznał, że „Bronikowski dawał weksle, ale trudno powiedzieć, że weksle były wyłącznie dawane Zawistowskiej, a raczej odwrotnie dla całej rodziny”. Z tego zeznania należy wyprowadzić wniosek, że adwokat Wańkowicz dla swej mocodawczyni Zawistowskiej żadnych weksli nie otrzymał, co zresztą wiąże się z udzielonym mu przez Zawistowską pełnomocnictwem z 4 IV 1935 roku, w myśl którego był upoważniony tylko do zrzeczenia się spadku. Skoro Zawistowska nie otrzymała żadnych weksli, to ona ma legitymację czynną do wystąpienia do Sądu z niniejszym procesem o unieważnienie testamentu. W tym przypadku Sąd Apelacyjny pogwałcił art. 25 i 351 *Kodeksu Postępowania Cywilnego*.

III. Sąd Apelacyjny odrzucił zarzut powódki, że akt notarialny z 5 IV 1935 roku jest nieważny wskutek przekroczenia przez adwokata Wańkowicza pełnomocnictwa. Jak to wynika z pełnomocnictwa z 4 IV 1935 roku był upoważniony tylko do zrzeczenia się spadku po Wandzie Jasińskiej, a on oprócz tego uznał wolę testatorki i uznał ważność testamentu. W myśl art. 2326 (*Zbiuru Praw*, t. X cz. I) pełnomocnik jest obowiązany nie przekraczać granic pełnomocnictwa i ma prawo dokonywać tego, na co ścisła treść pełnomocnictwa zezwała. Wbrew twierdzeniu Sądu Apelacyjnego adwokat Wańkowicz był upoważniony tylko do zrzeczenia się spadku po Wandzie Jasińskiej i nie był uprawniony do uznawania testamentu Wandy Jasińskiej za ważny i niepodlegający zakwestionowaniu, aprobowania legatów i zrzeczenia się w imieniu Zawistowskiej do niewytaczania sporów przeciw temu testamentowi.

W myśl art. 1266 (*Zbiuru Praw*, t. X cz. I) adwokat Wańkowicz był upoważniony tylko do zrzeczenia się spadku po Wandzie Jasińskiej za pomocą zgłoszenia tego we właściwym urzędzie – tj. we właściwym Sądzie. Wszystko zetem to, co adwokat Wańkowicz ponad osnowę aktu pełnomocnictwa uczynił, a więc zeznany przez niego akt 5 IV 1935 roku i potwierdzenie odbioru listu Bronikowskiego z 5 IV 1935 roku są nieważne. Odmienny zatem pogląd Sądu Apelacyjnego stanowi naruszenie art. 2326 i 1266 (*Zbiuru Praw* t. X cz. I).

IV. Przyjęcie przez adwokata Wańkowicza pisma z 5 IV 1935 roku z obowiązkiem niewytaczania procesu w obronie swych praw jest w stosunku do Zawistowskiej w ogóle nieważne, a tym bardziej, że na przyjęcie tych warunków adwokat

Wańkowicz nie był upoważniony, a gdyby zgodzić się z poglądem Sądu Apelacyjnego, że jest to ugoda, to wobec wytoczenia przez Bronikowskiego procesu o zwrot weksli (Nr 2 Ca 478/37) sam Bronikowski ugodę tę zerwał i Zawistowska jest uprawniona do wytoczenia niniejszego procesu o unieważnienie testamentu Wandy Jasińskiej. Ponieważ proces o zwrot weksli nie jest dotąd prawomocnie rozstrzygnięty, przeto Sąd niesłusznie wniosku Zawistowskiej o zawieszenie postępowania w tej sprawie nie uwzględnił i wskutek tego naruszył art. 197 p. 1 *Kodeksu Postępowania Cywilnego*.

V. Wreszcie Sąd Apelacyjny zupełnie pominął milczeniem wnioski pełnomocnika powódki o zobowiązanie adwokata Wańkowicza do złożenia listu Zawistowskiej ze szczególną instrukcją w związku z udzielonym mu pełnomocnictwem o rzeczenie się spadku po Wandzie Jasińskiej. W przypadku tym Sąd Apelacyjny nie wyczerpawszy całego materiału dowodowego naruszył artykuły 250, 351 i 272 *Kodeksu Postępowania Cywilnego*.

Na podstawie powyższych wywodów pełnomocnik Zawistowskiej adwokat Stefan Głuchowski prosił Sąd Najwyższy: o uchylenie zaskarżonego wyroku Sądu Apelacyjnego z dnia 21 X 1938 roku i odesłanie akt temuż sądowi do ponownego rozpatrzenia sprawy, lecz w innym składzie sędziów i obciążenie pozwanych kosztami postępowania kasacyjnego oraz o rozpoznanie sprawy na jawnym posiedzeniu i powiadomienie go o terminie rozprawy poprzez kancelarię adwokata Jana Schuppa z Warszawy<sup>80</sup>.

W lutym 1939 roku Bronikowski zwrócił się do Ludwika Gostylli w Warszawie aby się jego sprawami zajął. Otóż pierwsza sprawa o zwrot weksli (Nr 2. Ca. 478/37) została wysłana z Sądu Apelacyjnego w Lublinie do Sądu Najwyższego do Warszawy dnia 12 XII 1938 roku. Drugą sprawę o unieważnienie testamentu (Nr 2. Ca. 455/38) wysłano z Lublina do Warszawy dnia 3 II 1939 roku. W ogóle Bronikowski pouczał i ponaglał salezjanów, że tych spraw trzeba pilnować i salezjanie ze swej strony winni wziąć adwokata na sprawę w Warszawie, bo obie sprawy łączą się ze sobą. Prosił również salezjanów o jakiegokolwiek informacje o terminach rozpraw w Warszawie, by mógł natychmiast przyjechać, gdyż nie można przepuścić terminu rozpraw i należy tego pilnować. Pełnomocnik salezjanów adwokat Roman Zaremba z Lublina proponował oddać obie sprawy adwokatowi Bielawskiemu z Warszawy (ul. Mokotowska 39).<sup>81</sup>

W marcu 1939 roku Bronikowski w liście do ks. Ludwika Gostylli informował ponownie o wysłaniu z Lublina obu spraw do Sądu Najwyższego w Warszawie. Przewidywał, że sprawa wysłana w grudniu 1938 r. (o zwrot weksli) może być wkrótce rozpatrywana w Sądzie Najwyższym, który nie wskazał ani adwokata ani adresu do wręczenia wezwania, a Bronikowski obawiał się, by sprawa pierwsza nie była rozpoznawana bez pozwanych. Jeśli w pierwszej sprawie jest już za późno, to na drugą o unieważnienie testamentu planował przyjechać do Warszawy by zorganizować obronę. Zapewne pisał do znanego prawnika z prowincji warszaw-

<sup>80</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Skarga kasacyjna adwokata Stefana Głuchowskiego do Sądu Najwyższego Izby I-ej w Warszawie od wyroku Sądu Apelacyjnego z 21 X 1938 r. (odpis, brak daty).

<sup>81</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do ks. Ludwika Gostylli w Warszawie z 24 II 1939 r. – Równe

skiej – ks. Gostylli z nadzieją, że on w tej sprawie będzie interweniował. Na to wskazuje zakończenie listu: „Dla wręczenia wezwania w tych sprawach może by ksiądz doktor wskazał mój adres?”<sup>82</sup>.

### Obecność salezjanów w Tudorowie

Bronikowski deklarował oficjalnie życzliwość do salezjanów i chęć sprowadzenia ich do Tudorowa. Czy było to wewnętrzne przekonanie czy też obliczone było, by salezjanie stanowili atrapę dla jego działalności, czytelnik oceni sam. W miesiąc po śmierci właścicielki Tudorowa Bronikowski napisał do inspektora salezjanów: „Chcę za życia rozpocząć i stopniowo wprowadzać akcję O. O. Salezjanów w Tudorowie (list z 1 III 1935). Zapraszając księdza inspektora na święta Wielkanocne 1935 roku do Równego, by omówić temat podwyższenia legat pisał: „Jednocześnie obradzimy, bo chcę prawie by ktokolwiek z O. O. Salezjanów zamieszkał obecnie w Tudorowie, pilnował kaplicy i w ogóle by pracę salezjańską już teraz rozpocząć” (20 III 1935).

Pierwsze kontakty inspektora Prowincji św. Jacka ks. Tomasza Kopy z Wandą Jasięską pochodzą według dostępnych archiwaliów z maja 1934 roku, który w liście skierowanym do jej posiadłości w Tudorowie wyrażał życzenie spotkania się. Ponieważ była ona już poważnie chora i wyjeżdżała na kurację do Lwowa, skierowała<sup>83</sup> z hotelu Europejskiego we Lwowie odpowiedź informując, że po powrocie z kuracji, która nie wiadomo dokładnie ile potrwa, poprosi przełożonego salezjanów do siebie. Po powrocie Wandy ze Lwowa Józef Bronikowski zamieszkały w Równem (ul. Ks. Budkiewicza 8-a) również od siebie zapraszał ks. Kopę do Tudorowa aby obejrzeć posiadłość Jasięskiej oraz by wspólnie omówić całą akcję ze sporządzeniem testamentu. Prosił o uprzednie powiadomienie go o planowanym przyjeździe by i on wziął udział w spotkaniu ważnym dla wszystkich zainteresowanych stron. Informował, że pani Jasińska w sierpniu 1934 roku ponownie wyjeżdża na kurację. Proponował aby przyjazd prowincjała nastąpił pod koniec lipca 1934 roku. Po pierwszej kuracji Jasięskiej we Lwowie trwającej 4 tygodnie, gdzie brała naświetlanie i zastrzyki, wróciła bardzo osłabiona. Ksiądz Tomasz Kopa wyjechał do Tudorowa i przebywał tam kilka dni od 24 do 26 lipca 1934 roku. Z pewnością spotykał się z dziedziczką Wandą Jasięską przed sporządzeniem zapisu testamentowego. Ponownie dziedziczka wyjechała do Lwowa by powrócić na początku października tego roku. Wówczas nie była już w stanie (wg treści listu) gościć u siebie ks. Kopy. Dziękowała salezjanom za modlitwy

<sup>82</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do ks. L. Gostylli z 5 III 1939 r.- Równe

<sup>83</sup> Zachowane dwa listy w jakich Wanda Jasińska zwracała się do przełożonego salezjanów były pisane przez Józefa Bronikowskiego a opatrzone jedynie jej podpisem, najprawdopodobniej przez nią własnoręcznie uczynionym (opatrzonym). Tak należy przypuszczać zapoznawszy się w dalszej części z osobą Bronikowskiego i jego działaniami. ASIK, A 139 Tudorów, Wanda Jasińska od inspektora ks. Tomasza Kopy z 2 VI 1934 r.-Lwów (hotel Europejski).

w jej intencji za wstawiennictwem błog. Jana Bosko i ufała, że one przedłużą jej życie<sup>84</sup>.

Dnia 31 X 1934 roku w Równem Wanda Jasińska przekazała testamentalnie większość swoich dóbr ziemskich salezjanom Prowincji św. Jacka z siedzibą prowincjała prawie 700 km od miejsca zamieszkania testatorki. Niestety z niewiadomych powodów spadkobierca ani jego przedstawiciel nie był obecny przy sporządzaniu testamentu. Trudno przypuścić, że przez zwyczajne zaniechanie w postaci zawiadomienia o tym fakcie, gdyż Bronikowski informując inspektora o sporządzonym już testamencie dodawał, że stan zdrowia dziedziczki pogarsza się systematycznie<sup>85</sup>. Kolejną korespondencją z Instytutu Radowego w Warszawie Bronikowski informował o jej śmierci, programie pogrzebu i kończył słowami: „Informuję Księdza Inspektora o tym planie, gdyż może Ksiądz Inspektor zechce oddać ostatnią posługę zmarłej”<sup>86</sup>.

W pogrzebie Wandy Jasińskiej w Tudorowie nie wziął udziału żaden salezjanin. A to daje dużo do myślenia. Zastanawiające jest więc dlaczego żaden przedstawiciel salezjanów, którym Wanda zapisała olbrzymi majątek nie uczestniczył w pogrzebie<sup>87</sup>. A może było to zwyczajne kalkulowanie, że obecność salezjanów wkrótce po śmierci darczyńcy będzie postrzegana przez wielu, głównie przez rodzinę, jako tych, którzy nie wiadomo z jakiego powodu zawładnęli tak olbrzymi majątek. Dożywotnik z konieczności musiał utrzymywać kontakty z przełożonymi prowincji w Krakowie, gdyż salezjanie byli głównymi spadkobiercami majątku w Tudorowie. Ze względu na nie cierpiące zwłoki sprawy spadkowe, już dwa tygodnie po pogrzebie zapraszał Bronikowski inspektora do siebie, obiecał sporządzić już odpis testamentu, gdyż w przeciwnym wypadku sam będzie zmuszony pojechać do Krakowa (list z 14 II 1935). W kolejnym liście na początku marca tego roku ponawiał zaproszenie i ponaglał do przyjazdu przy końcu marca 1935 roku jak śniegi zejść. Oprócz ważnych spraw natury prawnej do omówienia, zapewniał, że za swojego życia pragnie rozpocząć i stopniowo rozpowszechniać akcję salezjańską w Tudorowie (list z 1 III 1935). Trzy tygodnie później pisząc, że legatariusze domagają się podwyższenia legatów, Bronikowski informował inspektora, iż w tym celu musi on przyjechać do Równego by omówić sprawę pretensji rodziny zmarłej. Jednocześnie nadmieniał, iż pragnie by salezjanin zamieszkał obecnie w Tudorowie, pilnował kaplicy (której nie było) i w ogóle by pracę salezjańską już teraz rozpocząć. (list z 20 III 1935).

Ponieważ do lata 1935 roku inspektor Kopa nie przybył na Wołyń, w liście 10 VI 1935 roku Bronikowski nadmienił, iż będzie rad, jeśli przyśle do Tudoro-

---

<sup>84</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wanda Jasińska do ks. Tomasza Kopy z 2 VI 1934 r. z Lwowa (hotel Europejski); Józef Bronikowski od ks. T. Kopy z 11 VII 1934 r. – Równe; List tegoż z 7 X 1934 r. – Tudorów.

<sup>85</sup> Znow przebywała na początku listopada tego roku we Lwowie, gdzie przez kolejne 10 dni otrzymywała specjalne zastrzyki. ASIK, A 139 Tudorów, Józef Bronikowski do ks. T. Kopy z 5 XI 1934 r. - Lwów.

<sup>86</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Józef Bronikowski od ks. T. Kopy z 23 I 1935 r. – Warszawa.

<sup>87</sup> Jeśli inspektor sam nie wziął udziału, mógł wyznaczyć swojego delegata z najbliższego otoczenia lub z domu salezjańskiego położonego bliżej Tudorowa: Lublina, Lwowa, Przemysła.

wa jakiegoś salezjanina. Tę decyzję pochwalił również dziekan korecki ks. Jan Pająk zapewniając, że z kościoła Międzyrzeckiego użyczy potrzebnych paramentów liturgicznych, a przyjeżdżający salezjanin będzie miał możliwość zapoznać się z miejscowymi warunkami i ludźmi<sup>88</sup>. Autor listu planował zamówić Msze Święte gregoriańskie za zmarłą Wandę, które tu na miejscu byłyby odprawione. Na miesiąc wakacji tego roku został skierowany przez inspektora do Tudorowa ks. dr Józef Nęcek, wykładowca teologii w salezjańskim seminarium duchownym w Krakowie. Na miejscu poznał posiadłość salezjańską, przyjrzał się pracy i gospodarce zarządu majątkiem oraz służył posługą pastoralną tamtejszym wiernym. Na kolejne wakacje w 1936 roku Bronikowski zapraszał już imiennie ks. Nęcęka, którego okoliczni księża zapraszali na odpusty do swoich parafii (list 21 V 1936). Ks. Nęcek i w tym roku przybył do Tudorowa, pomagał kapłanom w sąsiednich parafiach, głównie w niedalekim Korcu, do którego była dobra komunikacja autobusowa, na zaproszenie tamtejszego proboszcza ks. Rafała Godzińskiego.

Na lato tego roku został wykonany w pracowni oświęcimskiej zawodowej Szkoły Stolarskiej ołtarz-szafa przenośna do odprawiania Mszy Świętej. Ponadto Zakład im. Ks. Bosko w Oświęcimiu wyekwipował i przesłał do Tudorowa wystarczające dla sprawowania liturgii paramenty kościelne: dzwonek (1), krzyże (4), lichtarze (2), mszał (1), ornaty (5), stuła (1), sukienka do cyborium (1), welon (2), ampułki z tacą (1 komplet), korporały (4), palki (4), puryfikaterze (10), ręczniczki do lavabo (9), alby (3), birety (2), cingula (3), humerały (3), komże dla celebransa (2), komże dla ministrantów (3), sutanny dla ministrantów (6), antependium (1), koronki do stuły (2), koronki na ołtarz (2), nakrycie na ołtarz (1), obrusy na ołtarz (3), ręczniki do zakrystii (4), sukienek kolorów żeńskich (15)<sup>89</sup>.

Z tak drobiazgowego wykazu paramentów liturgicznych chociażby widać, że pan Bronikowski nie był w stanie zaopatrzyć przybywających tam salezjanów w podstawowe przedmioty liturgiczne (krzyż, komże, obrusy, dzwonek, ampułki) czy inne (ręczniki do zakrystii).

Na kolejne wakacje 1w 937 roku Bronikowski ponownie prosił inspektora o przybycie na lato do Tudorowa ks. Nęcęka, sugerując, aby zatrzymał się na czas dłuższy. Pobyt księdza profesora związany był nie tylko z przyjemnością i wypoczynkiem, ale według autora listu ksiądz profesor odpowiednio promował ideę salezjańską na tamtych terenach, a ludzie żyli się z nim, szukali u niego pomocy i rady, nie tylko katolicy i Polacy, ale nawet i Ukraińcy. Z treści listów widać jak bardzo zależało Bronikowskiemu aby przyjechał właśnie ks. Nęcek na co nalegał kilkakrotnie. Jednak na wakacje tego roku przełożeni skierowali do Tudorowa ks. Wawrzyńca Kapczuka z Oświęcimia. Jak dotychczas w czasie wakacji odprawiał Mszę Świętą codziennie na werandzie domu. Na liturgię otwierało się szafę i ukazywał się ołtarz z całym urządzeniem. Tamtejsza ludność: ruska lub białoruska, wyznania prawosławnego była do salezjanów pozytywnie usposobiona. Obok stała cerkiew prawosławna. Służba folwarczna była w większości narodowości

<sup>88</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Ks. Jan Pająk do inspektora z 26 VI 1935 r.- Międzyrzec Korecki.

<sup>89</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Spis rzeczy kościelnych przesłanych do Tudorowa z Oświęcimia dnia 11 VIII 1936 r.; Proboszcz parafii Korzec – ks. R. Godziński do inspektora z 25 V 1937 r.- Korzec.



polskiej. Jak w poprzednich latach ks. Nęcek, ks. Kapczuk spędził w Tudorowie miesiąc<sup>90</sup>.

Bronikowski informując w jesieni 1937 roku inspektora ks. Kopę o kłopotach procesowych z zapisem Jasięńskiej konkludował, że żadna strona procesowa (rodzina Zawistowskich i on) o porozumieniu nie myśli, a rodzina Zawistowskich czyni wiele ale nic nie wskóra gdyż prawda i sprawiedliwość po jego stronie. Ponadto odwoływał się do wiary „że ks. Bosko wyprowadzi wszystko na czystą wodę, bo przecież cała fundacja na Jego cześć i chwałę” (list z 9 XI 1937). Fakty jednak mówiły coś wręcz przeciwnego.

Poza koniecznymi przypadkami, gdy dożywotnik potrzebował pomocy i poparcia spadkobierców salezjanów, zapraszał na Wołyń inspektora lub prokuratora prowincji dla omówienia spraw dla niego najważniejszych. Ponadto z konieczności i dla zachowania twarzy przyjmował na miesiąc wakacji salezjanina. Nie przewidzianych wizyt salezjanów nie oczekiwał a nawet od nich odwodził. Np. z końcem stycznia 1938 roku pisał do prokuratora: „Teraz proszę nie przyjeżdżać, zaczyna się błoto [w styczniu? - W.Ż.], nic się nie zobaczy. Proszę na maj-czerwiec, to czas krasy i roboty. Dziś wszystko śpi”. Zawsze jednak odwoływał się do szczytnych deklaracji. W tym samym liście z 30 I 1938 roku pisał: „Jutro pomodlimy się do św. Jana Bosko, bo mnie dużo pomógł w tych procesach i napaściach. Padałem, a On podtrzymał”<sup>91</sup>. A w cztery lata po śmierci testatorki: „Daj Boże żeby jak najprędzej salezjanie rozpoczęli swe apostołstwo w Tudorowie. Wszelkimi siłami dopomagam do tego” (list z 9 I 1939).

Dopiero na początku 1939 roku Bronikowski doprecyzował ostatecznie warunki na jakich salezjanie mieli zamieszkać w Tudorowie. Życzył sobie, aby inspektor skierował do Tudorowa dwóch salezjanów: kapłana i brata zakonnego. Kapłan miał prowadzić apostołstwo misyjne, jako zapoczątkowanie pracy salezjańskiej. Wymienieni salezjanie mieli otrzymać od Bronikowskiego mieszkanie i utrzymanie, w tym opał, światło, pranie. Na wyjazdy mieli otrzymać parę koni zawsze do dyspozycji. Oprócz wymienionych powyższych gaży obiecał 50 złotych miesięcznie (dla obu razem czy dla każdego – nie wiadomo). W razie potrzeby miał być wydzielony teren na budowę świetlicy i boiska, lecz nie wiadomo kto tę potrzebę miał określić: salezjanie czy Bronikowski. Na kaplicę, jak dotychczas, salezjanie mieli używać pokoju i werandy, a możliwe, że w ciągu lata 1939 roku uda się wybudować kaplicę - zapewniał Bronikowski<sup>92</sup>. Prokurator prowincji – ks. Strauch widział możliwość otwarcia i erygowania w Równem domu zakonnego. Do tego konieczny był odpowiedni budynek. Budowa nowego pociągała za sobą

<sup>90</sup> Bronikowski poinformowany ostatecznie, że tego lata ks. Nęcek nie przyjedzie, pisał do Krakowa: „Najpierw bardzo żałujemy, że Ksiądz Inspektor odmawia nam ks. Nęcka – trudno!!!”. ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do inspektora z 20 III, 14, 23 V 1937 r.- Równe; Ks. Wawrzyniec Kapczuk do księdza dyrektora (brak nazwiska) z dnia 20 XII 1960 r.- Kraków.

<sup>91</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do prokuratora prowincji z 30 I 1938 r.- Równe.

<sup>92</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Oświadczenie Bronikowskiego na temat warunków dla salezjanów przybyłych do Tudorowa z 26 I 1939 r.- Równe.



poważne środki finansowe, których prowincja nie miała, tym bardziej Bronikowski by takich nie przeznaczył<sup>93</sup>.

Do lipca 1939 roku nie pojawił się w Tudorowie żaden salezjanin. Pisząca w imieniu chorego Józefa Bronikowskiego żona w liście z 5 lipca tego roku do ks. Józefa Nęcka zapraszała go na parę tygodni do Tudorowa. Wizyta miała podtrzymać na duchu jej męża, a ponadto było wiele spraw do omówienia związanych z przyszłością salezjanów w Tudorowie. Na koniec listu napisała: „Zawistowscy sprzedają ziemię w Tudorowie i rozpowiadają, że to wszystko robi się za zgodą salezjanów, a przecież to jest straszna rzecz”<sup>94</sup>.

W sprawie obecności salezjanów w Tudorowie Kuria Biskupia Łucka dwukrotnie kontaktowała się z przełożonymi prowincji w Krakowie. W urzędowym piśmie do Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego Prowincji św. Jacka w Krakowie kanclerz kurii w imieniu biskupa Adolfa Szelażka, na drodze bardzo poufnej zakomunikował, by zgromadzenie przejęło w Tudorowie to co jest mu przyznane w zapisie testamentalnym. Konkretnie wskazywał aby wstrzymać się z wydawaniem upoważnienia Józefowi Bronikowskiemu na podejmowanie procentowych papierów wartościowych zdeponowanych w jakichkolwiek urzędach. W odpowiedzi przełożony prowincji ks. Kopa dziękował biskupowi za troskliwość i przychylność dla naszego zgromadzenia i na zwrócenie czujności na działalność Bronikowskiego. Wyjaśnił przy tej okazji, że dożywotnik Bronikowski posiada bardzo szerokie uprawnienia i działa nie oglądając się na wolę i zdanie spadkobierców<sup>95</sup>.

Po raz drugi sam biskup łucki kontaktował się w inspektorem w Krakowie, już z następcą ks. Tomasza Kopy – ks. Adamem Cieślarem. Na zapytanie ks. Cieślara w sprawie powstania placówki salezjańskiej na terenie diecezji łuckiej, biskup Adolf Szelażek z całego serca błogosławił. W szczególności co do otwarcia domu w Równem i propozycji tamtejszego dziekana ks. Jana Pajaka, biskup radził konkretne wnioski omówić z miejscowymi proboszczami i następnie przekazać je do Kurii Biskupiej. Na temat Tudorowa ubolewał, że od szeregu lat sprawa nie jest zdecydowana. Majątek jest własnością salezjanów a ci nic w tej kwestii nie robią. Biskup informował prowincjała, że do tej pory przedstawiono do Kurii plan mającego tam powstać kościoła i na tym koniec. Postulował, aby przystąpić do realizacji przyjętych na siebie zadań wyrażonych w testamencie. Jakby pasterz diecezji nie wiedział, że to było możliwe dopiero po śmierci dożywotnika Bronikowskiego. A więc dotychczasowy stan po ludzku sądząc potrwa długie lata. Tak ocenił autor „Uwag odnoszących się do Tudorowa” z początku 1939 roku<sup>96</sup>.

<sup>93</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Oświadczenie Bronikowskiego na temat warunków dla salezjanów przybyłych do Tudorowa z 26 I 1939 r. - Równe.

<sup>94</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowska do ks. Józefa Nęcka z 5 VII 1939 r. - Równe.

<sup>95</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wicekanclerz Kurii Biskupiej Łuckiej - ks. Tomasz Szyszkiewicz) do Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie z 8 VI 1936 r. (Nr 4007/36); Inspektor ks. Tomasz Kopa do Kurii Biskupiej w Łucku z 23 VI 1936 r. (L. 1222/36).

<sup>96</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Ks. Adam Cieślar do biskupa Adolfa Szelażka z 3 XI 1938 r. (Nr 287/38); Biskup A. Szelażek do inspektora ks. A. Cieślara 8 XI 1938 r. (Nr 6911/38); (Ks. Józef Strauch), „Uwagi odnoszące się do Tudorowa” Równe, 27 I 1939 r. [mps].

Urzędujący od marca 1937 roku inspektor ks. Cieślar był bardziej powściągliwy i krytyczny do spadku w Tudorowie. Po objęciu urzędu bacznie rozglądał się w nowej dla siebie pracy i obowiązkach. Zaniepokojony pewnym jego milczeniem, Bronikowski w grudniu tego roku pisał do prokuratora prowincji ks. Straucha: „Tak, tak, nie zapominajcie o wschodzie, a bądźcie ze mną w kontakcie, tak jak to było z ks. Kopą – inaczej nastąpi nieporozumienie. Obecnie czas ważny, bo decyzje w procesach dojrzewają i wkrótce zapadną”. Tylko że te procesy dotyczyły, wyjąwszy obalenia testamentu, jego osoby i administracji majątkiem, w konsekwencji zagrażały uszczupleniem jego profitów<sup>97</sup>.

Planowane spotkanie wykonawców testamentu zmarłej Wandy dla dokonania spisu inwentarza planowany na 20 V 1935 roku odbyło się tydzień wcześniej. Niestety nie był na nim obecny przedstawiciel salezjanów. Ten spis został przedstawiony komisji szacunkowej do określenia wartości spadku i określenia podatku spadkowego przez Urząd Skarbowy. Informując o tym inspektora w Krakowie Bronikowski polecał uzyskanie w kompetentnym urzędzie zaświadczenia, iż Zgromadzenie Salezjańskie jest zwolnione od uiszczania podatku spadkowego od darowizn.

Po spotkaniu wykonawców testamentu sporządzono jego odpis, a oryginał złożono do Sądu Okręgowego –Wydział Cywilny w Równem celem jego zatwierdzenia. O tym informował Bronikowski ks. Kopę listem z dnia 1 III 1935 roku, przesyłając mu równocześnie odpis. Po raz kolejny zapraszał ks. Kopę na Wołyń gdyż było wiele ważnych spraw do omówienia, w tym ewentualnego zwiększenia legatów krewnym zmarłej. Tymczasem inspektor zwrócił się na początku maja 1935 roku do Sądu Okręgowego w Równem o zwolnienie od opłat spadkowych (stemplowych) z legatu testamentu Jasińskiej na rzecz Zgromadzenia Salezjańskiego. W odpowiedzi sąd informował, iż w sprawie zwolnienia od opłat jest Urząd Skarbowy, do którego należy się zwrócić<sup>98</sup>. Tego samego miesiąca ks. Kopa skierował do Urzędu Skarbowego w Równem pismo w sprawie zwolnienia zgromadzenia od wymiaru należności spadkowej. Uczynił to przed spotkaniem dnia 25 V 1935 roku w Tudorowie komisji dla oszacowania spadku po zmarłej Wandzie Jasińskiej, która miała oszacować podatek spadkowy. Prosił Urząd Skarbowy o wystawienie zaświadczenia dla przedłożenia wspomnianej komisji, stwierdzające, że Towarzystwo Salezjańskie, w myśl art. 12 b. Ustawy z dnia 29 V 1920 roku (Dz. U. R. P. Nr 49, poz. 299), w brzmieniu art. 4 Ustawy z dnia 18 VII 1924 roku w przedmiocie zmiany niektórych przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn (Dz. Ust. z 1924 r. Nr 72 poz. 699) jako osoba prawna zakonna i instytucja oświatowo-wychowawcza i dobroczynna jest zwolniona od opłat od

<sup>97</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do prokuratora prowincji z 12 XII 1937 r.- Równe.

<sup>98</sup> Koszt sporządzonego wypisu testamentu wraz z opłatą stemplową wynosił 41,20 zł, natomiast koszt każdego odpisu wraz z opłatą stemplową wynosił 31,30 zł. ASIK, A 139 Tudorów, Zaświadczenie z sekretariatu Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Równem Sekcja Co. z dnia 28 II 1935 r. (Nr Co. 406/35); Bronikowski do inspektora z 20 III 1935 r.- Równe; Notariusz Zygmunt Godlewski do Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie z dnia 2 V 1935 r.- Równe (Nr 1271/35).

spadków, darowizn i kontraktów<sup>99</sup>. Charakter Towarzystwa Salezjańskiego jako instytucji zakonnej oświatowej i dobroczynnej wynika ze *Statutu Towarzystwa Salezjańskiego* zatwierdzonego przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 V 1922 roku<sup>100</sup>.

Wszystko wskazuje na to, że Urząd Skarbowy w Równem żądanego zaświadczenia dla spadkobierców nie wystawił. W sprawie zatwierdzenia testamentu Wandy Jasieńskiej na rzecz salezjanów Inspektorat Prowincji św. Jacka zwrócił się dnia 2 VI 1937 roku do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W odpowiedzi Naczelnik Wydziału poinformował, że Ministerstwo nie będzie mogło powziąć decyzji w sprawie zatwierdzenia powyższego zapisu do czasu przedłożenia zaświadczenia właściwego Urzędu Skarbowego, że podatek spadkowy od tego zapisu został uiszczony, względnie wyżej wspomniany zapis wolny jest od tego podatku<sup>101</sup>.

Procedura oszacowania podatku spadkowego ciągnęła się przez cały rok. Te czynności wykonywał referent Urzędu Skarbowego w Równem, który obiecał zakończyć je do 27 XII 1935 roku. Następnie skierował akta do Izby Skarbowej w Łucku, a po ich zatwierdzeniu zostały odesłane do Urzędu Skarbowego w Równem i wówczas mógł dożywotnik otrzymać zatwierdzony testament.

Pod koniec stycznia 1936 roku procedura wymiaru podatku skarbowego po spadkobierczyni zakończyła się w Urzędzie Skarbowym w Równem i odesłana została do Izby Skarbowej w Łucku do zatwierdzenia. Zgromadzenie Salezjańskie miało być zwolnione z podatku, natomiast dożywotnikowi wyznaczona została kwota 23.580,00 złotych. Czując się pokrzywdzony Bronikowski odwołał się do ministerstwa w Warszawie, gdzie sprawie tej nadano inny kierunek a zainteresowany spodziewał się zmniejszenia kwoty podatku spadkowego do 8.000,00 złotych i taką kwotę gotowy był przyjąć. W liście z lutego 1936 roku do inspektora Bronikowski narzekał, iż w Urzędzie Skarbowym stwarzają mu trudności, nie dają możliwości zakończenia pozostałości po dziedzicze, wymagają zgody i deklaracji zainteresowanych stron, głównie od wykonawców testamentu. Niestety nie znamy finału sprawy wymiaru podatku spadkowego dla spadkobierców i dożywotnika.

---

<sup>99</sup> Ustawa z 18 VII 1924 r. określała: „Wolne są od podatku spadkowego oraz od podatku od darowizn ... fundacje, zakłady, zrzeszenia lub związki samorządowe, mające siedzibę w Państwie Polskiem – co do majątku, otrzymanego na cele dobroczynne, nauki lub nauczania”.

<sup>100</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Ks. T. Kopa do Urzędu Skarbowego w Równem z maja 1935 r.

<sup>101</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Ks. T. Kopa do Ministerstwa WRiOP z 2 VI 1937 r. (L. 255/37); Naczelnik Wydziału Ministerstwa WRiOP do Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego Prowincji Polskiej św. Jacka w Krakowie z 18 IX 1937 r. (IPraw-150/353/37).

## Budowa kaplicy

Przejmujący w dożywocie majątek po zmarłej Józef Bronikowski już w kilkanaście dni po pogrzebie informował inspektora salezjańskiego (14 II 1935) o poczynionych pracach na rzecz przyszłej kaplicy nad grobowcem dziedziczki. Na początku lutego 1935 roku rozpoczął zwożenie kamienia by na wiosnę rozpocząć budowę. Planował wybudowanie niewielkiego kościoła mogącego pomieścić około 100 osób. Miejscowy inżynier architekt z Równego obiecał przedstawić gotowy szkic kaplicy w marcu tego roku. Przesłane przez ks. Kopę w lutym 1935 roku dwa projekty kaplicy w Tudorowie nie odpowiadały, zdaniem Bronikowskiego, woli zmarłej dziedziczki. Dlatego obstawał Bronikowski przy inżynierze Ryczygórskim, który przygotowywał plany kaplicy mogącej pomieścić od 150-200 osób. Kaplica planowana była z wieżą, dwoma wejściami bocznymi i zakrytą z boku<sup>102</sup>.

Ponieważ plany kaplicy w Tudorowie nie były gotowe, nie można było rozpocząć budowy. Planowane na dzień 11 V 1935 roku poświęcenie kamienia węgielnego musiało zostać przesunięte. Dziekan korecki ks. Pająk pisząc do inspektora o przesunięciu daty poświęcenia kamienia węgielnego informował go, że w trakcie jego rozmowy z Bronikowskim usłyszał od niego zapewnienie, że w z końcem maja 1935 roku rozpocznie prace. Ten termin nie został jednak dotrzymany. Miesiąc później Bronikowski informował inspektora: „Materiał na kościół już zwieziony, plany będą wykończone i zatwierdzone na początku lipca, a około 15-20 lipca będzie założenie kamienia węgielnego i rozpoczęta budowa”<sup>103</sup>.

W związku z tym przełożony prowincji zwrócił się dnia 21 VI 1935 roku do Kurii Biskupiej w Łucku o pozwolenie na otwarcie kaplicy publicznej w Tudorowie. Kuria Biskupia Łucka – Sekcja Wiary i Moralności udzieliła dnia 24 czerwca tego roku pozwolenia na otwarcie kaplicy *semipublicam* (półpubliczną) w Tudorowie z obowiązkiem zachowania przepisów *Kodeksu Prawa Kanonicznego*. Również proboszcz parafii z Międzyrzecza Koreckiego zapewnił, że parafii będzie można otrzymać wszystkie przybory i paramenty do sprawowania Mszy Świętej. Pochwalił również decyzję o przysłaniu na czas wakacyjny jednego salezjanina, który będzie miał możliwość zapoznania się z tamtejszymi realiami<sup>104</sup>.

W grudniu 1935 roku Bronikowski informował inspektora, że zwiózł materiał na kościół. Donosił również, że dzwon do kaplicy już zawieszony, najprawdopodobniej na prowizorycznej wieży, a na pasterkę tego roku po raz pierwszy będzie dzwonił. Uroczystość poświęcenia dzwonu już się odbyła, zgromadziła tamtej-

<sup>102</sup> Zapewniał, że chciałby to wszystko omówić z księdzem inspektorem i w tym celu poprosi go do Równego lub sam przyjedzie do Krakowa. ASIK, A 139 Tudorów, J. Bronikowski do inspektora ks. Kopy z dnia 5 V 1935 r.- Równe.

<sup>103</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Ks. Jan Pająk do inspektora z 9 V 1935 r.- Międzyrzec Korecki (1165/35); Bronikowski do inspektora z 10 VI 1935 r.- Równe.

<sup>104</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Inspektor salezjański ks. Tomasz Kopa do Kurii Biskupiej Łuckiej z 21 VI 1935 r.- Kraków; Kuria Biskupa w Łucku – Sekcja Wiary i Moralności do Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie z 24 VI 1935 r. (Nr 4087); Ks. Jan Pająk do inspektora salezjanów w Krakowie z 24 VI 1935 r. (Nr 1873/35).

szych wiernych a na zakończenie odbyła się parada wojskowa. Szkoda tylko, że o tej uroczystości nie został uprzednio poinformowany i zaproszony do Tudorowa inspektor z Krakowa (list z 24 XII 1935).

Miasteczko Hoszcza leżące nad rzeką Horyń w odległości ok. 10 km od granicy rosyjskiej, gdzie stacjonował batalion KOP, funkcjonowała 7-klasowa szkoła powszechna, Urząd Pocztowy, Posterunek Policji Państwowej i Urząd Gminny, nie posiadało własnego kościoła. Wskutek tego katolicy miejscowi pozbawieni byli opieki duchowej i możliwości wykonywania obowiązków religijnych, a do najbliższego kościoła w Międzyrzeczu Koreckim było około 15 kilometrów. Dowiedziawszy się o projekcie budowy kaplicy w Tudorowie, tamtejszy wójt Jan Albert Łaszewski widział potrzebę budowy w Hoszczy kościoła. Jego zdaniem wybudowanie kaplicy w Tudorowie nie zaspokoi potrzeb duchowych tamtejszych katolików, gdyż Tudorów odległy był od Hoszczy o 9 kilometrów, a liczba katolików w samym Tudorowie była niewielka. Prosił więc przełożonych salezjanów o rozważenie możliwości przysłania salezjanina, który by podjął budowę kościoła parafialnego w Hoszczy<sup>105</sup>

Miesiące mijały a sprawa budowy kaplicy w Tudorowie nie ruszała z miejsca. W liście do ks. Józefa Nęcka w Krakowie Bronikowski pisał na początku października 1936 roku : „W Tudorowie nic nowego. Projektowałem założyć fundament pod kaplicę – zachorował inżynier. Jeśli październik będzie ciepły to jeszcze za tydzień zacznę budowę” (list z 5 X 1936). W liście pisany nazajutrz donosił inspektorowi: „Projektuję jeszcze tej jesieni założyć fundament pod kaplicę, chyba że mróz ściśnie, bo drugi tydzień chłodno, a przedtem stale padał deszcz” (list z 6 X 1936). O priorytetach podejmowanych w Tudorowie donosił w kolejnym liście do inspektora: „W Tudorowie pięknie. Podniosłem i poprawiłem kuźnię i stelmasznię [wozownię-W. Ż.], położyłem fundament pod stajnię i oborę, bo stara wali się. W czerwcu położę fundament pod kaplicę” (list z 14 V 1937). Po raz kolejny zapewniał spadkobierców – salezjanów: „Naturalnie, że wszystko to co robi się w Tudorowie jest obrachowywane. Wola Pani Jasińskiej jest święta – i nim żyję skrupulatnie będzie wykonywaną wedle Jej życzeń. Tudorów traktuję nie jako interes lecz jako dalszy ciąg myśli i zadań Zmarłej. Gdyby nie te procesy – to naturalnie jużby i Kościół był, ale te szarpanina i moralne udreki poderwały mnie na zdrowiu” (list 23 V 1937).

Były to tylko deklaracje o realizacji woli zmarłej, która dla żywotnika była „święta”. Prowadził inne prace gospodarskie i budowlane, a po przeszło dwóch latach budowa kaplicy nad jej grobem stała w miejscu. Ważne, że do tej pory nie wspominał o kłopotach natury administracyjnej. A może celowo zwlekał z budową i nie czynił starań o dopełnienie koniecznych formalności? Kilka miesięcy później do ks. Straucha Bronikowski pisząc o kłopotach, zmartwieniach i procesach, na temat kaplicy wyjaśniał, że materiał zgromadzony niszczeje a Urząd Wojewódzki w Łucku nie dał dotychczas pozwolenia na budowę. Proponował by salezjanie naprędce wysłali pismo do Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego –

<sup>105</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wójt z Hoszczy Jan Albert Łaszewski do Stowarzyszenia Księża Salezjanów w Krakowie z 20 VIII 1936 r. (L. 1670/36).



Wydział Konserwatora (Łuck ul. Bolesława Chrobrego 12) z prośbą o informację na jakim etapie jest sprawa zatwierdzenia projektu na budowę kaplicy złożonego przez Bronikowskiego i co stoi na przeszkodzie rychłemu udzieleniu pozwolenia, gdyż w interesie państwa i salezjanów jest powstanie takiej placówki w pobliżu granicy państwa ze Związkiem Radzieckim. Prywatnie Bronikowski dowiedział się, że w Łucku jest dwóch inżynierów przeciwnych budowie, którzy zarzucali projektowi stary styl architektoniczny, mimo że główny inżynier Gardziałowski, człowiek porządny, był przychylny temu przedsięwzięciu. Identyczne pismo winni salezjanie skierować imiennie do naczelnika Wydziału Budownictwa w Urzędzie Wojewódzkim, wspomnianego inż. Gardziałowskiego<sup>106</sup>.

Miesiąc później Bronikowski informował (27 XII 1937), że projekt kaplicy Województwo przesłało do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do zaopiniowania. Również polecał księdzu prokuratorowi napisać pismo do Ministerstwa lub udać się tam osobiście i sprawę dopilnować, aby nie wydano wcześniej opinii negatywnej. Z końcem stycznia 1938 roku Bronikowski donosił prokuratorowi, że pozwolenie na budowę kaplicy w Tudorowie zapadnie nie w Łucku ale w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w Ministerstwie Oświaty w Warszawie (list 30 I 1938). Na potwierdzenie tych wywodów nie mamy żadnych dokumentów.

Po upływie roku Bronikowski donosił inspektorowi, że wszelkimi siłami dopomaga do tego by jak najszybciej salezjanie rozpoczęli apostołstwo w Tudorowie. Potrzeba do tego jak najszybciej zbudować kościół, a na to konieczne są środki materialne, bo sam Tudorów nawet przy przeznaczaniu wszystkich dochodów na ten cel nie wystarczy<sup>107</sup>, bo i budynki gospodarcze potrzebne a stare wałają się. Ciekawie dłaczego dożywotnik mając zapewnione środki na budowę kaplicy, po 4 latach rozpoczął pozyskiwanie ich z zewnątrz. Oto przykład na jego zabiegi w tym celu. Od Jadwigi Sipajło zamieszkałej w Kolonii Bojarka, gmina Równe, otrzymał Bronikowski ofiarę na budowę kościoła w Tudorowie w postaci 19 ha ziemi podłejnej w pobliżu Tudorowa. Po wyniszczonym w czasie wojny lesie pozostał rzadki drzewostan. Działka otoczona była włościańskimi sadybami a właścicielka otrzymała nakaz jej zalesienia. Tłumaczyła jednak, że młody las tam nigdy się nie urośnie, bowiem bydło sąsiadów wyniszczy go. Nie mając nawet środków na opłacenie podatku, zdecydowała oddać te grunty na rzecz przyszłej kaplicy. Należało więc uzyskać zezwolenie na wylesienie gruntów (wycięcie rzadkiego drzewosta-

<sup>106</sup> Takie pisma, zdaniem Bronikowskiego zaniepokoją Wydział i winny ruszyć sprawę by ta nie poszła do Warszawy do prymasa Augusta Hlonda, salezjanina. ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do prokuratora prowincji ks. Józefa Straucha z 9 XI 1937 r.- Równe.

<sup>107</sup> Paragraf 10 testamentu: „Gdybym za życia swego nie zbudowała w parku swoim w Tudorowie kaplicy nad istniejącą tam groty z grobowcem w tej grocie dla siebie, to takowe winno być zbudowane w tymże miejscu po mojej śmierci z kapitałów pozostałych po mnie oraz sum uzyskanych od zlikwidowania ziemi w <Budziskach>, o czym mowa poniżej, a gdyby tych sum nie starczyło, to używać przede wszystkim na ten cel całą wartość, wydzielanych przez dożywotnika rok rocznie trzystu metrów zboża o którym mowa w § 3 niniejszego testamentu, przez czas aż kaplica ta zostanie zupełnie wykończona. Budowę tej kaplicy i grobowca ma przeprowadzić wyłącznie Józef Bronikowski, który w tym celu może podnosić wszelkie po mnie pozostałe sumy pieniężne, dysponować tymi sumami i załatwiać całą tę sprawę według swego uznania bez zdawania sprawozdań i bez żadnej ingerencji ze strony kogokolwiek”.



nu) a następnie uzyskać zmianę zaszerzegowania ich na użytki rolne. Ofiarodawczyni złożyła w Starostwie odpowiednią prośbę<sup>108</sup>. Po otrzymaniu pozwolenia na wylesienie Bronikowski planował sprzedaż ofiarowanych gruntów. Część sumy uzyskanej ze sprzedaży planował przekazać ofiarodawczyni, a reszta w wysokości ok. 15.000 zł miała być przeznaczona na budowę kaplicy. Pismo do Starostwa w Równem z prośbą o pozwolenie na wylesienie skierował również Bronikowski i takie samo polecał wystosować salezjanom, gdyż chodzi o pośpiech. Zapewniał, że jeśli uda się uzyskać pozwolenie na wykarczowanie działki, po jej sprzedaniu, w lecie 1939 roku stanie kościół i salezjanie rozpoczną pracę. Doradzał iż wskazane by było, aby przyjechał jakiś salezjanin do Tudorowa, by pokazać społeczeństwu, że salezjanie dążą do realizacji tego przedsięwzięcia. Wówczas winien on złożyć wizytę w Starostwie w Równem, w Województwie w Łucku i w dowództwie batalionu KOP w Hoszczy, aby nie robili przeszkód (listy z 9 i 11 I 1939). Do Tudorowa udał się prokurator Józef Strauch. Rozmawiał z wicestarostą w Równem, gdyż nowy starosta dopiero obejmował urządowanie. Tam ks. Strauch uzyskał zapewnienie, że sprawa będzie w jak najszybszym terminie załatwiona. Tymczasem w tym temacie była cisza. Żona Bronikowskiego opisując w imieniu chorego męża bieg całej sprawy prosiła o kolejne pismo bezpośrednio do starosty Niepokulczyckiego, by zechciał sprawę przychylnie i w miarę szybko załatwić. Prosiła przy tym by ks. Strauch nie wspominał, że sam Bronikowski prosi o interwencję (list 24 III 1939). Pytanie czego obawiał się Bronikowski, jeśli on tylko miał być pośrednikiem w zdobywaniu środków na budowę kościoła? Pewne światło na tę sprawę, a raczej jej opóźnianie, rzuca list napisany dnia 4 II 1939 roku przez panią Stefanię (nieznanego nazwiska) z Równego. Poproszona przez salezjanów rozmawiała w Starostwie z komisarzem leśnym. Ten poinformował ją że dnia 5 kwietnia tego roku starosta z Równego pojedzie do Tudorowa by osobiście obejrzyć ofiarowane przez Jadwigę Sipajło grunty i podjąć decyzję. W czasie rozmowy z komisarzem pani Stefania zorientowała się, że w Starostwie posądzają Bronikowskiego o jakieś „nieczyste zamiary” i pewne kombinacje. Obawiali się, że Bronikowski otrzymawszy pozwolenie na wylesienie, zużytkuje to dla swego, na razie ukrytego celu. Na taki cel jak postawienie kaplicy, urząd zezwoliłby natychmiast. Stąd należało tu wszystko sprawdzić, głównie zapisy w księgach wieczystych. Na prośbę petentki, by sprawę przyspieszyli, komisarz odpowiedział, że szybciej nie można. Pozostało czekać około dwa miesiące. Na koniec autorka listu dodała od siebie: „Prawdopodobnie Bronikowski to krętacz”<sup>109</sup>.

Ciekawe fakty zawiera notatka w maszynopisie „Uwagi odnoszące się do Tudorowa” z datą Równe 27 I 1939 roku, sporządzone najprawdopodobniej przez ks. Józefa Straucha. Na podstawie wiadomości uzyskanych od personelu w Tudorowie autor *Uwag* dowiedział się, że las ofiarodawczyni Jadwigi Sipajło, który ma być sprzedany na budowę kaplicy, to część majątku (80 ha), który Bronikowski

<sup>108</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wniosek Jadwigi Sipajło o wylesienie gruntów złożony w Starostwie w Równem dnia 1 I 1939 r.- Kolonia Bojarka. Wzór pisma o podobnej treści Bronikowski przesłał salezjanom do Krakowa by jako zainteresowani rozpoczęciem pracy w Tudorowie, skierowali od siebie pismo popierające tę sprawę.

<sup>109</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Pani Stefania do księdza dyrektora z 4 II 1939 r.- Równe.

pragnie nabyć w drodze daru dla siebie pod szyldem salezjanów. Ofiarodawczyni Sipajło już wówczas mieszkała u Bronikowskiego w jego 20-morgowej gospodarce na Bojarce. A Bronikowski do przejścia tej darowizny potrzebował tylko aktu notarialnego<sup>110</sup>.

Sprawa budowy kaplicy w Tudorowie jako wypełnienie woli testatorki nie ruszyła z miejsca za sprawą jedyne go upoważnionego do tego przedsięwzięcia Bronikowskiego do 1939 roku, który w styczniu tego roku pisał do inspektora: „Potrzeba jak najszybciej zbudować kościół, potrzebne do tego spore środki materialne, bo sam Tudorów nawet przy ofiarowaniu wszystkich dochodów – nie wystarczy, bo i budynki gospodarcze potrzebne”. Potwierdza to najważniejsza w tym czasie informacja w „Uwagach...” która mówi: „Gotówki Bronikowski nie posiada – kaplicy nie wybuduje”<sup>111</sup>.

Optymistycznie przedstawiała się realizowana od sierpnia 1936 roku idea budowy kościoła w miasteczku gminnym Hoszcza, którą przedstawił w tym roku salezjanom z Krakowa tamtejszy wójt Jan Albert Łaszewski, proponując przejście tej inicjatywy przez salezjanów. Ponieważ tam na miejscu brak było odpowiednich osób lub instytucji do podjęcia budowy kościoła w Hoszczy, po zapoznaniu się z działalnością salezjanów, jako wójt i osadnik wojskowy pochodzący z województwa krakowskiego prosił salezjanów o podjęcie budowy świątyni. Wiedział, że projektowana była budowa kaplicy w majątku Tudorów, jednak realizacja tego przedsięwzięcia, jego zdaniem nie rozwiązywała swobodnego wypełniania obowiązków religijnych tamtejszych katolików. Tudorów odległy był od Hoszczy 9 kilometrów, a wybudowanie kościoła w Hoszczy zaspokajałoby potrzeby duchowe większej liczby katolików, a każdy katolik na Wołyniu uważał się za Polaka, więc ta sprawa miała również i wielkie znaczenie państwowe<sup>112</sup>.

Salezjanie nie dawali odpowiedzi a tymczasem inicjatywę tamtejszą przejął w swoje ręce powołany specjalny Komitet Społeczny. Plac pod budowę kościoła w tym mieście o powierzchni  $\frac{1}{4}$  ha, do czasu zakończenia komasacji gruntów - tj. do 1940 roku był już wydzierżawiony z pozwoleniem na budowę. Po komasacji gruntów pod kościół przeznaczono ok. 3 ha gruntów i sprawa ta była na dobrej drodze. Do kościoła tego miało należeć ok. 12 wiosek, w sumie ok. 700 katolików plus ok. 400 żołnierzy KOP i trzy szkoły. Pod planowaną świątynię już wykopano fundamenty oraz zgromadzono materiał: ok. 200 kwintali kamienia, 20 tysięcy sztuk cegły, piasek, część budulca drzewnego oraz gotówkę w kwocie ok. 10 tysięcy złotych. Stałych funduszy na budowę nie było lecz napływały ofiary. Na spotkaniu Komitetu i kilkunastu zaproszonych osób zadeklarowano i wpłacono ok. 3 tysiące złotych. Inicjatorzy mieli obiecaną pomoc Towarzystwa Rozwoju

<sup>110</sup> Jak już zostało opisane Wanda Jasińska zakupiła dla Bronikowskiego osadę na Bojarce - ok. 20 ha. Po wybudowaniu domu i budynków gospodarczych zamieszkała tam jego rodzina. ASIK, A 139 Tudorów, Wieńczysława Zawistowska do ks. L. Gostylli z dnia 28 XI 1938 r.- Równe, s. 3; (Ks. Józef Strauch), „Uwagi odnoszące się do Tudorowa” Równe, 27 I 1939 r.

<sup>111</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Bronikowski do inspektora ks. Adama Cieślara z 9 I 1939 r.; (Ks. Józef Strauch), „Uwagi odnoszące się do Tudorowa” Równe, 27 I 1939 r.

<sup>112</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wójt gminy Hoszcza Jan Albert Łaszewski do Stowarzyszenia Księży Salezjanów w Krakowie z 20 VIII 1936 r.

Ziem Wschodnich<sup>113</sup>. O tych poczynaniach informował wójt z Hoszczy w liście trzy lata później – na początku lipca 1939 roku do salezjanina, którego poznał w czasie wcześniejszej bytności wakacyjnej Tudorowie i z którym prowadził korespondencję: „Bardzo się cieszę, że Stowarzyszenie Księży Salezjanów interesuje się sprawą budowy kościoła, która bardzo leży mi na sercu”. Planował wójt jeszcze w lipcu tego roku wizytę w dowództwie batalionu w Łucku celem załatwienia niektórych formalności i zdobycia gotówki na budowę aby jeszcze w tym roku wyciągnąć mury i pokryć dachem. Zaprojektowano wieżę kościelną na 25 metrów wysoką. Za cały czas akcji rewindykacyjnej do Kościoła katolickiego przeszło na tamtym terenie ponad 300 osób a liczono na więcej z chwilą gdy tam stanie świątynia. Dlatego należało dołożyć wszelkich starań aby ten plan zrealizować jak najszybciej. Także tamtejsi prawosławni pomagali w tym przedsięwzięciu: zwozili kamienie i piasek na budowę a wielu dawało gotówkę. W liście wójt tym goręcej zapraszał salezjanina - ks. Mariana, który w lecie 1939 roku miał przyjechać do Tudorowa. Planował, że będzie on mógł odprawiać Mszę Świętą w Hoszczy i Tudorowie. W Hoszczy nie było dotychczas kaplicy więc na sprawowanie liturgii przygotowano ołtarz polowy, a w czasie niepogody dostępna była świetlica żołnierska<sup>114</sup>.

Zarówno wyrachowany plan dożywotnika Bronikowskiego jak i społeczności gminy Hoszcza nie został nigdy zrealizowany. Uniemożliwił to wybuch drugiej wojny światowej i agresja Związku Radzieckiego na Polskę.

### Profity tudorowskie spadkobierców

Bronikowski prowadził po śmierci właścicielki Tudorowa gospodarkę rolną w rozdysponowanych posiadłościach na podstawie § 3 testamentu:

„Całe mienie wyszczególnione wyżej w poprzednim paragrafie drugim niniejszego testamentu, mienie ruchome i nieruchome z uwzględnieniem wskazanego wyżej wyjątku, zapisuję w dożywotnie władanie, rozporządzanie i korzystanie Józefowi Bronikowskiemu [...]. Poza tym Bronikowski ma [...] z dochodów oddanych jemu w dożywocie wszystkich wyżej wymienionych majątności i praw

<sup>113</sup> W miejsce Towarzystwa Bibliotek dla Województw Wschodnich, dla którego dnia 25 IV 1932 r. Komisariat Rządu miasta stołecznego Warszawy zatwierdził statut, dnia 30 X 1933 r. w rejestrze stowarzyszeń i związków zarejestrowano Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, organizację dla rozwoju gospodarki i kultury polskiej oraz wzmocnienia polskiego stanu posiadania na Kresach Wschodnich. Organizację utworzono przy wybitnym udziale polityków obozu rządzącego. Władze naczelne (prezes Rady, prezes Zarządu) mieściły się w Warszawie. Podlegało im 18 zarządów okręgowych. Towarzystwo prowadziło akcje propagandowe (m.in. publikacja „Rocznika Ziem Wschodnich”), opracowywało materiały i wnioski do władz z zakresu swej działalności, inicjowało przedsięwzięcia społeczne. Od stycznia 1936 r. organem naczelnym Towarzystwa był Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich. M. Kacprzak, *Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich 1933-1939*, Łódź 2005, s. 10-11; J. Tomaszewski, *Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich*, w: *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 461.

<sup>114</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Wójt Hoszczy Jan Albert Łaszewski do salezjanina (na adres Inspektora w Krakowie) wyznaczonego na lato do Tudorowa z 8 VII 1939 r.

wydzielić każdorocznie ówczesną rynkową wartość 150 metrów żyta i 150 metrów pszenicy w terminach według jego uznania [...] i za uzyskane za to zboże pieniądze najpierw ma zbudować w majątku moim w Tudorowie stajnię oborę, chlewnię dla nierogacizny i magazyn [...] gdy to wszystko zostanie wykonane by stosunkowo wypłacał legaty wyznaczone w niniejszym testamencie. Po wypłaceniu legatów wartość tegoż zboża ma używać w porozumieniu z Towarzystwem Salezjańskim na urządzenie i prowadzenie rok rocznie kursów ogrodniczych praktyczno-doświadczalnych w starej sadybie przy ogrodzie owocowym i utrzymywać do tego ogrodnika”.

Stąd dożywotnik realizując zapis testamentalny podejmował chętnie inwestycje budowlane na co miał zagwarantowane środki. O tych przedsięwzięciach informował spadkobierców. I tak w ciągu 1935 roku powiększył magazyn zbożowy kryty blachą, wybrukował odcinek drogi do studni i plac wokół studni, zgromadził materiał na kościół, stajnię i krowiarnię, posadził drzewa owocowe, zwiózł słupki na ogrodzenie parku. W roku następnym zbudował dużą piwnicę a do istniejącej dobudował skrzydło, przeprowadził remont domu mieszkalnego, wykonał nowe dachy na dwóch budynkach, poprawił studnię na Zośkowie za szosą. W 1937 roku podniósł i poprawił kuźnię i stelmasznię, położył fundament pod stajnię-oborę, założył uprawę chmielu, wybudował nowy czworak dla służby. Podsumowując roczne inwestycje komentował: gdyby procesy te ustały mógłbym mocniej zająć się gospodarstwem i rozbudową folwarku<sup>115</sup>. Realizując inwestycje budowlane Bronikowski przesuwiał w czasie zorganizowanie przez salezjanów prowadzenia kursów z zakresu ogrodnictwa, na co środki miały pochodzić ze sprzedawanego corocznie zboża w ilości 300 kwintali. Te sumy wydzielać miał dożywotnik po ukończeniu inwestycji budowlanych i spłaceniu wyznaczonych legatów.

Suma rocznych rat zboża do 1939 roku czyli z 4 lat, po 300 kwintali rocznie, wynosiła 1.200 kwintali (120 ton). Przyjmując przeciętną kwotę za kwintal 24 złote, uzyskujemy sumę 28.800 zł. Na wybudowaną w 1937 roku oborę zainwestował: na cegłę 9.600 zł (24.000 sztuk po 40 gr), doliczając do tej kwotę 6.000 zł za wapno i robociznę, otrzymamy sumę 15.600 zł. Tyle kosztowało wybudowanie tylko obory w tym roku.

A jak przedstawiały się zyski z gospodarki rolnej w Tudorowie? O wielkości zbiorów i zyskach rocznych Bronikowski nigdy nie informował salezjanów, zresztą nie był testamentalnie do tego zobowiązany (por. § 9). W korespondencji do salezjanów temat zbiorów płodów rolnych przedstawiał zawsze w ciemnych kolorach. Winę za to spychał bądź na niepogodę, bądź na brak urodzaju. Nie ma ani jednej wzmianki w jego relacjach, że w danym roku plony obrodziły. Oto przykłady: „Orzemy i siejemy a chłody przeszkadzają” (15 V 1935), „Teraz orka na zimę i kopanie buraków, a z kopaniem ciężko! Deszcze i chłód” (5 X 1936), „W gospodarstwie u mnie źle. Pszenica nie urodziła, buraki ledwie wykopałem, do roboty ludzie nie chcieli iść. Obecnie błoto, nie można z pola buraków wywieść. Straty kolosalne, bardzo ciężki rok” (18 XI 1936), „Żniwa dobre co do

<sup>115</sup> ASIK, A 139 Tudorów, J. Bronikowski do inspektora z 24 XII 1935 r., 6 X 1936 r., 14 V, 9, 29 XI 1937 r.- Równe.

pogody, ale urodzaj niewesoły. Ziarna mało, a babiku (bobu) 18 ha jakiś żuczek doszczętnie zniszczył” (20 VII 1937), „Już drugi rok niepowodzenie z urodzajem, 17 ha babiku meszka zjadła doszczętnie, groch popsuła a jara pszenica dała 4 kwintale z morga” (9 XI 1937). Z pewnością chodziło mu o przedstawienie minimalnych ilości zbiorów bez ich szacowania, które z pewnością interesowały spadkobierców.

Ciekawy pogląd na prowadzoną gospodarkę przez Bronikowskiego w Tudorowie dają wspomniane wcześniej „Uwagi ...”, które donoszą, że stan gospodarki za rządów Bronikowskiego zmienił się na gorsze. Inwentarzy żywy na taki obszar gruntów był za mały. Jedna sztuka bydła przypadała na 8,5 morga gruntów. Inwentarz był marny. Bydło młode do jednego roku. Pasza bydła ograniczała się do słomy. Koniczyny dawano bardzo mało czterem krowom i niektórym cielętom. Konie otrzymywały na paszę tylko słomę pszenną i po 2 kilogramy owsa dziennie. Takie żywienie inwentarza nie mogło dawać dobrego nawozu naturalnego, którego ilość była niewystarczająca. Nawozów sztucznych w 1938 roku zużyto tylko 30 kwintali. Prowadzona uprawa buraków cukrowych wyjaławiała glebę a buraki były własnością Żyda, który zebrane buraki wywoził do cukrowni, nać oddawał chłopom za pracę, natomiast majątek nic nie otrzymywał. Nawet wytlóków z cukrowni nie kupowano dla bydła<sup>116</sup>.

Stąd do urzeczywistnienia nałożonych na salezjanów zobowiązań w Tudorowie była bardzo długa droga. Salezjanie obdarowani tym spadkiem nie przeznaczili z otrzymanego spadku ani złotówki, chociażby na zapoczątkowanie swojej działalności na Wołyniu.

W kwestii sporu między rodziną Zawistowskich a dożywotnikiem a pośrednio i salezjanami głos zabrał katecheta, od września 1934 roku, szkół powszechnych ks. Stanisław Ziętara z Równego, były salezjanin, który w 1926 roku opuścił zgromadzenie i przeniósł się do diecezji łuckiej, do której został inkardynowany w 1928 roku<sup>117</sup>. W czasie pobytu w Przemyślu w lecie 1937 roku spotkał się on z ówczesnym inspektorem ks. Adamem Cieślarem, następcą od marca tego roku ks. Tomasza Kopy. Wówczas obaj nie mieli dostatecznie dużo czasu do przedyskutowania treści testamentu dotyczącego Tudorowa, a Zawistowscy woleliby z względów rodzinnych nie dopuścić do procesu. Poprosili więc ks. Ziętarę by

<sup>116</sup> ASIK, A 139 Tudorów, (Ks. Józef Strauch), „Uwagi odnoszące się do Tudorowa” Równe, 27 I 1939 r.

<sup>117</sup> Ks. Ziętara, urodził się w 18886 r., w 1901 r. został przyjęty do salezjańskiego gimnazjum w Oświęcimiu. Po jego ukończeniu w 1905 r. wstąpił do salezjanów. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1915 r. W czasie I wojny światowej pracował w Londynie. Po powrocie do kraju pełnił funkcję radcy szkolnego (kierownika szkół) szkół rzemieślniczych: w Oświęcimiu w latach 1919-1921, w Kielcach 1921-1922, w Warszawie 1922-1924, w Wilnie 1924-1926. W diecezji łuckiej pracował jako katecheta w Młynowie, następnie w Satyjowie, w latach 1928-1934 był administratorem parafii Radów w dekanacie Dubno. W czasie II wojny światowej czynnie angażował się w konspirację na Wołyniu w strukturach Okręgu Wołyńskiego ZWZ. W ramach działalności konspiracyjnej prawdopodobnie sporządzał fałszywe metryki. Aresztowany 23 IV 1940 r. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Równem w dniach 13-14 XII 1940 r. skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano dnia 8 IV 1941 r. w więzieniu w Równem. M. Dębowska, L. Popek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945*, Lublin 2010, s., 171-172.



w tej sprawie porozumiał się z inspektorem, proponując wspólne spotkanie celem gruntownego omówienia i przedyskutowania aby w ten sposób znaleźć platformę do możliwego kompromisowego załatwienia sprawy bez uciekania się do wyroków sądowych<sup>118</sup>.

Poproszony listownie przez prokuratora, ks. Józefa Straucha, ks. Ziętara przejrzał gruntownie zapis testamentu, a swoje uwagi skupił na niektórych paragrafach:

§ 2. [...] wskazanego w § 10-ym niniejszego testamentu, niniejszym zapisuję na własność Towarzystwa Salezjańskiego, mającego obecnie siedzibę w Oświęcimiu, które powyższe majątności może objąć w swoje władanie i posiadanie dopiero po śmierci dożywotnika [...].

§ 3. Całe wyszczególnione wyżej w poprzednim § 2 niniejszego testamentu mienie ruchome i nieruchomości [...] zapisuję w dożywotnie władanie, rozporządzanie i korzystanie Józefowi Bronikowskiemu z tem aby on przystąpił do władania i korzystania tem mieniem i objął w swoje posiadanie pozostałą po mnie masę spadkowa natychmiast po śmierci mojej nie czekając na zatwierdzenie do wykonania niniejszego mojego testamentu, korzystał z tych wszelkich nieruchomości i ruchomości i przysługujących mi praw oraz rozporządzał tym wszystkim według swego uznania [...] aby sporządził spis remanentów, mebli i przedmiotów jakie się znajdować będą w majątnościach po mojej śmierci pozostałych [...] (dożywotnik spisu nie uskutecznił-ks. Ziętara). Poza tym Józef Bronikowski [...] ma wydzielić każdorocznie ówczesną wartość 150 metrów żyta i 150 metrów pszenicy [...] za uzyskane za to zboże pieniądze najpierw ma zbudować w majątku [...] następnie gdy to wszystko zostanie wykonane by stosunkowo opłacał legaty [...]. Po wypłaceniu legatów wartość tego zboża ma używać w porozumieniu z Towarzystwem Salezjańskim na urządzenie i prowadzenie rok rocznie kursów ogrodniczych itd.

§ 9. Gdybym za życia swego nie zbudowała w parku swoim w Tudorowie kaplicy nad istniejącą tam grotą z grobowcem w tej grocie dla siebie, to takowe winne one być zbudowane w tymże miejscu po mojej śmierci [...] Budowę tej kaplicy i grobowca ma przeprowadzić wyłącznie Józef Bronikowski, który w tym celu może podnosić wszelkie po mnie pozostałe sumy pieniężne [...] według swego uznania bez dawania sprawozdań i bez żadnej ingerencji ze strony kogokolwiek.

§ 11. Dobra moje wymienione w § 2. niniejszego testamentu, zapisuję na własność Towarzystwa Salezjańskiego z tym nieodzownym warunkiem, ażeby po śmierci dożywotnika Józefa Bronikowskiego w starej sadybie w Tudorowie Towarzystwo Salezjańskie urządziło praktyczno-doświadczalną uczelnię gospodarczą itd. (z jakich funduszków?-ks. Ziętara)

§ 12. Gdyby legaty wymienione w § 8. niniejszego testamentu nie zostały pokryte za życia dożywotnika [...] to legaty te winny być stosunkowo pokryte przez Towarzystwo Salezjańskie itd.

§ 13. Żadnymi zobowiązaniami, ciężarami lub długami Towarzystwo Salezjańskie lub też instytucja do której kiedykolwiek mogą przejść moje majątności, jako do prawonastępcy Towarzystwa Salezjańskiego nie mogą takowe obciążać w całości lub częściowo ani też sprzedać itd.

§ 14. Wykonawcami niniejszej mojej woli mianuję [...]. Wykonawców niniejszego mojego testamentu proszę i upoważniam przez całe ich życie mieć pieczę nad

<sup>118</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Ks. Stanisław Ziętara do inspektora z 6 XI 1937 r.- Równe.



stanem pozostałych po mnie majątności, oraz kontrolować należy kierunek i używalność dochodów z tych majątności przez Towarzystwo Salezjańskie itd. (nie zaś kontrolować dożywotnika – ks. Ziętara).

Z powyższych paragrafów testamentu dobry prawnik mógł łatwo dojść do pewnych konkretnych wniosków: że testament był pisany pod wpływem osoby zainteresowanej; że tej osobie został oddany cały majątek do eksploatacji bez jakiegokolwiek kontroli, co zostało w testamencie zastrzeżone; wreszcie że salezjanie o ile kiedyś otrzymają coś z tego majątku, to nie będą mogli z niego korzystać bez poczynienia własnym kosztem inwestycji, które powinny dawać salezjanom pewne prawo rozporządzania, a tymczasem będą zawsze pod kontrolą zapisu testamentu, jego wykonawców, władz i osób trzecich.

Na podstawie własnych przemyśleń ks. Ziętara opracował powyższą analizę wybranych paragrafów testamentu, którą przejrżeli jego przyjaciele a także prawnik z Równego. Od wszystkich usłyszał uznanie dla swoich przemyśleń. Ponadto ks. Ziętara zaciągnął informacji o Bronikowskim od osób poważnych, nie mających żadnego interesu być stronnictwami. Ponieważ w ciągu jego analizy pojawiły się pewne zastrzeżenia, postanowił pełny odpis testamentu i opracowaną analizę jego treści przesłać księdzu inspektorowi i ks. Kopie do informacji<sup>119</sup>.

Ten ostatni do końca przekonany o wielkim dobrodziejstwie z zapisu Tudorowa, po zapoznaniu się z analizą dokonaną przez ks. Ziętarę skreślił na otrzymanym piśmie odpowiedź: „Radzę odpisać. My chcemy uszanować testament, prosimy jednak wypowiedzieć się ze strony P. Zawistowskiego do czego proponowany kompromis miał doprowadzić!?” P. S. „O wszystkim jednak proszę mnie interesować bo Tudorowem chcę się interesować jak się tylko da! A może jeszcze najlepiej wcale nie odpowiadać. Zainteresować ks. Gostyllę”.

Po zapoznaniu się z historią spadku po Wandzie Jasińskiej warto na koniec przeprowadzić chociażby pobieżną analizę jej testamentu, dzieląc ją na dwie części. W pierwszej części ważne jest przedstawienie ogólnych uwag o testamencie:

- Nie przesądzając trzeźwości umysłowej testatorki i jej dobrej woli sądzę, że tylko trzeźwe i bez uprzedzeń przestudiowanie testamentu okaże nam: wolę prawdziwą testatorki, w jaki sposób testament jej wolę realizuje, przekształca, wypacza lub czyni iluzoryczną. Wreszcie okaże nam prawdziwą wartość testamentu według formalnego brzmienia.

- Według § 1. testatorka unieważniła testamenty z 1929 i drugi z 1932 roku i wszelkie inne poprzednie. To daje do myślenia, że tych testamentów było przynajmniej kilka. Świadczy to o chwiejności i zmianach jej nastrojów, a nie o przemyślanym planie i stałości woli.

- Testatorka w lipcu 1934 roku przeszła ciężką operację. Jej ciężki stan nie przyczynił się do jasności umysłowej. Tymczasem testament w swej redakcji wykazuje nadzwyczajną przytomność umysłu, a szczegółowo sporządzony wykazuje, że do jego redakcji potrzeba było dość długiego czasu. W tych okolicznościach testament musiał być ułożony przez osobę trzecią.

<sup>119</sup> ASIK, A 139 Tudorów, Ks. Stanisław Ziętara do inspektora z 22 IX 1937 r. – Równe.

- W § 3. sformułowanie: „[...] objął w swoje posiadanie po mnie masę spadkową natychmiast po mojej śmierci nie czekając na zatwierdzenie do wykonania niniejszego testamentu”, z jednej strony koliduje z obowiązującym ustawodawstwem, z drugiej strony nawet ze zdrowym rozsądkiem, gdyż w każdym przypadku testamentalnym może zaistnieć protest przeciw jego ważności, a więc i przeciw jego części, którą jest zdanie wyżej cytowane. W tym przypadku dożywotnik powinien był pójść po linii najprostszej uczciwości i honoru i nie wykorzystywać skwapliwie prawa nadanego mu przez wyżej cytowany ustęp. Tymczasem dożywotnik wykorzystał ten ustęp, aby uzyskać aksjomat prawny: „melior est pars possidentis” (prawo stoi po stronie posiadacza) i wejść w posiadanie majątku, co jeśli nie z prawem, to jednak koliduje z prostą uczciwością i honorem.

- Po zapoznaniu się z testamentem Walentyna Dunin Sulgustowska zrzekła się w kwietniu 1935 roku jego kuratorstwa. Wykonawcy testamentu wg § 14. mają: „mieć pieczę nad stanem pozostałej po mnie majątności oraz kontrolować należyty kierunek i używalność dochodów z tych majątności przez Towarzystwo Salezjańskie”. Natomiast wg § 3. Józef Bronikowski ma objąć natychmiast w posiadanie majątek „oraz rozporządzał tym wszystkim wg swego uznania”. Ten zapis wykluczał jakąkolwiek kontrolę wykonawców testamentu nad dożywotnikiem. Na wyjęcie Bronikowskiego spod wszelkiej kontroli wskazuje również § 9 – który mówiąc o budowie kaplicy i grobowca zaznacza: „[...] budowę tej kaplicy i grobowca ma przeprowadzić wyłącznie Józef Bronikowski [...] według swego uznania bez zdawania sprawozdań i bez żadnej ingerencji ze strony kogokolwiek”<sup>120</sup>. To daje do myślenia: komu i w jakim celu daje się tak obszerną plenipotentję? Jest to tak niebezpieczna plenipotentcja, że nawet osobnik nią obdarzony, dbając o swój honor albo by jej nie przyjął, a przyjmując sam by się postarał o stworzenie organu kontrolnego, by uniknąć ewentualnych zarzutów opinii publicznej.

W drugiej części przejdziemy do analizy szczegółowej testamentu. Za podstawę weźmiemy przestudiowanie praw i obowiązków osób i instytucji korzystających z testamentu, jak również uprawnień ciała wykonawczego, aby dojść do wniosków: kto jest uprzywilejowanym wg testamentu i jakie on daje mu prawa, kto w mniejszej ilości partycypuje w korzyściach z majątku i jakie są jego prawa i obowiązki, a z porównania praw tych osób wyciągnąć wniosek – kto właściwie ma większe prawa, a następnie – jaka była wola testatorki i jak testament ten jej wolę wyraża.

Z testamentu jasno wynika, że dożywotnik został uprzywilejowany. Według paragrafu 3 miał prawo natychmiastowego objęcia w posiadanie, nie czekając na zatwierdzenie do wykonania testamentu. Dalej rozporządzenie wszystkim według własnego uznania oraz sporządzenie spisu remanentu bez wykonawców testamentu. Posiadał także prawo określania klęsk gospodarczych dla zwolnienia się od wydzielania zboża i prawo zmiany remanentu według własnego uznania. Na podstawie paragrafu 9 miał wyłączne prawo budowy kaplicy, podnoszenia

<sup>120</sup> Miał prawo budować kaplicę – obiekt sakralny człowiek świecki, bez udziału i ingerencji kogokolwiek, nawet osoby duchownej, bez zdawania sprawozdań, chociażby finansowych, bez żadnej ingerencji ze strony osób trzecich (§ 9).

wszelkich pozostałych sum pieniężnych, bez zdawania sprawozdań i ingerencji ze strony kogokolwiek. Miał także prawo sprzedaży nieruchomości (paragraf 10). Powyższe jego prawa zostały zagwarantowane poprzez wpisanie ich w dziale III hipoteki<sup>121</sup> (paragraf 13).

Również obowiązki dożywotnika stawiały go na pozycji uprzywilejowanej. Winien spłacać raty długu w Wileńskim Banku Ziemi, sporządzić spis remanentu, utrzymać w należyтым stanie budynki i remanent, wydzielać wartość 300 metrów zboża w terminach wg uznania i z tych sum zbudować w Tudorowie budynki gospodarcze, ułożyć bruki i spłacać legaty. Po wykonaniu tego w porozumieniu z Towarzystwem Salezjańskim miał urządzić i prowadzić kursy ogrodnicze. Przy czym dożywotnik a nie Towarzystwo Salezjańskie „wartość tego zboża ma używać na urządzenie kursów”. Testament nawet słowem nie mówi czy Towarzystwo Salezjańskie miało jakiegokolwiek prawo kontroli dożywotnika w tej kwestii, gdyż słowa: „w porozumieniu” mogą oznaczać tylko: „poinformowanie-zawiadomienie” – o prowadzeniu kursów.

Otrzymał także prawo sprzedania pozostałego w dniu śmierci zboża i wymienione ruchomości, ściągnąć od dłużników należne sumy i z uzyskanych sum pokryć koszty pogrzebu, a z reszty spłacić legatów (paragrafy 4-8). Stąd Bronikowski wyposażony został we wszystkie prawa jakie może posiadać tylko właściciel, nawet sprzedaży nieruchomości (paragraf 10). Kilkakrotnie wyraźnie było zaznaczone, że nie podlegał żadnej kontroli. Natomiast gdzie tego nie zaznaczono wyraźnie, to z tekstu testamentu to wynika oraz że miał nieograniczone prawa administracji i użytkowania masy spadkowej.

Co się tyczy praw spadkobiercy – salezjanów, to za życia dożywotnika nie mieli żadnego prawa do korzystania, kontrolowania administracji i użytkowania majątku. Otrzymali jedynie prawo być informowani przez dożywotnika o zorganizowaniu i prowadzeniu kursów. Natomiast po śmierci dożywotnika mieli obowiązek dbać o majątek, objąć go w posiadanie, jednak bez prawa żądania jakiegokolwiek sprawozdania od spadkobierców dożywotnika. Ponadto ciążył na nich obowiązek spłaty legatów jeśli tego dożywotnik nie uczynił (paragraf 8), urządzić w starej sadybie uczelnię; dochody z majątku przeznaczać tylko na potrzeby tej uczelni; dać pierwszeństwo z korzystania z uczelni dzieciom obojga płci i krewnym spadkobierczyni a następnie urodzonym na Wołyniu (paragraf

---

<sup>121</sup> Dane wpisywane do księgi wieczystej dzieli się według 4 działów (w rzeczywistości z pięciu, bo dział pierwszy dzieli się na dwa), w których są wpisywane: dział I-0 – *Oznaczenie nieruchomości, dane pochodzące z ewidencji gruntów*, pozwalające na dokładne oznaczenie nieruchomości; dział I-Sp – *Spis praw związanych z nieruchomością*, ewentualne prawa związane z prawem własności wpisanej nieruchomości; dział II – *oznaczenie właściciela lub użytkownika wieczystego*; dział III – *ograniczone prawa rzeczowe (z wyjątkiem hipotek), ograniczenia w rozporządzaniu nieruchomością lub użytkownikiem wieczystym oraz prawa osobiste i roszczenia ciężące na nieruchomości (z wyjątkiem roszczeń dotyczących hipotek)*; dział IV – *hipoteki, z dokładnym określeniem wysokości waluty, zakresu, rodzaju, pierwszeństwa i ewentualnych innych cech hipoteki*. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Księga\\_wieczysta](http://pl.wikipedia.org/wiki/Księga_wieczysta) [dostęp z dnia 13 IX 2011].

11). Nie wolno im było obciążać majątku żadnymi zobowiązaniami, ciężarami lub długami ani w całości ani częściowo, nie mogli sprzedać majątku w całości lub części (paragraf 13). Wreszcie salezianie poddani zostali kontroli przez rodzinę zmarłej, której dzieci mieli obowiązek przyjąć do zorganizowanej uczelni, bez prawa odmowy. Ponadto władze otrzymały prawo kontrolowania działalności Towarzystwa Salezjańskiego, a to prawo kontroli otrzymała także rodzina zmarłej (paragrafy 11-13). Ostatecznie wykonawcy testamentu mieli obowiązek kontrolować należyty kierunek i używalność dochodu z majątności przez Towarzystwo Salezjańskie (paragraf 14).

Z porównania pozycji dożywotnika i spadkobierców wynika, że położenie spadkobierców było nieporównywalne z uprzywilejowaniem dożywotnika. Zakres działalności spadkobierców ograniczony i poddany ścisłej kontroli, tak że właściwie Towarzystwo Salezjańskie nie posiadając praw właściciela, miało być w przyszłości jedynie administratorem majątku i pod wieloraką kontrolą.

Jeśli testatorka miała dobrą wolę przekazania majątku na cel społeczny, to z jakiego powodu dożywotnik otrzymał tak szerokie uprawnienia, spadkobiercy zostali postawieni w tak upokarzającej roli ściśle kontrolowanego administratora i z takimi obowiązkami, które jeśli nie uniemożliwiały to bardzo utrudniały wykonanie woli testatorki. Przez te ograniczenia testatorka osiągnęła tytuł bez treści i korzyści dla społeczeństwa. Nasuwa się także refleksja: że testatorka miała dobrą wolę, a będąc niezdolną do zredagowania takiej treści testamentu jaka jest podana, zleciła to osobie trzeciej. Ta osoba wykorzystując stan zdrowotny testatorki, misternie wypełniła treść testamentu przywilejami, zastrzeżeniami, że zupełnie uniemożliwiło przeznaczenie majątku lub jego dochodów na cele społeczne.

Kolejna refleksja: testatorka miała zamiar zapisać majątek komu innemu, lecz z powodów przyzwoitości musiała cel swój zamaskować działalnością społeczną.

Zapis testamentu uczynił praktycznie niemożliwość realnego wykonania go przez spadkobierców. Towarzystwo Salezjańskie tylko pod jednym warunkiem mogło spełnić wolę testatorki. Nie oglądając się na skromne dochody z majątku (ok. 20.000 zł rocznie netto), własnymi funduszami wybudować uczelnię, wyposażić i prowadzić, mimo niekorzystnego położenia – 40 kilometrów od miasta. Pytanie tylko: czy Towarzystwo Salezjańskie mogło fundusze z dobroczynności publicznej inwestować w odległej miejscowości i organizować tam placówkę tylko po to by ratować wolę testatorki i tytuł fundacji?

Kończąc należy zaznaczyć wielką naiwność przełożonego krakowskiej prowincji salezjańskiej, który w Tudorowie widział pomyślność działalności salezjańskiej, że w ogóle zapis spadkowy przyjął. Spadkobiercami zostali salezianie czyli instytucja kościelna o właściwym autorytecie aby Bronikowskiemu wystawić coroczne poświadczenie, że 300 metrów zboża wskazane w testamencie do wydania Stowarzyszeniu Księży Salezjanów zostało rozchodowane przez dożywotnika na cele przez niego wybrane<sup>122</sup>.

<sup>122</sup> ASIK, A 139 Tudorów, J. Bronikowski do prokuratora ks. J. Straucha z 29 XI 1937 r. – Równe.

Historyk salezjański ks. Andrzej Świda (1905–1995), opisując dokonania pierwszego inspektora polskiej prowincji salezjańskiej<sup>123</sup> i jego pięciu następców<sup>124</sup>, na temat Tudorowa tak napisał:

Pani Wanda z kniaziów Proszewskich Jasińska chciała przekształcić jeden ze swoich majątków w ośrodek kulturalno-oświatowy i w testamencie zapisała salezjanom Tudorów na Wołyniu. Po jej śmierci usiłowano sądownie testament obalić, ale w procesie obrońcą woli zmarłej był dotychczasowy rządca majątku pan Józef Bronikowski, który dokładał starań, aby zbożną myśl doprowadzić do skutku. Ks. inspektor bowiem urzeczony planami wyraził się, że warto byłoby tam otworzyć szkołę rolniczą aby wykorzystać tak poważny obszar żyznej ziemi. Ponieważ proces sądowy przedłużał się, ks. Kopa już nie oglądał<sup>125</sup> realizacji pięknych projektów a druga wojna światowa wszystko udaremniła<sup>126</sup>.

Opisana przez ks. Świdę geneza nabycia przez salezjanów majątku rolnego w Tudorowie można dzisiaj wytłumaczyć nie dotarciem przez tegoż historyka do pełnej dokumentacji znajdującej się w Archiwum Salezjańskiej Prowincji Krakowskiej, głównie do treści testamentu, który już sam w swej treści ukazuje „obdarowanie” salezjanów wątpliwym spadkiem.

---

<sup>123</sup> Inspektorami prowincji salezjańskiej, do której należały polskie placówki, następnie erygowanej prowincji polskiej byli Włosi: Emanuel Manassero 1905-1911 z siedzibą w Oświęcimiu, ks. Piotr Tirone 1911-1925 z siedzibą w Oświęcimiu.

<sup>124</sup> Ks. Antoniego Hlonda (1925-1930), ks. Antoniego Szymora (1930-19332), ks. Tomasz Kopy (1932-1937), ks. Adama Cieślara (1937-1941, 1963-1965), ks. Jana Ślósarczyka (1945-1956), ks. Józefa Nęcka (1956-1963).

<sup>125</sup> Ks. Tomasz Kopa zmarł 11 X 1938 r. w szpitalu w Ostrzeszowie. J. Krawiec, *Powstanie Towarzystwa św. Franciszka Salezego oraz jego organizacja i działalność na ziemiach polskich*, Kraków 2004, s. 152; *Nekrolog salezjanów polskich 1891-1976*, oprac. J. Długołęcki, A. Świda, Kraków-Łódź 1976, s. 345-346.

<sup>126</sup> A. Świda, *Inspektorzy polskich prowincji salezjańskich*, cz. 1, Warszawa 1989, s. 74-75.



## THE PRESENCE OF THE SALESIANS IN VOLHYNIA

### Summary

Wanda Mamertyna Jasińska from Tudorów (powiat Równe in Volhynia) died of cancer 22 January 1935 in Warsaw. Three months before her death she bequeathed her landed estate of over 200 hectares in Tudorów to the Salesians of St Jacek Province, whose provincial superior was the Rev. Tomasz Kopa. In return, the Salesians were supposed to organise an educational institution which could run gardening courses for young people.

Wanda lived with her mother in Żytomierz. When she was 16 - in 1886, she married Władysław Konstanty Wincenty Jasiński, the landowner from Tudorów, whose land estate she inherited after his death and after paying off the incurred debts. They had no children. After the death of her mother Alina in 1914 in Żytomierz, Wanda did not divide her mother's inheritance to give one part of it to her sister Wieńczysława Regina, who repeatedly claimed her part of the property. At that time Józef Bronikowski from Równe started visiting Wanda. He became her and her husband's confidant. In 1926 Wanda endowed his family with a land of about 20 hectares along with a house and outbuildings, and when her husband Władysław died in 1929, Bronikowski took control of Wanda's landed estate in Tudorów.

During Wanda's incurable disease, Bronikowski isolated her on purpose and he not only managed the property, but also decided about Wanda's treatment excluding her family or anybody whom she knew. Finally, a few months before she died, he influenced sick Wanda, whose sanity was doubtful, to make a will. According to Wanda's family, Bronikowski terrorised the sick woman in the last months of her life. He did not let anyone visit her and he controlled her private correspondence for his own purposes. The departed Wanda Jasińska was buried in her land in Tudorów, where according to her wish, a chapel for Salesian pastoral work was to have been built.

The Salesians could take over the land that was given to them by Wanda only after the death of the land agent, Józef Bronikowski, who was to manage it at his own discretion without any intervention from both the family and the Salesians who were inheritors. He was not even obliged to submit any reports and accounts of the property management

It is interesting that the departed Wanda did not bequeath anything to her only sister, Wieńczysława. She made a small bequest to her sister's children, servants in the manor house, charitable purposes and the National Museum in Krakow. A privileged position of Bronikowski and humiliating position of the inheritors who did not have the right to make use of the property bequeathed to them during Bronikowski's life indicates that the will was made to bring advantages to Bronikowski whose property management made a substantial contribution to his income. When Wanda's will became legally binding, the family took measures to invalidate it. The case was first examined in Równem, then in the Court Appeal in Lublin and finally in the Supreme Court in Warsaw. The Salesians in the person of provincial superior from Krakow, who were endowed with a doubtful bequest, did not support the family's endeavours. The Second World War prevented Wanda's family from pursuing further claims concerning the inheritance. Also, Bronikowski was deprived of the right to the property income when Volhynia became a part of the Soviet Union after the Second World War.

*Translated by Aneta Kiper*